



Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Solidarność



Serce ze smaczkiem „Solidarności” – str. 9



Ta sama, choć nie taka sama – str. 10-11



*O problemach oświaty mówi
Stefan Kubowicz „Nowy rok –
stare problemy” – str. 6*



Robotnicza pielgrzymka – str. 3

Stocznia szuka pracowników

Dla Stoczni Północnej nareszcie nastały lepsze dni. Po kilkuletnich kłopotach finansowych rząd postanowił, że z kasy państwa wypłaci jej w ratach 1,1 biliona starych złotych za statki i okręty wybudowane dla ZSRR. Do tej pory stocznia otrzymała 450 mld starych złotych. Resztę pieniędzy otrzyma do końca listopada br.



FOT. MACIEJ KOSTUN

Od 1992 roku stocznia była zagrożona bankructwem, co kilka miesięcy dochodziło do spięć pomiędzy załogą a dyrekcją w związku z nieterminowymi i zaniżanymi wypłatami. Odchodzili pracownicy do sąsiadującej „Remontówki” lub do Stoczni Gdańskiej. Do zagrożonego bankructwem przedsięwzięcia nie napływały zamówienia na budowę nowych statków. Narastało zadłużenie wobec skarbu państwa, ZUS-u, banków i innych firm. Wszystko to było związane z rosyjskim długiem sięgającym 85 mln dolarów za okręty odebrane i 60 mln dolarów za nie odebrane. Rosjanie twierdzili, że zapłacili Polsce gazem i ropą. Spór zakończył się w październiku ub. roku, kiedy podpisano „opcję zerową” (niwelującą wzajemne zobowiązania pomiędzy Rosją a Polską).

Według informacji zarządu stoczni przekazanych zakładowej „S”, w sierpniu na wydziale kadłubowym brakowało ok. 100 pracowników, a we wrześniu ok. 200. Przewiduje się, że w związku z nowymi kontraktami, które zapewniają wykorzystanie wszystkich mocy produkcyjnych zakładu do końca 1997 roku, w najbliższym czasie trzeba będzie zatrudnić 1000 nowych robotników – przede wszystkim na wydziałach malarskim i kadłubowym.

Pomimo organizowanych przez stocznia giełd pracy i intensywnego poszukiwania pracowników, chętnych do podjęcia w niej pracy brak. Jak twierdzi Krzysztof Zmuda (przew. KZ „S” stoczni) zainteresowanie pracą w stoczni jest niewielkie, ponieważ poziom wynagrodzeń w jego zakładzie jest niższy niż w konkurencyjnych stoczniach Trójmiasta. – **Niski poziom płac jest wynikiem zaszłości – mówi Zmuda. – Przeprowadzenie bankowego postępowania ugodowego i podpisanie „opcji zerowej”, a co za tym idzie odzyskanie przez stocznia pieniędzy, pozwoli uruchomić produkcję, odzyskać wiarygodność i rynek.** „S” od początku kłopotów Stoczni Północnej domagała się rozwiązania problemu jej zadłużenia (spór zbiorowy KK z rządem, szereg negocjacji i rozmów). Wobec pomyślnego zakończenia problemu zadłużenia zakładu, „S” zamierza obecnie zająć się regulacją płac, która zapewniłaby stabilizację zatrudnienia, a także regulaminem pracy, w którym powinny znaleźć się regulacje systemowe. Według związkowców, wiązałoby się to z podniesieniem płac do poziomu wynagrodzeń w przemyśle okrętowym. Negocjacje trwają.

(le)



FOT. RYSZARD KUŻMA

Zwolnienia w Unimorze

W związku z przekształceniami własnościowymi gdańskiego Unimoru i dzieleniem go na mniejsze jednostki organizacyjne, dyrekcja zakładu zapowiedziała zwolnienie 603 pracowników. We wrześniu wręczono już ponad 400 zwolnień.

Zarząd nie uzasadnił zwolnień. Poprzestał na jednym zdaniu, że zwolnienie grupowe jest spowodowane trudną sytuacją ekonomiczną. Zakładowa „S” nie zgadza się z takim stawianiem sprawy. Oczekuje obszernego uzasadnienia. Według przewodniczącej Komisji Zakładowej „S” Ewy Oleksiak, zła sytuacja zakładu jest wynikiem występujących od trzech lat niedociągnięć organizacyjnych osób sprawujących kierownicze funkcje w firmie. Powstawały plany, które ani razu nie zostały wykonane i ani razu nie wyciągnięto z tego wniosków. Według niej, można z tego powodu mówić o ekonomicznej fikcji planów.

„S” żąda uzasadnienia konieczności zwolnień wraz z opisaniem spodziewanych efektów ekonomicznych tego kroku oraz podjęcia efektywnych działań ochronnych wobec osób zwalnianych (m.in. według „S”, zwalniani nie mogą być jedyni żywyciele rodzin). Zarząd spółki nie podjął rozmów, gdyż nie chciał zgodzić się na żadne działania ochronne. Wobec tego „S” nie zgodziła się na podpisanie porozumienia w sprawie zwolnień.

Podczas zwolnień wystąpiły duże nieprawidłowości (np. przy zwolnieniach grupowych powinny być także likwidowane stanowiska pracy osób zwalnianych, stanowisk nie zlikwidowano, lecz zatrudniono przy nich innych pracowników). Wiele ze zwolnionych członków Związku szuka teraz porady u prawników w Zarządzie

Regionu. Z pewnością kilka spraw zostanie skierowanych do Sądu Pracy.

Według Ewy Oleksiak, zwolnienia zostały wywołane przez radę nadzorczą, która zobowiązała Zarząd do opracowania programu naprawczego. W lipcu br. zostały opracowane jedynie założenia programu, a jego ostatecznej wersji nie ma do dziś. Pomimo to, zdecydowano się zwolnić pracowników. Czy przyniesie to pozytywne skutki firmie, nikt nie wie. Zakładowa „S” w piśmie skierowanym do rady Nadzorczej i Zarządu napisała: „Przy-

spieszenie działań Zarządu, według naszej oceny, polega na podejmowaniu decyzji z pominięciem etapu planowania i analizy skutków ekonomicznych. Prowadzenie działań bez oceny ich skutków jest w naszej ocenie bardzo niebezpieczne”. Dopiero po dwóch miesiącach od wysłania tego pisma doszło 18 września do spotkania z Radą Nadzorczą. Po spotkaniu Zarząd został zobowiązany do przedstawienia niezwłocznie planów naprawczych i analiz ekonomicznych, gdyż 23 września mają zapasć dalsze decyzje o restrukturyzacji zakładu w mniejsze spółki (do 21 września „S” nie otrzymała żadnych dokumentów do zaopiniowania).

Zarządy jednoosobowych spółek skarbu państwa (taką jest Unimor) odpowiadają przed organem założycielskim (właścicielem jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu) za wszystko, tylko nie za decyzje związane ze zwalnianiem pracowników. Te decyzje nie muszą być uzgadniane ani uzasadniane. Jeżeli nie przyczyniają się do poprawy sytuacji zakładu, to znaczy, że były błędne. Jeżeli zarząd spółki podejmuje błędne decyzje, czyż nie powinien zostać odwołany? Zła sytuacja Unimoru nie jest spowodowana przerostem zatrudnienia, lecz złym zarządzaniem. Za przykład Ewa Oleksiak podaje sprawę styropianu. Unimor sam go produkował na własne potrzeby. Gdy zmniejszyła się produkcja telewizorów, okazało się, że zakład produkcji styropianu przynosi straty i postanowiono go zlikwidować. Znalazł się jednak kontrahent z Niemiec, który wykupił zakład i zaczął produkować styropian dla potrzeb budownictwa. Jego spółka przynosi zyski i ludzie mają nadzieję, że może uda się w niej znaleźć zatrudnienie. (le)

Wymodlili gole



3 września br. odbył się w Tczewie mecz piłki nożnej: księża – NSZZ „Solidarność”. 7:5 dla drużyny księży

Kalejdoskop

■ **25 sierpnia** – Naczelny Sąd Administracyjny unieważnił decyzję Społecznej Komisji Rewindykacyjnej, która przyznała wcześniej „Tygodnikowi »Solidarność«” odszkodowanie za trzy samochody i majątek ruchomy, skonfiskowany redakcji w stanie wojennym.

■ **25 sierpnia** – Minister pracy zaprezentował streszczenie przygotowanego przez CUP raportu o społecznych kosztach reform. Wynika z niego, że największe szkody poniosła „budżetówka” i rodziny rolnicze. W kraju przybyło samochodów, wzrosła natomiast ilość samobójstw. Raport kończy optymistyczne stwierdzenie, że najgorsze już za nami.

■ **29 sierpnia** – Prezydium KK NSZZ „S” zaprezentowało przeciwko zamiarom wprowadzenia na ekrany polskich kin filmu „Ksiądz”, który Prezydium uznało za rażąco antykatolicki i dyskredytujący Kościół katolicki. Prezydium KK uważa także, że obraża on uczucia religijne katolików i w związku z tym nie powinien być rozpowszechniany w Polsce.

■ **29 września** – Prezydium KK „S” negatywnie oceniło założenia do projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, opracowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Stwierdzono, że nie prezentuje on wystarczająco jasnej i spójnej koncepcji, nie gwarantuje utworzenia stabilnego systemu zabezpieczeń na wypadek utraty pracy, a także nie gwarantuje zmniejszenia wydatków budżetu państwa.

■ **1 września** – Minister pracy Leszek Miller nie zgodził się z sugestią rzecznika praw obywatelskich, by zlikwidować robocze soboty, obowiązujące pracowników administracji państwowej. Zaznaczył on, że ustalając czas pracy administracji uwzględnił uwagi, zgłaszane przez organizacje pracowników administracji.

■ **5 września** – Prezydium KK określiło jako niefortunna decyzję ZR Elbląskiego, dotyczącą przyznania medalu 15-lecia NSZZ „Solidarność” byłemu działaczowi PZPR, obecnie SdRP. Oceniając negatywnie ten fakt, Prezydium zaznaczyło, że najbliższe WZD Regionu Elbląskiego będzie miało możliwość dokonania samodzielnej oceny zaistniałej sytuacji.

■ **5 września** – Prezydium KK „S” zapowiedziało złożenie skargi do Komitetu Mandatowego Międzynarodowej Organizacji Pracy

odnośnie składu polskiej delegacji na Konferencję Regionalną MOP, rozpoczynającą się 20 września w Warszawie. Zwrócono uwagę, że skład delegacji został arbitralnie określony przez ministra Millera, ze złamaniem procedur regulaminowych.

■ **7 września** – Prokurator generalny RP Jerzy Jaskiernia przy mianowaniu nowego prokuratora wojewódzkiego w Opolu nie dopełnił wymogów określonych ustawą, która nakazuje skonsultowanie kandydatury z Prokuraturą Apelacyjną z danego terenu. Zdaniem ZR NSZZ „S” Śląska Opolskiego, oznacza to naruszenie prawa. „S” wystosowała list do premiera Oleksego, pytając, do kogo ma złożyć doniesienie w sprawie nieprzestrzegania prawa przez prokuratora generalnego.

■ **8 września** – Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę ZR „S” Wielkopolska Południowa, występującego o zwrot swoich pieniędzy, przejętych przez przedsiębiorstwo Akwamont po wprowadzeniu stanu wojennego. Zdaniem NSA, Zarząd Regionu „S” nie wykazał, jaką kwotę dysponował 12 grudnia 1981 roku, ani z jakiej racji domaga się jej zwrotu od Akwamontu.

■ **11 września** – Minister zdrowia Jacek Zochowski oświadczył, że „chce pozbyć się

związków zawodowych z codziennego funkcjonowania służby zdrowia w Polsce”. Rada Sekcji Krajowej Służby Zdrowia „S” stwierdziła, że – jak widać – minister nie zajmuje się służbą zdrowia, ani polityką zdrowotną, a jedynie propagandą i działalnością antyzwiązkową.

■ **12 września** – Prezydium KK „S” zwróciło się do struktur Związku o zgłaszanie kandydatów do obwodowych komisji wyborczych, przeprowadzających listopadowe wybory prezydenckie. Zdaniem Prezydium, aktywny udział ludzi „Solidarności” w pracach komisji jest niezbędny, aby wybory przebiegły pod rzeczywistym nadzorem społecznym.

■ **12 września** – Komisja Trójstronna omawiała założenia przyszłorocznego budżetu państwa, przyjęte przez rząd. Reprezentacja „S” uznała, że założenia wskazują na to, iż budżet 1996 roku będzie kontynuacją ustaw z lat poprzednich, z wszystkimi ich wadami. Aż 70 proc. planowanych wydatków to tzw. wydatki sztywne, nie podlegające zmianom.

■ **13 września** – Prezydent Lech Wałęsa spotkał się z kierownictwem KK, ZR i sekretariatów branżowych „S”. Powołując się na wspólną przeszłość prezydent zaproponował także rozmowę na temat teraźniejszości, starając się przekonać „S” do swojej reelekcji.

Już po spotkaniu oświadczył jednak publicznie, że nie zamierza dalej zabiegać o poparcie Związku, kwestionując popularność „S” w społeczeństwie.

■ **16 września** – Ponad 100 tys. wiernych przybyło na Jasną Górę, aby uczestniczyć w XIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Ludzi Pracy. W tym roku, z uwagi na 15. rocznicę powstania „S”, pielgrzymka miała szczególnie uroczysty charakter. Mszy św. przewodniczył arcybiskup gdański Tadeusz Gocłowski, pełniący funkcję przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy. W pielgrzymce uczestniczył prezydent Lech Wałęsa.

■ **15 września** – Sejm uchwalił ustawę, która przewiduje w przyszłym roku 2,5-procentowy wzrost powyżej inflacji świadczeń emerytalno-rentowych.

■ **21 września** – Przed konsulem Białorusi w Gdańsku odbyła się manifestacja zorganizowana przez ZR Gdańsk „S”, w związku z niedawnym dekretem prezydenta Łukaszenki. Konsulowi wręczono petycję, wzywającą władze Białorusi do przywrócenia pełni swobód obywatelskich.

(jw)

Widziane z bliska

Między PRL-em a Rzeczpospolitą

W ostatnich tygodniach dwa problemy zdominowały dyskusje związkowe – zbliżające się wybory prezydenckie i obchody 15. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. W rocznicowych spotkaniach, jak Polska długa i szeroka, dyskutowano kogo może i powinna poprzeć „S” w wyścigu do prezydenckiego fotela.

Tymczasem w sytuacji, gdy kilku kandydatów po „naszej stronie” sceny politycznej prezentuje, w gruncie rzeczy – przynajmniej werbalnie – podobne programy, wskazanie przez władze „S” jednego z nich niczego by nie zmieniło, poza podziałem w samym Związku. Wszystkie ostatnio prowadzone sondaże wskazują, że głosy związkowców i sympatyków „S” rozłożą się przede wszystkim pomiędzy Hanną Gronkiewicz-Waltz, Janem Olszewskim i Lechem Wałęsą, z przewagą tego ostatniego.

Ale czy zniechęceni kolejnymi kłótniami i podziałami ludzie pójdą oddać swój głos?

W ostatnich latach politycy wiele zrobili, aby zniechęcić społeczeństwo do jednego z ważniejszych mechanizmów demokracji, jakimi są wolne wybory. Zawilosci ordynacji wyborczych, puste obietnice, gry polityczne, brak możliwości rozliczenia – wszystko to powoduje, że rośnie poczucie bezradności i braku jakiegokolwiek wpływu na kierunek przemian w Polsce. Mimo to jednak nie możemy zbliżających się wyborów zlekceważyć! Bez wątpienia zadecydują one o przyszłości Polski na wiele lat. Bez wątpienia też są to wybory między PRL-em a Rzeczpospolitą.

Koalicja rządząca – mimo wielu przedwyborczych obietnic – nie zrobiła nic na rzecz uspołecznienia reform i decentralizacji zarządzania. Obecny wzrost gospodarczy jest w gruncie rzeczy wynikiem decyzji wcześniejszych rządów. Zapowiadane uporządkowanie spraw związanych z przekształcaniami własnościowymi ograniczyło się do zahamowania procesu prywatyzacji i próby komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, czyli stworzenia kilkudziesięciu tysięcy lukratywnych stanowisk w radach nadzorczych i ograniczenie wpływu pracowników i związków zawodowych w zakładach pracy.

Tak więc, niegłosowanie 5 listopada jest w rzeczywistości oddaniem głosu za dalszą pauperyzacją społeczeństwa, za centralizacją władzy i uprzywilejowaniem wąskich grup interesów związanych z byłym aparatem partyjnym. NSZZ „Solidarność” w swoich ostatnich stanowiskach nie przestaje apelować o podjęcie dialogu między kandydatami i wyłonienie jednego, który skupiłby głosy większości i umożliwił pełne poparcie Związku. Trzeba jednak powiedzieć, że szanse na to maleją z każdym dniem. Dlatego też równolegle zostanie przeprowadzony sondaż wśród delegatów na Zjazd Krajowy i zebrania regionalne; zostaną także opublikowane odpowiedzi poszczególnych kandydatów na programową ankietę Związku. Ankieta zawiera pytania o stosunek kandydata do solidarnościowego projektu konstytucji RP, uwłaszczenia, zmiany systemu ubezpieczeń, ale także do pozycji związków zawodowych w zakładzie pracy, roli Komisji Trójstronnej etc. Obecnie na pytania ankiety – w większości pozytywnie – odpowiedzieli Hanna Gronkiewicz-Waltz i Jan Olszewski. W najbliższych dniach pozytywną odpowiedź zadeklarował też Lech Wałęsa, który uzyskał – wbrew temu, co ostatnio podała „Gazeta Polska” – 4700 podpisów wśród pracowników gdańskiej stoczni.

Oczywiście, obchody 15-lecia „S” nie ograniczyły się do dyskusji „prezydenckich”. W kilkuset imprezach, które odbyły się w całym kraju, dominowały uroczystości religijno-patriotyczne, imprezy rekreacyjno-sportowe, spotkania, koncerty itp. Była to wielka promocja Związku, szczególnie w mniejszych ośrodkach. Udały imprezy w Pucku czy Tczewie – dzięki wysiłkowi lokalnych organizacji zakładowych i oddziałów – pokazuje, że można ideą „Solidarność” zainteresować także młode pokolenie, że istnieje ciągłość walki „S” o podstawowe prawa pracownicze, ale także zmienny ustrojowy w naszym kraju.

Kończą się rocznicowe spotkania, choć warto przypomnieć, że 15-lecie „S” to nie tylko Sierpień '80, to także 17 września 1980 roku, kiedy to delegaci nowych związków zadecydowali w Gdańsku, że powołują jednorodny Niezależny Samorządny Związek Zawodowy o nazwie „Solidarność” i 10 listopada 1980 roku – dzień ostatecznej rejestracji Związku w Sądzie Najwyższym. Bez wątpienia te dwa wydarzenia miały ogromne znaczenie dla rozwoju sytuacji w Polsce i całej Europie.

Kończą się obchody, przed nami wybory – jest jeszcze czas, żeby przekonać niezdecydowanych, by oddali swój głos na takiego kandydata, który gwarantuje współpracę z „S” i – co bardzo ważne – ma realną szansę przejść do drugiej tury. W innym przypadku nasz głos będzie zmarnowany...

JACEK RYBICKI

Barometr

◆ Po pięciu latach prywatyzacji objęto nią 3297 przedsiębiorstw państwowych, z tego zakończono przekształcanie jedynie w 1596 spośród nich. Na decyzję o likwidacji czeka 900 zakładów, a w 142 przypadkach ministerstwo wciąż czeka na inwestorów, chętnych do przejęcia firm. Nie wiadomo też, czy 380 przedsiębiorstw, objętych programem zostanie w ogóle kiedykolwiek sprywatyzowane.

◆ Według danych CUP, produkcja przemysłowa wzrosła w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku o 12,1 proc., jest też o 261 tys. mniej bezrobotnych. Niepokojąca jest natomiast sytuacja budżetu państwa –

ujemne saldo rośnie szybciej niż przewidywano i wynosi 4,9 mld, czyli 55,6 proc. kwoty założonej w ustawie budżetowej.

◆ Według badań Ministerstwa Pracy, najprawdopodobniej co czwarta osoba, która miała w pracy wypadek, nie powiadomiła o tym służby zdrowia. Przeciętnie 9 na 1000 pracowników ma wypadek, a ich najczęstszą przyczyną są uderzenia i zgniecenia, w dalszej kolejności upadki i skaleczenia. Wśród zagrożeń dla zdrowia dominuje hałas – narażonych jest na niego aż 35 proc. pracowników, w mniejszej części pyły zwiódniające i niedostateczne oświetlenie.

(jw)



FOT. KRZYSZTOF ZNUDA

Robotnicza pielgrzymka

16 i 17 września odbyła się 13. Pielgrzymka Świata Ludzi Pracy na Jasną Górę do Częstochowy (pierwszą w 1983 roku zorganizował śp. ksiądz Jerzy Popiełuszko). Z regionu gdańskiego wyjechało w przeddzień uroczystości kilkadziesiąt autokarów z członkami „Solidarności” z wielu zakładów pracy. Z całego kraju do Częstochowy przybyło około 150 tys. ludzi.

Już w sobotę 16 września kilkadziesiąt tysięcy wiernych, pomimo nieustannego deszczu, wzięło udział w drodze krzyżowej. W niedzielę rano w kaplicy Jana Pawła II profesor Adam

Biała wygłosił wykład o powszechnym uwłaszczeniu a Marian Krzaklewski w swoim przemówieniu nawiązał do zbliżających się wyborów oraz aktualnych problemów robotników. Niedzielną mszę koncelebrował arcybiskup, duszpasterz ludzi pracy, Tadeusz Gocłowski. W łoz przy ołtarzu miejsca zajęli m.in. prezydent Lech Wałęsa i Marian Krzaklewski. Honorowymi gośćmi byli rodzice ks. Popiełuszki. Kazanie wygłosił arcybiskup Ignacy Tokarczuk, który w ostrych słowach skrytykował lewicowych polityków, mówiąc, że prowadzą oni otwarty front walki z ludźmi pracy, z emerytami i rencistami, z rol-

nikami i Kościołem. Apelowal o odcięcie ich od kultury narodowej.

(le)

W numerze

Nowy rok – stare problemy – o problemach oświaty ze Stefanem Kubowiczem rozmawia Małgorzata Kuźma	4
We wtorki i czwartki bezpieczniej – analiza Zbigniewa Długokęckiego przyczyn wypadków przy pracy ...	5
Między kawą i herbatą – Związek – jakie to trudne	6
Marynarska mustra – w PLO zwalniali marynarzy	6
Państwo prawa: Wykup i płać	7
Układy zbiorowe	8
Serce ze znacznikiem „Solidarność”	9
Ta sama, choć nie taka sama – o 15 latach „S” w Porcie Gdańskim	10
Gdańska „Solidarność” dla Białorusi	11
Narodziny „Konspi” we wspomnieniach Zbigniewa Gacha	12
Równo i niesprawiedliwie	13
Cnoty polityków i obywateli – wywiad	14
Nie skonsumowana rewolucja	15
Nagrody kulturalne „Solidarność”	16
Porady prawne	18



FOT. KRZYSZTOF ZNUDA

Z sondaży

◆ Polaków najbardziej martwi zła kondycja materialna społeczeństwa. Za mniejszy problem ogół uznaje bezrobocie (66 proc. badanych), niskie płace (30 proc.), przestępczość i chuligaństwo (18) – wynika z badań OBOP.

◆ Zaledwie 10 proc. Polaków ankietowanych przez CBOS akceptuje obecny system emerytalny. Niemal dwie trzecie uważa za niezbędne wprowadzenie do niego korekty, większość domaga się całkowitej zmiany.

◆ Ankietowani przez CBOS, którzy mieli wystawić rządowi cenzurki w szkolnej skali ocen, przyznali najwięcej dwój – za opiekę nad zdrowiem, stan bezpieczeństwa publicznego, gospodarowanie pieniędzmi, politykę społeczną. Najwyższą ocenę (4) za politykę zagraniczną otrzymał min. Bartoszewski. Średnia ocena to dwa z plusem. Rząd ma dziś tyle samo zwolenników, co przeciwników – po 24 proc., ale aż 59 proc. ankietowanych uważa, że rząd nie chce wprowadzać reform.

O 13 proc. wzrosło w ciągu ostatnich miesięcy zaufanie do „Solidarności” – wynika z badań OBOP. Zaufanie zadeklarowało 45 proc. badanych, jego brak – 41 proc.

◆ 33 proc. ankietowanych przez Agencję Badań Społecznych i Rynkowych BSR uznało, że porozumienia sierpniowe są dziś ważne dla wszystkich Polaków, natomiast 20 proc. uznało, że nie interesuje to nikogo. 4 proc. badanych nic nie wie o porozumieniach. Jednocześnie 41 proc. to zwolennicy zjednoczenia dawnej „S”, 21 proc. jest temu przeciwnych. Co ciekawe, OBOP przeprowadził podobne badania, a odpowiedzi na ostatnie pytanie były tu odwrotne.

◆ OBOP pytał też respondentów, kto, ich zdaniem, zyskał, a kto stracił na zmianach październikowych. Uznali oni, że najbardziej stracili robotnicy (tak – 27 proc. odpowiedzi, nie – 4 proc.), zyskali przywódcy strajkowi (od 1 do 39 proc.), ich doradcy (od 2 do 32 proc.) i ludzie z ówczesnych władz kraju (od 9 do 16 proc.).

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego

NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (skład,
red. techniczny), Mira Mossakowska,

Jarosław Wierchołowski

Nadzór merytoryczny:

Bogdan Olszewski

Kolportaż:

Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:

ul. Wąły Piastowskie 24
80-855 Gdańsk,
tel. 384-272, tel/fax 31-71-21

Druk:

Prasa Gdańsk sp. z o.o.

Targ Drzewny 9/11

80-886 Gdańsk

drukarnia Pruszczy Gd.

Nakład:

50 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania i skracania

Trwa już nowy rok szkolny, wkrótce rozpocznie się rok akademicki. Problemy oświaty od lat jednak są wciąż te same. O obecnej sytuacji w szkolnictwie z przewodniczącym Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „Solidarność” Stefanem KUBOWICZEM rozmawia Małgorzata KUŹMA

Nowy rok – stare problemy

W październiku, a może w listopadzie

– Pracowników oświaty interesuje obecnie przede wszystkim, kiedy i w jakiej wysokości otrzymają zapowiadaną przez rząd podwyżkę.

– W styczniu „Solidarność” strajkiem głodowym wywalczyła porozumienie, zgodnie z którym płace pracowników sfery budżetowej miały wzrosnąć w bieżącym roku o 6 proc. ponad realną inflację. 28 sierpnia ustaliła sposób realizacji tego porozumienia. Po długich negocjacjach postanowiono, że pracownicy sfery budżetowej otrzymają podwyżkę średnio o 90 zł brutto miesięcznie od października.

– Średnio na etat kalkulacyjny, czyli jedni dostaną więcej, inni mniej. Czy wiadomo już, według jakich kryteriów pieniądze zostaną podzielone w oświacie?

– O sposobie podziału będziemy rozmawiać z przedstawicielami ministerstwa na spotkaniu 26 września. Rada Sekcji Oświaty i Wychowania „S” opowiada się za tym, aby gros tych pieniędzy przeznaczyć na pensję zasadniczą. Nie na dodatki funkcyjne i różne towarzyszące dodatki specjalne, ale właśnie na pensje zasadnicze. Mamy nadzieję, że uda się nam przekonać do tego ministerstwo.

– Ale nauczyciele mają dostać tę podwyżkę w październiku. Czy już wiadomo, ile np. dostanie nauczyciel z wyższym wykształceniem po 10 latach pracy?

– Nie można tego jeszcze w tej chwili ustalić, a poza tym pieniądze mogą być nieco później.

– Później. To znaczy kiedy?

– Myślę, że dla nauczycieli pieniądze

będą już 1 listopada. W Komisji Trójstronnej zostało zapisane, że podwyżka obowiązuje od 1 października, ale w kasie państwowej te pieniądze w tym terminie mogą jeszcze się nie znaleźć. Zagwarantowano jednak tę wypłatę do 15 listopada.

– Będzie więc wyrównanie?

– Oczywiście. W listopadzie pracownicy oświaty powinni otrzymać dwa razy 90 zł dodatkowo. Co prawda, doszły do nas informacje, że pod koniec roku może w ogóle brakować pieniędzy na pensje. Sekcja odebrała jednak sygnały, że w tym roku może w ogóle na płace brakować pieniędzy. Stąd jedna z uchwał Rady Sekcji mówi wyraźnie, że ostrzegamy rząd, żeby nie myślał o tym, że te 90 zł może dać później, niż to podpisano w porozumieniu. Szczególnie tu obawiamy się o gminy, które nie miały przewidzianych subwencji i oczywiście rząd musi zwiększyć dofinansowanie gmin.

– Oprócz podwyżki od października, budżetówka ma dostać wyrównanie w grudniu. Ile ono będzie wynosiło?

– Nie wiadomo jeszcze ile. Wszystko zależy od badanej inflacji. Teoretycznie, ponieważ związki zawodowe mają w praktyce małą szansę, aby zbadać dokładnie rzeczywisty wzrost kosztów utrzymania. Musimy opierać się na danych GUS-u. Na Komisji Trójstronnej ustaliliśmy 30 zł dodatkowej wypłaty w grudniu. Jeżeli inflacja będzie wyższa niż przewidywano, to we wrześniu wypłata ta może być wyższa i odwrotnie, jeżeli inflacja spadnie, to i budżetówka dostanie mniej.

Z tyłu za przemysłem

– W tym roku pensje nauczycieli powinny realnie wzrosnąć. Jak się to ma do pensji w przemyśle? Czy zmniejszyły się dysproporcje pomiędzy płacą w sferze produkcyjnej a budżetówką?

– W ubiegłym roku nasze pensje spadły poniżej 70 proc., nawet do 65 proc. w stosunku do pensji w przemyśle. W tej chwili szacunki mówią o około 75 procentach. Znaczący, że odbijamy się od dna. To oczywiście jest nic w porównaniu z tym, co było w roku 1991 i z poprzednią ustawą, gdzie mieliśmy ok. 100 proc. Przyszłoroczna podwyżka i znowu możliwość waloryzacji w przypadku większej inflacji spowoduje dalszy ruch do przodu, ale raczej tylko do 76-77 proc.

– W przyszłym roku przewiduje się, że pensje wzrosną o 5,5 proc. ponad realną inflację. Dlaczego nie udało się utrzymać 6-procentowego wzrostu?

– Rząd, przystępując do negocjacji, mówił, że stać go tylko na 2 proc. powyżej planowanej inflacji. „Solidarność” początkowo domagała się 10 proc. Rząd dość szybko ustąpił i zaproponował 4,3 proc. ponad planowaną inflację. W końcu wynegocjowano 5,5 proc. ponad rzeczywistą inflację. Mogliśmy więcej uzyskać, ale pozostałe związki przystąpiły na prośbę rządu.

– Zarówno podwyżki w tym roku, jak i obietnica podwyżek w przyszłym roku są możliwe dzięki udanemu protestowi „Solidarność” z końca ubiegłego roku.

– Było to duże zwycięstwo Związku. Stosunkowo małymi siłami ludzkimi, za to ogromnym wyrzeczeniem uży-



FOT. MACIEJ KOSTUN

skano więcej niż niekiedy poważnymi argumentami. Pamiętamy strajki sfery budżetowej z maja 1993 roku. Dziś rządzący wówczas przyznają, że w budżecie były pieniądze, aby słuszne żądania pracowników sfery budżetowej wypełnić. Względnie polityczne spowodowały, że stało się inaczej.

– Czy oznacza to, że „Solidarność” łatwiej się rozmawia z rządami komunistycznymi niż postsolidarnościowymi?

– Być może. Myślę jednak, że to jest tak: wszystkie rządy na świecie – z wyjątkiem nielicznych – wcześniej czy później próbują walczyć ze związkami zawodowymi i próbują zmniejszyć do minimum ich siłę. Ponieważ w Polsce „Solidarność” była i jest najbardziej wiarygodną siłą społeczną, to w 1993 roku uznano, że trzeba zmniejszyć siłę „Solidarność”. Rząd postanowił walczyć z naszym związkiem. Jak to się skończyło – wiemy.

Rząd przyznaje, że obecne zadłużenie oświaty wynosi około 6 bln starych złotych, w naszej ocenie zadłużenie to przekroczyło już 10 bln.

– Jest pomysł łączenia klas. Co „Solidarność” o tym myśli?

– Oczywiście, że nasz stosunek do takich pomysłów musi być negatywny, ponieważ w większych klasach się gorzej uczy. Coraz częściej są już nawet czterdziestokilkusobowe klasy. Teoretycznie liczba uczniów w jednej klasie nie powinna przekroczyć 35. Jeżeli ktoś się decyduje na przyjęcie większej liczby, to musi gościć się na konsekwencje. A z drugiej strony, zostawić młodzież na ulicy... Pogorszyły się zdecydowanie warunki edukacyjne. Optymalna klasa powinna liczyć od 20 do 25 uczniów. Tak się powinno dziać w szkołach państwowych. A w szkołach prywatnych czy społecznych, które są dofinansowywane przez rodziców, można się zdecydować na mniejsze klasy.

Na 75 procent

W ostatnich tygodniach wie le się mówi o podwyżkach dla budżetówki. A to, że od października dostaniemy po 90 zł więcej, a to, że w grudniu przed świętami Bożego Narodzenia jeszcze raz doszyczą prawdopodobnie o ok. 30 zł jednorazowego dodatku, a to, że w przyszłym roku nastąpi wzrost płac realnie o 5,5 proc., co będzie skutkowało waloryzacją w lipcu i dodatkowym wyrównaniem w lutym 1997 roku. I tak dalej, dalej. Trochę się od tej wyliczanki kołuje w głowie. Bo przecież wydaje się, że to tak dużo, tak często...

Prawda rzeczywista jest bardziej brutalna i nie może jej przysłonić żadna magia cyferek i procentów. Otóż realnie nasze płace w stosunku do sfery produkcyjnej kształtują się na poziomie 75 proc. W ubiegłym roku wyniosły 76 proc. i tyle samo wyniosą w przyszłym. Właśnie w tych fatalnych relacjach należy upatrywać tego, że tak duże problemy ze związaniem końca z końcem w domu mają nauczyciel, pielęgniarka czy bibliotekarka. Sklepy marki „Lumpeks” to dla wielu szczyt możliwości na zakup czegoś innego z okazji nowego roku szkolnego. O jakim tu luzie w pracy, wychowywaniu dzieci i młodzieży można mówić?

Warto pamiętać i o tym, że rządy Tadeusza Mazowieckiego, początek czasów demokracji zaczynały się od ustalenia płac sfery budżetowej na poziomie 102 proc. sfery produkcyjnej. Dopiero później zaczęła się równia pochyła. To obsuwanie naszych uposażeń przerwał strajk z maja 1993 roku. Strajkowaliśmy w chwili, kiedy nasze płace spadły do ok. 86 proc. Obecnie mamy jeszcze o 10 punktów mniej i... cisza. Uśmiejmy się koalicjanci z okienek telewizorów, SLD i PSL, w tym ich parlamentarzyści z oświaty, nauki, zdrowia, kultury bez zmruczenia powiek przegłosowują ustawy, budżet zachowujący ich u władzy. Obserwujemy to poczucie bezkarności i arogancji, obserwujemy jakby milczące przyzwolenie społeczeństwa. Czy jednak do końca?

Wydaje się, że kończy się czas politycznej sielanki. Przed nami gorąca jesień. W regionie gdańskim już na lipcową waloryzację płac w oświacie brakowało 20 mld starych złotych. Ile zabraknie na tę planowaną od października? Płace to najbardziej zapalny punkt, ale przecież nie jedyny.

Już latem w szkołach wyczerpano środki na opłacenie energii, opału, nie ma na niezbędne remonty, pomoce dydaktyczne. Zaczyna brakować – i to jest najbardziej dramatyczne – na wy-

żywienie w placówkach opieki całkowitej, na posiłki dla dzieci, dla których obiad w szkole bywa jedynym pełnym dziennym pożywieniem. Administracje szkolne dokonują cudów, żeby przy pomocy sponsorów, gmin, rodziców zapobiec najgorszemu. Co będzie jednak jesienią, co, gdy nastaną mrozy? Ile do szkół mogą dopłacać rodzice, od których wyciąga się pieniądze i na komitet rodzicielski, i na tzw. fundusz pomocy szkole, i na organizację zajęć z biologii, techniki itd. Ile mogą dodawać samorządy, których duża część porwała się już na prowadzenie szkół podstawowych – W Sopocie też średnich – a reszta musi to zrobić od 1 stycznia 1996. Ile, ile...

W tych pytaniach o przyczyny ubóstwa zanika woła zmian i w edukacji, i w służbie zdrowia, i obolała kultura. Może w tym jest metoda na rządzenie? Może na tym komuś zależy, aby zakonserwować bezpieczny układ władzy, aby nie doprowadzać do zmian...

Temu akurat nie wolno się poddać. Przełamaniu obecnej fali stagnacji, urzędniczej filozofii „jakoś to będzie” może służyć inicjatywa powołania przez „Solidarność” Regionalnego Forum Edukacyjnego, o której to inicjatywie więcej w kolejnych numerach „Magazynu”.

WOJCIECH KSIĄŻEK

Związek, który nie broni swoich członków

– ZNP wprowadził do Sejmu ponad czterdziestu swoich przedstawicieli. Dlaczego nie rozwiązują oni problemów oświaty?

– Obserwowałem wszystkie głosowania w sejmowych komisjach, które dotyczyły kluczowych spraw: plac, budżetu. Reprezentanci ZNP głosowali dokładnie tak, jak kazał im SLD.

– Nie ma więc lobby nauczycielskiego w parlamencie?

– Moim zdaniem, nie ma absolutnie, wykazują to dokładnie wszystkie głosowania. Jest lobby ZNP w tym sensie, że tam, gdzie trzeba zablokować reformy, to oni skutecznie to robią.

Pzy świeczce i w kożuchu

– Mówiliśmy o pieniądzach na płace, jak jest z pieniędzmi na funkcjonowanie szkół? Czy nie grozi szkołom ich zamykanie?

– Grozi. W jednym ze swoich stanowisk Rada Sekcji bardzo dokładnie to oceniła, podawano przykłady na to, co się dzieje. Na przykład, brakuje środków na zakup żywności dla placówek opiekuńczych i te placówki żyją na kredyt. Jak długo można żyć na kredyt? Generalnie brakuje obecnie środków na zakup opału. W szkołach, w których trzeba opalać albo trzeba będzie marznąć, albo zamykać te szkoły. Brakuje na energię elektryczną i ciepłą. Gdy w zimie odetnie się ciepłą wodę – to popękają rury i będą poważne problemy.

Temat na dłuższą dyskusję

– Często zarzuca się nauczycielom, że nie chcą reformy Karty nauczyciela. Czy jest to prawda?

– To temat na dłuższą dyskusję. Trzeba się tu zastanowić, czym jest zawód nauczyciela. Raczej wszyscy przyznają, że jest on szczególnie ważny dla społeczeństwa. Z drugiej zaś strony, nauczyciele narażeni są na próby manipulacji politycznej. Musi zatem być taki moment, że nauczyciel poczuje się w miarę bezpiecznie. Tym momentem stabilizującym sytuację nauczyciela jest jego mianowanie. „Solidarność” godzi się z tym, że nie musi to następować zbyt wcześnie. Negocjacyjnie ustalono to na poziomie czterech lat. Nie jest naszą winą, że czasami nie eliminuje się słabszych nauczycieli. Winę za to ponosi kierownictwo oświaty – dyrektorzy szkół. Jeżeli nauczyciel pracuje trzy lub pięć lat w oświacie, dyrektor powinien zorientować się, jak on pracuje. Przez ten okres ma na to wystarczającą ilość czasu i może nie puścić nieudacznika. Tymczasem dyrektorzy puszczali, bo im było wygodniej nie być na lekcjach, nie kontrolować, nie słuchać rodziców, uczniów. Mijały trzy lata – tak było poprzednio – i nauczyciel dostawał mianowanie z urzędu. Z tym my się też nie godzimy. Jeżeli nauczyciel ma być dokładnie sprawdzony, to muszą być określone sankcje dla dyrektorów, którzy nie chcą tego robić. Również musi istnieć możliwość odwołania nauczyciela z

mianowania. Oczywiście, taka sankcja powinna mieć ostre obwarowania, aby nie dochodziło do nadużyć na tym polu.

– Szkoła w latach rządów komunizmu była miejscem walki ideologicznej. Czy obecna słabość polskiej szkoły nie wynika po trosze właśnie z tego, że nie było żadnej weryfikacji nauczycieli po zmianie systemu?

– Przez pryzmat złych jednostek widzi się całą szkołę. Jest to trochę nieuczciwie i niesprawiedliwie. To bardzo komunizowane miejsce pracy, jakim była oświata, zachowywało się, moim zdaniem, lepiej niż inne miejsca. Byli pojedynczy nauczyciele, a nawet grupy nauczycieli, którzy nie poddali się skomunizowaniu. Programowo próbowano skomunizować i zlaicyzować oświatę, przedstawiać antyrodzinne programy wychowawcze, a jednak szkoła do końca się temu nie poddała. Nie wiem, czy teraz szkoła nie zachowuje się gorzej niż przedtem. Można powiedzieć jednak, że w swej masie nauczyciele zachowali twarz. Problemy dzisiejszej szkoły wynikają głównie z problemów finansowych. Część nauczycieli pracuje poniżej swoich możliwości, są rozdrażnieni, źle nastawieni do ucznia. Ja myślę, że niskie płace są tu czynnikiem decydującym. Oczywiście, w normalnej sytuacji też znalazłaby się część, którą należałoby usunąć – jednak zapewne byłby to niewielki margines.

Układy w szkole

– Rok temu weszła w życie ustawa regulująca zawieranie układów zbiorowych, czy będą one również zawierane w oświacie? Czy zastąpią one Kartę nauczyciela?

– Powołałam się tutaj na amerykańską kartę nauczyciela. Jest ona bardzo krótka: podkreśla tylko jedną rzecz – szczególny charakter zawodu nauczycielskiego, w związku z tym, szczególną rolę nauczyciela w społeczeństwie. W prawodawstwie jest tak, że z tego wynikają już wszystkie konsekwencje. Uważam, że powinniśmy stworzyć podobny system. Wszystkie warunki pracy, płacy, być określone w układzie zbiorowym, natomiast karta powinna być ograniczona tylko do tej części, która opisuje szczególny charakter pracy w zawodzie nauczycielskim.

– Czy będzie to układ branżowy obejmujący wszystkich nauczycieli?

– Tak będzie, choć mnie marzyłoby się, aby było nieco inaczej. Dzisiejsze prawodawstwo, między innymi jest to „zasługa” ZNP, jest takie, że układ zbiorowy można zawrzeć tylko na szczeblu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Układ ten rozciągnięty zostanie na wszystkie inne szkoły resortowe, np. na szkoły kolejowe, także na wszystkie szkoły gminne i kuratorskie. Tu się rodzi pierwsza wątpliwość. W negocjacjach nie będą mogli wziąć udziału przedstawiciele gminy, a będą musieli respektować ten układ zbiorowy.

Moja filozofia układu zbiorowego jest taka: na szczeblu centralnym zawiera się ramowy układ. Powinien on określić, że jeżeli pensum nauczyciela wynosi 18 godzin, to jego płaca nie powinna być niższa niż... i tu podaje się konkretną kwotę. Ten układ można by było renegocjować. I tak na przykład, w jakiejś gminie nauczyciele chcą pracować nie 18 godzin, a 25 i za to dostają odpowiednio wyższą pensję. Niestety, nie ma w tej chwili takiej możliwości. Gdy zmieni się sytuacja parlamentarna – mam nadzieję, że szybko – na pewno jednym z pierwszych postulatów powinno być zmiana w kodeksie pracy zapisu o zawieraniu układów zbiorowych.

– W USA chyba każda szkoła osobno zawiera taki układ?

– Może tak być, jednak zazwyczaj odbywa się to na wyższym poziomie, najczęściej tzw. dystryktów oświatowych. Słynny jest już w świecie ekspery-

ment z Rochester, w okolicach Chicago. Tam nauczyciele zgodzili się sami, że będą więcej świadczyć na rzecz społeczności, poza lekcjami w klasie i za to mają dostawać większe pieniądze. Pensja nauczycielska wynosi od 15 tys. dolarów brutto rocznie do ponad 70 tys. dolarów. Nauczyciele pracujący w różnych dystryktach otrzymują różne pensje.

Studia dla elit

– Jak „S” odnosi się do pomysłu płatnych studiów?

– Nikt nam jeszcze nie przedstawił w tej sprawie żadnej koncepcji. Możemy tylko odnosić się do tego, jakie są modele na świecie i czy się sprawdziły. Myślę, że warto zastanowić się nad systemem kredytowania szkolnictwa, które umożliwiałoby każdemu studentowi otrzymanie nisko oprocentowanego kredytu.

– Niektórzy twierdzą, że gdy studia są płatne, wpływa to na ich poziom.

– Tak, tylko czesne, które się proponuje, jest porównywalne z czesnym na Zachodzie, a nasze pensje jeszcze długo nie dogonią pensji w krajach wysoko rozwiniętych. Myślę, że jednak dobrym rozwiązaniem byłby system tanich kredytów. Wtedy dostęp do studiów byłby mniej więcej równy dla wszystkich. Ale gdyby wprowadzono takie czesne, że na studia stać byłoby tylko najbogatszych, to wtedy dostęp do kształcenia miałyby tylko tzw. elity. Rodzi się pytanie, czy jest to społecznie pożądane. Związek zawodowy nie może za taką sytuacją optować, choćby był skrajnie prawicowy.

Plan lekcji z Kwaśniewskim

– Trwa już prezydencka kampania wyborcza. W kilku województwach w szkołach pojawiły się plany lekcji z podobizną Kwaśniewskiego. Jak „Solidarność” odnosi się do kampanii wyborczej w szkołach w ogóle, nie tylko z lewej strony?

– Kwaśniewski co do oświaty nie ma czystego sumienia. Zapomina, że koalicja, której jest on liderem, dwa lata temu bardzo wiele obiecała oświacie. Dużo więcej nawet, niż spodziewaliśmy się. Ale z tego nie realizuje dokładnie nic. Obiecano wyższe nakłady, mówiono, że nauczyciel nie musi tak mało zarabiać, najważniejsze jest inwestowanie w zasoby ludzkie...

Ja znam trochę komunistów, oni zawsze obiecują, przykre jest jednak, że naród zapomina tak szybko. Na pewno jako Sekcja Oświaty będziemy przypominać obietnice komunistów. Wejście Kwaśniewskiego do środowisk szkolnych jest po prostu bezczelnością. Ta bezczelność posunęła się tak daleko, że pan Kwaśniewski rozdał swoje ulotki na Parlamencie Dziecięcym. To, że w większości szkół pojawi się Kwaśniewski, było jasne, gdyż w większości szkół dyrektorami są byli komuniści. Trudno, żeby koleś koleś nie popierał. Szkoła nie może być jednak apolityczna. Uczeń w ósmej klasie uczy się wiedzy o świecie. W liceum też dużo się o tym mówi. Jednak gdyby uczciwie o tym mówić, to powinno być tak: jest 30 kandydatów i uczciwy nauczyciel powinien przedstawić sylwetki tych 30 kandydatów. Nie powinno być szczególnego miejsca dla Kwaśniewskiego, tym bardziej że jest to największy kłamca spośród wszystkich. Powiedzmy, że nie będzie się mówić o 30, ale np. o wszystkich zarejestrowanych. Nauczyciel powinien nagrać sobie ich wystąpienia, programy i pokazać to uczniom. Można w klasie przeprowadzić symboliczne głosowanie. Jest to możliwe pod warunkiem uczciwości. Jak jednak liczyć na uczciwość nauczycieli wiedzy o świecie, gdy ich część była poprzednio w UB czy SB. Jeżeli nauczyciele agituja i rozdają plan lekcji z podobizną Kwaśniewskiego, to, przykro to powiedzieć, stracili rozum.

□

Wypadki przy pracy w 1994 roku

We wtorki i czwartki bezpieczniej

Według danych WUS, na terenie województw gdańskiego i elbląskiego liczba zgłoszonych wypadków przy pracy w gospodarce narodowej (bez rolnictwa indywidualnego) w 1994 roku wynosiła 3995, co oznacza wzrost o 6,6 proc. w porównaniu do 1993 roku (w 1993 roku – 3746).

Liczba wypadków śmiertelnych zmniejszyła się do 39 proc. (z 64 w 1993 roku), a liczba wypadków ciężkich o 30 proc. (ze 171 w 1993 r. do 120 w 1994 r.).

Obniżył się współczynnik częstotliwości wypadków przy pracy ogółem (liczba wypadków na 1000 pracujących) o 0,3 proc. i wyniósł 6,38 (w 1993 r. – 6,4).

Obniżył się również współczynnik ciężkości wypadków przy pracy (liczba dni niezdolności do pracy przypadająca na jeden wypadek) o 6 proc. i wyniósł 28,2 (w 1993 r. – 30,3).

Podobnie jak w latach poprzednich większość wypadków (ponad 67 proc.) miała miejsce w zakładach sektora publicznego. Obserwuje się jednak systematyczny wzrost udziału wypadków w zakładach sektora prywatnego (w 1993 r. – 31,5 proc., w 1994 r. – 32,8 proc.). Tendencja ta wynika z rosnącego udziału liczby pracujących w tym sektorze.

W sektorze prywatnym obserwuje się wyższy niż w sektorze publicznym udział wypadków śmiertelnych i ciężkich w ogólnej liczbie zgłoszonych wypadków. W 1994 roku w sektorze tym wypadki śmiertelne stanowiły 1,4 proc. (w sektorze publicznym – 0,8 proc.), wypadki ciężkie – 4,0 proc. (w sektorze publicznym – 2,5 proc.).

Statystyka nie odzwierciedla faktycznej liczby wypadków przy pracy. Część wypadków, z uwagi na formę zatrudnienia poszkodowanych np. w ramach umów cywilnoprawnych, nie jest rejestrowana jako wypadki przy pracy.

♦ ♦ ♦

W 1994 roku inspektorzy pracy zbadali okoliczności i przyczyny 161 śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych wypadków przy pracy oraz 16 wypadków powodujących cięższe uszkodzenia ciała. Łącznie zbadano 177 wypadków przy pracy, zaistniałych na terenie województw gdańskiego i elbląskiego.

W zbadanych wypadkach poszkodowanych zostało 214 osób, z czego 40 osób (18,7 proc.) poniosło śmierć, a 93 (43,5 proc.) doznały ciężkiego uszkodzenia ciała.

Do wypadków dochodziło najczęściej podczas pracy (czynności) wykonywanej przez pracownika stale lub często (62,2 proc. zbadanych wypadków). Pozostałe zdarzenia miały miejsce w czasie dorywczo wykonywania prac (23,2 proc.) lub podczas prac nie należących do obowiązków poszkodowanych.

Najwięcej wypadków wydarzyło się w poniedziałki (19,8 proc.), środy (18,6 proc.) i piątki (18,1 proc.).

Bezpośrednimi sprawcami wypadków byli w większości sami poszkodowani (61,2 proc.).

Pośredni sprawcy wypadków to pracownicy bieżącego nadzoru, w dalszej kolejności osoby poszkodowane, dyrekcje, prywatni właściciele zakładów. Spośród 214 poszkodowanych w



rys. MARIAN MATOCHA

zbadanych wypadkach dominują osoby w przedziale wieku 30-49 lat (63,6 proc.), a 22,4 proc. osób nie przekroczyło 29 roku życia. W zakładach sektora prywatnego udział poszkodowanych w wieku do 29 lat był wyższy i wynosił 23,3 proc.

Uprawnień kwalifikacyjnych wymaganych do wykonywania pracy nie posiadało 9 osób (4,2 proc.) i dotyczyło to najczęściej pracowników zakładów przemysłu drzewnego, budownictwa, rolnictwa. Udział poszkodowanych nie posiadających uprawnień kwalifikacyjnych w zakładach sektora prywatnego wynosił 5,8 proc.

Brak przeszkolenia w zakresie bhp stwierdzono tylko u 9 osób (4,2 proc.), w tym u 7 osób zatrudnionych w sektorze prywatnym.

Na uwagę zasługuje krótki staż pracy 88 osób poszkodowanych (41,1 proc.). W sektorze prywatnym co druga osoba miała roczny lub krótszy staż pracy.

Wymaganych badań lekarskich nie posiadało 31 osób poszkodowanych (14,5 proc.). Udział poszkodowanych bez wymaganych badań lekarskich w sektorze prywatnym był wyższy i wynosił 22,1 proc. (19 osób).

Najwięcej zbadanych wypadków przy pracy (śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych) zaistniało wskutek: uderzenia, pochwycenia, przycięcia człowieka przez maszyny, ich części, urządzenia, narzędzia, środki transportu (16,8 proc.), upadku z wysokości (15,9 proc.), potknięcia się, poślizgnięcia się człowieka na płaszczyźnie (9,8 proc.).

Na zaistnienie zbadanych wypadków przy pracy złożyło się szereg przyczyn, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich.

Wśród powodów bezpośrednich największy jest udział przyczyn „ludzkich” (41,2 proc.). Przyczyny dotyczące niewłaściwej organizacji pracy lub stanowiska pracy stanowiły 38,2 proc., a przyczyny techniczne lub technologiczne 20,6 proc..

Wśród powodów pośrednich przyczyny „ludzkich” stanowiły 37,7 proc., organizacyjne – 45,2 proc., techniczne – 17,1 proc.

Struktura przyczyn analizowanych wypadków była zróżnicowana.

Grupa przyczyn „ludzkich” bez-

pośrednich i pośrednich zdominowana jest przez nieprawidłowości związane z zachowaniem się pracownika. Wymienić tu należy: zaskoczenie niespodziewanym zdarzeniem, niedostateczną koncentrację uwagi na wykonywanej czynności oraz lekceważenie zagrożenia.

W grupie przyczyn organizacyjnych nieprawidłowości wynikające z niewłaściwej ogólnej organizacji pracy dotyczyły przede wszystkim braku nadzoru nad wykonywaną pracą, tolerowanie przez nadzór odstępstw od zasad bezpiecznej pracy, braku instrukcji obsługi maszyn, urządzeń, braku lub nieprawidłowego przeszkolenia z zakresu bhp.

W grupie przyczyn technicznych, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich, dominują nieprawidłowości dotyczące: niewłaściwych urządzeń zabezpieczających lub ich braku, nieodpowiedniej wytrzymałości czynnika materiałowego.

Odnosnie 14 zbadanych wypadków (6,5 proc. wszystkich wypadków) stwierdzono, że w okresie 2 lat poprzedzających wypadek notowano już wypadki w podobnych okolicznościach lub ze zbliżonych przyczyn.

Inspektorzy pracy stwierdzili w 34 proc. wszystkich zbadanych wypadków, że dochodzenia powypadkowe prowadzone są przez zakłady bardzo powierzchownie i nie pozwalają na ustalenie wszystkich przyczyn wypadków. Wnioski profilaktyczne, formułowane przez zespoły powypadkowe, są często splotone. Niekiedy w ogóle ich nie ma.

Inspektorzy pracy w czasie badania niemal połowy wypadków negatywnie ocenili działania profilaktyczne podejmowane przez zakłady pracy, stwierdzając, że nie likwidują one istniejących zagrożeń i nie ograniczają możliwości powstania wypadków w podobnych okolicznościach w przyszłości. Po zbadaniu wypadków przy pracy – śmiertelnych, ciężkich, zbiorowych jak i powodujących cięższe uszkodzenia ciała – inspektorzy pracy wydali łącznie 248 decyzji nakazowych, w tym 31 decyzji wstrzymania

Dokończenie na str. 18

Między kawą i herbata



FOT. MACIEJ KOSTUN

Istniejąca od 1953 roku firma Posti przechodziła różne koleje losu – niegdyś należała do PHS, obecnie podlega PHW, parę lat temu przekształcono ją w spółkę akcyjną. Nie

zmienił się zasadniczo jej profil. Nadal zajmuje się dystrybucją i produkcją towarów spożywczych, przede wszystkim kawy i herbaty. Dość znany jest plakat reklamowy Posti,

przedstawiający dwie połączone filiżanki z tymi właśnie napojami. W całej Polsce działa 5 oddziałów firmy, które współpracują, ale i konkurują ze sobą. O zysk w gospodarce rynkowej nie jest przecież łatwo. Toteż kondycja finansowa filii jest zróżnicowana. Jak twierdzi Komisja Zakładowa – fakt niedofinansowania gdyńskiego oddziału w przeszłości jest przyczyną zarówno wysokich kosztów, jak i najniższych wynagrodzeń w całej spółce.

Gdyński oddział zatrudnia 155 pracowników – produkcyjnych i biurowych. Większość tych pierwszych pracuje w Posti od lat. Zarabiają niewiele – około 3 mln brutto. „Starcza na chińską zupkę” – mówią pracownicy palarni kawy. Ale i tak, ludzie boją się zwolnień.

Nielatwo, z pewnością, w takiej firmie być dyrektorem. Znacznie prościej zarządzać firmą tworzoną od nowa, niż reorganizować starą, bo tę trzeba przejąć z całym dobrodziejstwem inwentarza – starą linią produkcyjną, nie najnowszym zapleczem. Ale największe problemy stwarzają ludzie, zwłaszcza ci, którzy przepracowali niemało lat, a przemiany gospodarcze całkowicie ich zaskoczyły.

Jak się komuś nie podoba, może się zwolnić – mawiają dyrektorzy. Załoga w Posti usłyszała to także, gdy domagała się poprawy warunków pracy i płacy.

„Po co pani chce ze mną rozmawiać, stosunki z komisją zakładową układają się w firmie poprawnie” – mówi mi do słuchawki miłym głosem dyrektor Krzysztof Bielawski, kiedy próbuje się z nim umówić na rozmowę. Pracuje w Posti od czterech lat, od 1,5 roku sprawuje funkcję dyrektora.

A tymczasem w Posti od kwietnia br. trwa spór zbiorowy Związku z dyrekcją. Do Zarządu Regionu wpłynęła pokaźna porcja dokumentów świadczących o tym, że organizacja

związkowa nie może porozumieć się z kierownictwem zakładu. Przewodnicząca, Bogumiła Ryńska, napisała już dziesiątki pism, ale skutek tego był niewielki. Komisja Zakładowa domaga się podwyżek płac, udostępnienia rocznego sprawozdania za rok 1994 oraz miesięcznych sprawozdań (tzw. F-01), stanowiących podstawę do rokowania podwyżek płac i niezbędnej orientacji w kondycji firmy. Bo przecież żadna rozsądna komisja zakładowa nie będzie się domagać podwyżek dla pracowników, jeśli grozi to bankructwem zakładu. Związkowcy prosili także o przekazanie listy podwyżek płac i premii, które zostały ustalone (kilkakrotnie) bez udziału organizacji zakładowej. W przypadku niespełnienia żądań, związkowcy zagrozili akcją strajkową.

Od tego czasu trwa wymiana pism, strony umawiają się na kolejne rozmowy, poszukiwany jest nawet mediator. Dyrektor odbył kilka zebrań z załogą, na których tłumaczył niskie zarobki pracowników (zwłaszcza produkcyjnych), wieloletnimi zaniedbaniami. Rozgoryczeni pracownicy skarżą się, że żyją na skraju ubóstwa i nie mogą czekać w nieskończoność na rezultaty negocjacji.

Informacja o wzroście przeciętnej płacy w I kwartale br. wzbudziła ogólne wzburzenie, gdyż przyrost wynagrodzeń nie dotyczył indywidualnych płac, a spowodowany był wypłatą nagród jubileuszowych i odpraw dla zwolnionych pracowników. Groźba zwolnień to jeszcze jedno pole konfliktu. „Dyrekcja zwalnia jednych z przyczyn ekonomicznych zakładu, a przyjmuje nowych. Ponadto, proponuje się nadgodziny, a nie ma na podwyżki. To chyba nie jest w porządku” – niepokoi się przewodnicząca Ryńska. Poza tym, pracownicy biurowi traktowani są znacznie lepiej, w biurze przy ulicy Polskiej otrzymali kuchnię wraz z luksusowym wyposażeniem.

Palarnia kawy jest jeszcze w starych pomieszczeniach przy Jana z Kolna. Wkrótce ma nastąpić przeprowadzka na Polską, w lepsze warunki. Bo dyrekcja inwestuje w firmę i uowocześnie. „Ale między produkcyjnymi i pracownikami biurowymi jest taka przepaść jak między Rosją i Ame-



FOT. MACIEJ KOSTUN

Przewodnicząca KZ Posti Bogumiła Ryńska

ryką” – mówi przewodnicząca Komisji Zakładowej podczas rozmowy, którą odbywamy w jej kantorku (pijąc kawę Posti, oczywiście). Całe szczęście, że jest mistrzem zmianowym i kantorek jej przysługuje. Dyrektor obiecuje od miesiąca pomieszczenie dla organizacji związkowej, lecz na razie tych obietnic nie udaje mu się spełnić.

Zupełnie inaczej wyglądają biura Posti, mieszczące się przy ulicy Polskiej. Nowoczesne wnętrza, miły wystrój, usmiechnięte pracownicy (biurowe). Krótko mówiąc – propaganda sukcesu. Niestety, nie doszło do umówionego spotkania z dyrektorem Bielawskim. Okazało się, że wypadło mu „coś bardzo ważnego”. Być może, gdyby nasza rozmowa się odbyła, usłyszałabym, że stosunki z Komisją Zakładową w Posti układają się poprawnie...

MIRA MOSSAKOWSKA

Marynarska mustra

27 lipca br. dyrekcja PLO podjęła odwiekaną od dawna decyzję o zwolnieniu grupowym, 11 września rozpoczęto zwalnianie ok. 700 marynarzy, dla których nie ma pracy na statkach.

Zagrożonych zwolnieniami było w PLO 5000 marynarzy. Jednakże na skutek różnych działań Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” Holding Grupy PLO udało się tę liczbę zmniejszyć.

Od kilku lat „S” musiała dokonać wyboru: albo zgodzić się na zmniejszenie zatrudnienia o połowę, a wtedy płace może zostałyby podniesione, albo sprzeciwić się zwolnieniu kogokolwiek, lecz wtedy płace dalej musiały pozostawać nędzne. Opowiedziano się za utrzymaniem miejsc pracy. Od kilku lat podczas zebrań i rozmów z członkami „S” rozmawiano o tym wielokrotnie. Nikt jednak nie domagał się zwiększenia płac. Ludzie bardziej bali się utraty pracy.

Ponad rok temu zaczęły powstawać spółki z udziałem kapitału PLO, które operowały statkami i majątkiem PLO. Po pewnym czasie spółki: Pol-Levant, Pol-America, EuroAfrica, Pol-Seal zaczęły przynosić zyski (choć były one niewspółmiernie małe w stosunku do zadłużenia PLO). Wobec

dobrej kondycji finansowej spółek przed rokiem „S” wynegocjowała z nimi, że pływający na zarządzanych przez nie statkach marynarze zostaną na stałe zatrudnieni w spółkach. W ten sposób zmniejszono narastający problem zatrudnienia w PLO, który zmusił dyrekcję firmy do postawienia związkowcom ultimatum: albo zgodzić się na to, że wszyscy będą zatrudniani na kontrakty, albo zwolnimy połowę zatrudnionych. Dzięki porozumieniu zawartemu między „S” PLO a spółkami żegludowymi grupy PLO, w spółkach znalazło zatrudnienie ok. 1500 marynarzy.

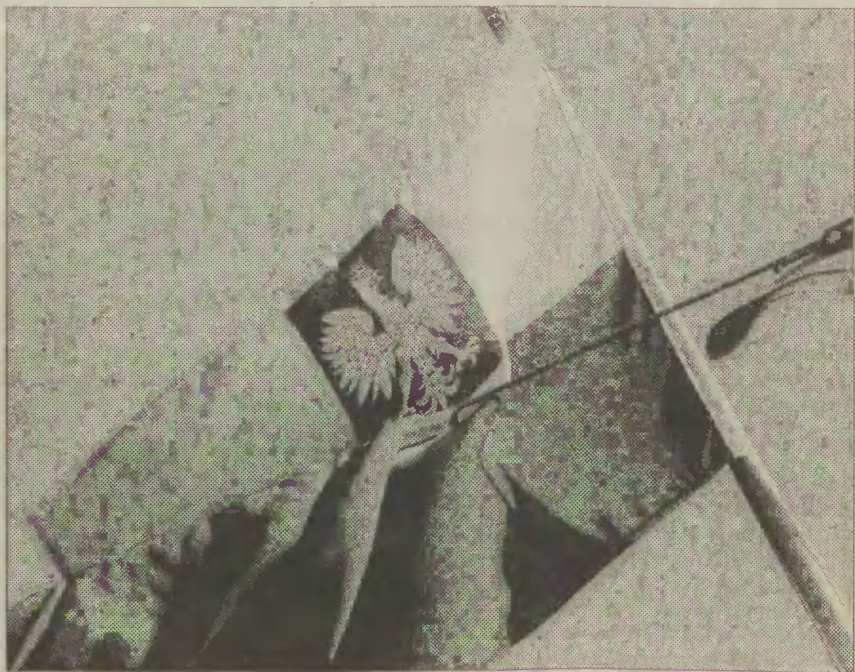
Restrukturyzacja zatrudnienia trwała rok. Zakończyła się dopiero w lipcu br. Jednakże pomimo to, problem zatrudnienia nie musztrowanych marynarzy dalej istniał. Dlatego też dyrekcja pod koniec lipca ostatecznie podjęła odwiekaną od kilku lat decyzję i postanowiła zwolnić 1100 marynarzy. Na skutek interwencji „S”, która w obronie zwalnianych przywołała ważne przyczyny społeczne, liczbę przewidzianych do zwolnienia marynarzy zmniejszono do 700.

Los zwalnianych nie będzie dobry. Młodszy, bardziej operatywni, znaleźli pracę w spółkach grupy PLO lub pod obcymi banderami (pływa już pod nimi ok. 10 000 marynarzy). Przy odprawie otrzymają jedynie równowartość jednej, dwóch lub trzech pensji (ok. 3 mln starych złotych brutto – tyle zarabiają nie mustrowani marynarze) w

zależności od stażu pracy (10, 20 lub 30 lat).

Według Andrzeja Kościłki, przewodniczącego „S” w PLO, zwolnienia nie pomogą PLO, gdyż mają one raczej wydźwięk propagandowy i są wynikiem nacisków Ministerstwa Transportu. Według niego, koszty zatrudnienia są minimalne, a gdyby dodatkowo Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych uwzględniło wniosek „S” z 1993 roku o umożliwienie przejścia na wcześniejszą emeryturę grupie kilkuset marynarzy, problemu zwolnień dziś by nie było. Minister Leszek Miller, niestety, na wniosek „Solidarności” się nie zgodził. Kościłki twierdzi, że koszty zapomóg wypłacanych przez rejonowe urzędy pracy bardziej obciążą budżet niż przejście tych ludzi na emeryturę lub pozostawienie ich w PLO.

Dużym sukcesem związkowców z PLO jest podpisanie porozumienia z pracodawcami, według którego muszą oni informować o wszystkich nowych miejscach pracy na statkach, a „Solidarności” zagwarantowano pierwszeństwo przy proponowaniu kandydatów (będzie proponować przede wszystkim ludzi zwalnianych z PLO). Pracodawcy muszą także informować o wszelkich ruchach kadrowych. „S” PLO powołała do życia



Obca bandera?

FOT. MACIEJ KOSTUN

Fundusz Edukacji i Rozwoju, na który składają się pieniądze ze składek członków „S” oraz pieniądze z dobrowolnych darowizn pracodawców za każdego zatrudnionego pracownika. Dzięki temu funduszowi, co miesiąc kilka osób chcących podnieść lub zmienić swoje kwalifikacje otrzymuje po kilka milionów starych złotych na kursy i szkolenia.

Polscy marynarze i oficerowie są cenieni za swoją fachowość na całym świecie i pracują dla innych bander na ich zyski. Żegluga wszędzie przynosi

armatorom duże pieniądze. W Polsce, z powodu starych przepisów, które nie przystają do obecnej rzeczywistości, żegluga jest deficytowa. Wszyscy są dziś przekonani, że budowa autostrad jest szansą dla Polski, gdyż ciągle wzrasta liczba transportowanych towarów. To samo dzieje się na morzach. Tylko dlaczego PLO na tym nie zarabia? Dlaczego tej firmie nie tworzy się ustawowych i prawnych szans rozwoju i sukcesu?

LESZEK BIERNACKI

Wykup i płać

„To skandal i bezprawie” – mówią właściciele wykupionych mieszkań komunalnych. Zwracają uwagę, że obowiązująca ustawa o własności lokali działa wstecz, zmuszając ich do finansowania zaległych remontów domów. Z tą diagnozą zgadzają się także urzędnicy miejscy, zajmujący się sprawami lokalowymi.

Jakie są w tej chwili korzyści z wykupienia na własność mieszkania komunalnego? Przeciętny mieszkaniec właściwie ich nie dostrzega. Czynsz (koszty eksploatacji), jaki musi opłacać, jest niewiele mniejszy od tego, jaki obciąża lokatorów mieszkań komunalnych, a czasem nawet wyższy. Musi też proporcjonalnie finansować remonty domu.

Specjaliści tłumaczą, że poniesione koszty nie będą rosły tak, jak to zapewne nastąpi w przypadku czynszów kwaterunkowych, a jeżeli już, to nieporównywalnie wolniej i z czasem nawet bieżące korzyści z wykupienia mieszkania staną się widoczne. Przede wszystkim zaś wykupiony lokal można sprzedać, podlega on też dziedziczeniu. Praktykowane do tej pory domeldowywanie potomków do mieszkań kwaterunkowych, a w konsekwencji dziedziczenie ich w świetle nowych uregulowań ma być natomiast zlikwidowane.

Urzędnicy argumentują, że bezprawiem byłoby także takie rozwiązanie, w którym posiadacze mieszkań własnościowych nie płaciliby za remonty, dokonywane w ich domach. Wówczas większymi kosztami zostaliby obciążeni lokatorzy kwaterunkowi – tylko ich kieszenie byłyby drenowane, na głowy nie lałoby się natomiast także właścicielom.

Właściciele wykupionych mieszkań uważają, że nowa ustawa o własności lokali działa wstecz, gdyż obejmuje osoby, które wykupiły

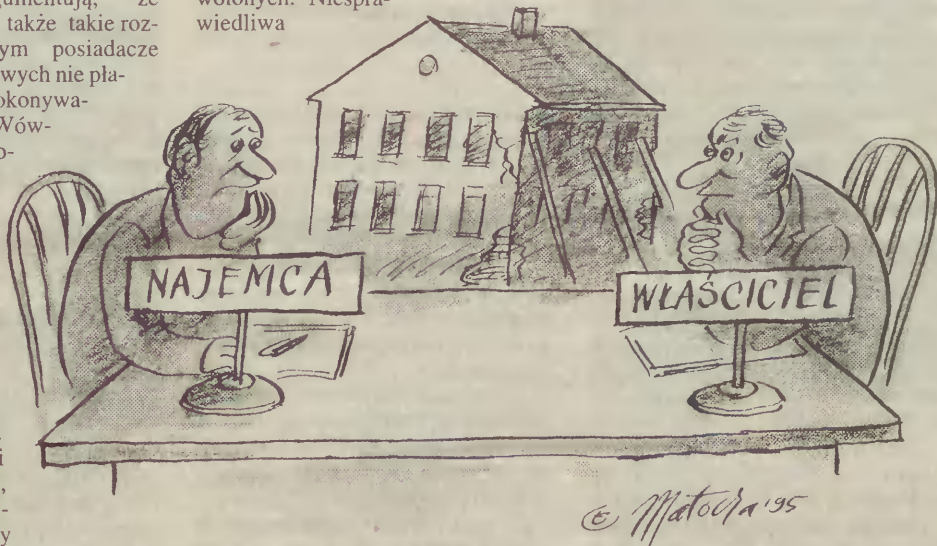
lokal przed wejściem jej w życie. Zarzucają ustawodawcy, iż przerzucił na nich ciężar remontów, dokonywanych w ich domach, podczas gdy w momencie wykupu nie było o tym wcale mowy. Dzisiaj administracje domów komunalnych dokonują często remontów, które powinny być przeprowadzone już dawno temu – przecież wreszcie jest kogo obciążyć ich kosztami. Bywa, że właściciele płacą koszty remontów znacznie przekraczające czynsze w mieszkaniach kwaterunkowych.

„Tu nie ma sprawiedliwego rozwiązania” – mówią urzędnicy, w zasadzie zgadzając się z zarzutem, podnoszonym przez właścicieli. Podkreślają jednak, że wieloletnie zaszłości i wadliwe rozwiązania w dziedzinie lokali komunalnych sprawiają, że wiele wody w Wiśle musi jeszcze upłynąć, zanim wszystko osiągnie stan, w którym nie będzie pokrzywdzonych i niezadowolonych. Niesprawiedliwa

była przecież zarówno ustawa, na mocy której państwo centralnie ustalało jednakowe czynsze dla wszystkich, jak i późniejsza ustawa z 1990 roku, obarczająca gminy obowiązkiem utrzymania zasobów komunalnych, nie dając w zamian właściwych rozwiązań finansowych. Rozwiązania prawne, obowiązujące od 1 stycznia tego roku, mają uporządkować przynajmniej tę kwestię – za remonty budynków płacić będą wyłącznie ich mieszkańcy, nie zaś wszyscy obywatele danej gminy (poprzez dotacje pochodzące z podatków). Wydaje się jednak, że i tak wszyscy musimy ponosić koszty pięćdziesięcioletniego bałaganu, panującego w gospodarce. Co gorsza, jak się okazuje, są to także koszty moralne.

W Wydziale Lokalowym Urzędu Miejskiego tłumaczą, że kiedyś przecież zostaną zakończone największe i najbardziej kosztowne remonty danej kamienicy, a wtedy opłaty z mieszkań wykupionych zostaną zredukowane wyłącznie do niewielkich kosztów eksploatacyjnych. Czekaj taka latka?

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI



Konferencja prasowa w Regionie

O układach, strategii i białoruskich związkach

Układy

– Układy zbiorowe mają ucywiliżować stosunki między pracodawcami i pracownikami – przypomniał podczas konferencji prasowej 21 września przewodniczący Jacek Rybicki.

Układy zbiorowe pracy są prawnym unormowaniem stosunków pomiędzy pracodawcą i pracownikami, poprzez określenie wzajemnych zobowiązań ustalonych w drodze negocjacji. Uregulowania te nie mogą, jak wiadomo, być mniej korzystne dla pracowników, niż to określono w obowiązujących aktach prawnych.

Z inicjatywą zawarcia (lub wypowiedzenia już zawartego układu)

mogą występować związki zawodowe, a pracodawca nie może odmówić przystąpienia do negocjacji. Zawarty układ zbiorowy nakłada na pracodawców zobowiązanie do udzielania związkowi informacji na temat sytuacji ekonomiczno-finansowej w okresie objętym rokowaniami.

Mimo iż minął rok od wejścia w życie ustawy o układach zbiorowych, w Okręgowym Inspektoracie PIP zarejestrowano jedynie 243 układy na prawie 800 zakładów istniejących w regionie gdańskim. Korzystne dla pracowników układy zbiorowe udało się zawrzeć „S” w 13 przedsiębiorstwach, m.in. Stoczni Północnej.



Od lewej: Andrzej Dorniak, rzecznik prasowy ZR, Jacek Rybicki i Zbigniew Kowalczyk

Strategia

Związek jest żywotnie zainteresowany pracami Rady ds. Strategii Województwa Gdańskiego, którą w sierpniu powołano przy wojewodzie. Wśród jej członków znajduje się szef regionalnej „S”. Jacek Rybicki uważa, że należy pilnować w radzie spraw związanych ze zwalczaniem bezrobocia i koordynacją działań na rynku pracy. Zdaniem „S”, w opracowywanej strategii regionalnej trzeba też uwzględnić potrzeby województwa w zakresie inwestycji, edukacji i kultury, a także opieki społecznej. Wyrzucił obawy, że partykularne interesy mogą wziąć górę nad

Związkowi menedżerowie

W czerwcu br. skończył się pierwszy rok studiów specjalizacji menedżersko-związkowej na Wydz. Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Utworzenie tej specjalizacji było wspólną inicjatywą KK NSZZ „Solidarność” i KZ „Solidarność” KUL.

Całemu przedsięwzięciu patronuje rektor KUL prof. dr hab. St. Wielgus, a kierunek studiów prowadzi dziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL prof. Adam Biela – zarazem wykładowca zagadnień integracji społecznej oraz zawodowości. Wśród wykładowców są profesorem i doktorzy: St. Kiczuk, W. Prężyna, W. Piwowarski, K. Czuma, ojciec M. Krapiec, J. Wrątny, L. Dyczewski, J. Rebeta, A. Szostak, ks. dr. J. Niemiec, dr. A. Wolińska-Welcz, A. Szpakowski, dr. A. Żmurek, G. Witaszek, dr. J. Bogusz oraz wiele innych sympatycznych acz wielce wymagających osób.

Zakres wykładanych przedmiotów obejmuje: ekonomię, matematykę, prawa naturalne, prawo pracy, logikę, etykę zawodową, historię związków zawodowych, nauki polityczne, psychologię społeczną, środki komunikacji społecznej, katolicką naukę społeczną, filozofię, zagadnienia Biblii w kulturze, zawodowość oraz ćwiczenia i konsultacje. Ćwiczenia i warsztaty obejmują: metodologię, informatykę, środki komunikacji społecznej, RTV a także warsztaty menedżerskie. Jak widać, zakres studiów obejmuje niemalże materiał.

Studium prowadzone jest w systemie semestralnym. W każdym roku akademickim są dwa semestry: jesienno-zimowy oraz wiosenno-letni. Każdy semestr kończy się zaliczeniami oraz egzaminami ustnymi lub pisemnymi. Wymaga to od studiujących konsekwencji i wytrzymalności oraz żelaznej woli. Już sama odległość uniwersytetu w Lublinie oraz konieczność comiesięcznych podróży i odywania się od domu na cztery, pięć dni jest niemalym utrudnieniem. Noclegi można sobie zarezerwować w hotelu zakładowym Lubelskiej Fabryki Samochodów (7 zł za noc) lub w innych hotelach (ale za wyższą cenę).

Trud ponoszony podczas sesji wykładowych trwających niekiedy 10 godzin dziennie oraz stres egzaminacyjny równoważy atmosfera uczelni a także forma i atrakcyjność wykładów. Niekiedy zmęczeniu, padający „na twarz” znajdujemy jednak czas, by wieczorem podczas kolacji podzielić się wrażeniami przy małym piwie.

Podobnie jest podczas egzaminów. Gdy niemłody już student „wypada” z sali egzaminacyjnej z tryumfalnym okrzykiem „Zdałem!”. Nie jest ważne, że nieraz jest to stopień dostateczny z minusem.

Zakres przekazywanej wiedzy i tempo wykładów są imponujące. Ale takie są czasy i wymagania. Niedawno, bo w okresie letnim, podczas 5-dniowej sesji, mieliśmy możliwość zapoznać się z programem przekształceń własnościowych przedsiębiorstw Republiki Słowenii. Wykładowcą był amerykański profesor Kenneth Zapp, który współtworzył projekt ustawy uwłaszczeniowej w tym kraju oraz był pełnomocnikiem rządu Słowenii w zakresie przekształceń własnościowych. Zapoznaliśmy się z niebezpieczeństwami i zagrożeniami podczas realizacji projektu oraz kierunkami i tendencjami omijania „mielizn” prywatyzacji. Polskie doświadczenia z naszej prywatyzacji znalazły potwierdzenie w opiniach i sądach prof. Zappa. Dlatego tak ważne jest przeprowadzenie uwłaszczenia w Polsce, aby szansę mieli wszyscy ci, którzy do majątku narodowego wnieśli wkład pracy i trud tworzenia, a nie tylko kumpelskie układy i chęć posiadania. Ważne jest, aby przedstawiciele „Solidarności”, ruchu, który zainicjował reformy i przemiany w Polsce, posiadali wiedzę niezbędną do realizacji programu przemian.

BOGUSŁAW GOŁĄB

(student II roku specjalizacji menedżersko-związkowej KUL)

Uwaga – demontaż „S”

Niektórych zaskoczył (innych może ucieszył) widok siedziby „S” bez związkowego szyldu na dachu. Przed budynkiem, 26 września, zainstalowała się na parę godzin brygada nieterrorystyczna Mostostalu, która w biały dzień dokonywała bestialskiego demontażu, używając w tym celu dźwigu *coles*. Teren wokół budynku podczas całej akcji zabezpieczono stalowymi linkami. Portierzy – tym razem zachowali spokój i nie interweniowali.

Jak się okazało, demontaż odbywał się zgodnie z prawem i przyzwoleniem władz krajowych i regionalnych Związku. Wprawdzie nie podjęły uchwały, lecz podpisały umowę z przodującą w rankingach firm ubezpieczeniowych korporacją „Filar” SA, która za możliwość zamieszczenia reklamy zobowiązała się zamontować nowy podświetlany szyld Związku, a obok niego – swoją planszę reklamową. Będzie widniał przez najbliższe dwa lata, bo na taki okres opiewa umowa.

Tak oto okazało się, że „S” „Filar” stoi. A taki filar to mocna rzecz.

(mm)

(mm)

Układy zbiorowe

26 listopada 1994 r. weszła w życie ustawa z 29 września 1994 r. o zmianie ustawy - kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 113, poz. 547; zm. Dz.U. z 1995 r. Nr 1, poz. 2), zwana dalej ustawą, która ustanowiła nowe reguły zawierania układów zbiorowych pracy. Ustawa ta określiła również stosunek nowych przepisów działu jedenastego kodeksu pracy do porozumień normatywnych zawartych przed 26 listopada 1994 r.

Zgodnie z art. 5 ust. 1 ustawy, z dniem wejścia w życie ustawy zakładowe umowy zbiorowe, porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania oraz morskie układy zbiorowe zawarte w oparciu o dotychczas obowiązujące przepisy przekształciły się, z mocy prawa (automatycznie), w zakładowe układy zbiorowe pracy.

Jednocześnie ustawodawca wyznaczył stronom trzymiesięczny termin na zgłoszenie jednolitych tekstów zakładowych układów zbiorowych pracy do rejestru tych układów.

„Stare” ponadzakładowe układy zbiorowe pracy zostały z dniem 26 listopada 1994 r. poddane reglamentacji nowych przepisów działu jedenastego kodeksu pracy.

Terminu „stare układy zbiorowe pracy” używam zatem na użytek niniejszego opracowania dla oznaczenia porozumień normatywnych zawartych pod rządem przepisów obowiązujących przed 26 listopada 1994 r., do których mają obecnie zastosowanie aktualnie obowiązujące normy działu jedenastego kodeksu.

Jednocześnie ograniczony został w ustawie byt prawny „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy (zarówno branżowych, jak i zawodowych). Ustawodawca wyznaczył bowiem stronom ponadzakładowego układu zbiorowego pracy 12-miesięczny termin na zastąpienie tych układów układami ponadzakładowymi opartymi o nowe przepisy. Koniec obowiązywania „starych” układów ponadzakładowych nie oznacza jednak, że przestają automatycznie obowiązywać wynikające z tych układów uprawnienia i świadczenia pracownicze.

Zgodnie z art. 9 ust. 1 ustawy dotychczasowe układy zbiorowe pracy (branżowe lub zawodowe) oraz porozumienia o przystąpieniu do tych układów tracą generalnie moc obowiązującą z upływem 12 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy (tj. z dniem 26 listopada 1995 r.).

W związku z zgłaszanymi często wątpliwościami podkreślić należy, że reguła wyrażona w art. 9 ust. 1 ustawy ma zastosowanie wyłącznie do „starych” **ponadzakładowych układów zbiorowych pracy**. Wniosek taki jest uzasadniony w szczególności treścią art. 9 ust. 1 ustawy. Artykuł ten dotyczy układów zbiorowych pracy oraz porozumień o przystąpieniu do tych układów **zawartych przed 26 listopada 1994 r.** Przed dniem wejścia w życie ustawy zawierane układy zbiorowe pracy miały wyłącznie charakter branżowy bądź zawodowy. Za takim rozumieniem art. 9 ust. 1 przemawia również treść dyrektywy interpretacyjnej zawartej w art. 4 ustawy. „Stare” układy zakładowe generalnie zachowują nadal moc obowiązującą.

W ustawie przewidziane zostały wszakże wyjątki od reguły wyrażonej w art. 9 ust. 1, które umożliwiają stro-

nom przedłużenie obowiązywania postanowień wynikających ze „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy.

Ustawa różnicuje w tym zakresie sytuację prawną „starych” układów ponadzakładowych, w zależności od okresu, w jakim układy te zostały zawarte (a zarazem według reglamentacji prawnej, która była przy ich zawieraniu zastosowana). Ustawa wyróżnia generalnie dwie kategorie „starych” układów ponadzakładowych:

1) układy zawarte w okresie od 1 stycznia 1987 r. do 16 listopada 1994 r.

2) układy zawarte przed 1 stycznia 1987 r.

Układy należące do pierwszej kategorii, w terminie do 26 listopada 1995 r., mogą zostać objęte porozumieniami o wstąpieniu w prawa i obowiązki stron układu lub porozumienia, zawartymi przez podmioty uprawnione na mocy nowych przepisów do zawarcia ponadzakładowego układu zbiorowego pracy (art. 9 ust. 2 ustawy).

Układy należące do drugiej kategorii, w terminie do 26 listopada 1995 r. mogą zostać objęte porozumieniem o włączeniu wynikających z nich uprawnień i świadczeń do zakładowego układu zbiorowego pracy lub porozumieniem o odstąpieniu od ich stosowania. Porozumienia takie zawierają strony uprawnione do zawarcia zakładowego układu zbiorowego pracy (art. 9 ust. 3 ustawy).

Ustawa określa jednocześnie skutki prawne niezawarcia w terminie do 26 listopada 1995 r. wskazanych powyżej porozumień. Podkreślić należy, że niezawarcie tych porozumień **nie skutkuje w szczególności nieważnością wynikających ze „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy lub porozumień o ich stosowaniu, uprawnień i świadczeń dla pracowników**. Z upływem wskazanego terminu postanowienia tych układów i porozumień, które dotyczą uprawnień i świadczeń dla pracowników, stają się z mocy prawa (automatycznie, a więc bez konieczności składania w tym zakresie odrębnych oświadczeń woli przez strony) postanowieniami zakładowych układów zbiorowych pracy.

Wydaje się, że pomimo bezwzględnego brzmienia hipotezy normy wyrażonej w art. 9 ust. 4, dyspozycja tej normy nie ma zastosowania do porozumień o odstąpieniu stosowania uprawnień i świadczeń wynikających z układów zbiorowych pracy, o których mowa w art. 9 ust. 3 ustawy.

Trudności interpretacyjne może budzić treść art. 9 ust. 5 ustawy. Wydaje się, że mimo pozornie szerokiego zakresu zastosowania tego przepisu, hipotezą tej normy objęte są wyłącznie te postanowienia „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, które określają uprawnienia i świadczenia dla pracowników, spełniających łącznie następujące przesłanki:

– dla pracowników tych nie mogło być zawarte przed 26 listopada 1994 r. zakładowe porozumienie płacowe z powodu braku działalności zakładowej organizacji związkowej

– dla pracowników tych system wynagradzania został wprowadzony przez kierownika zakładu pracy, w drodze regulaminu, w myśl art. 23 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1984 r. o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania (Dz.U. z 1990 r. Nr 69, poz. 407)

– pracownicy ci, po dniu wejścia w

życie ustawy mogą być objęci postanowieniami zakładowego układu zbiorowego pracy, ponieważ po 26 listopada 1995 r. rozpoczęła działalność zakładowa organizacja związkowa, reprezentująca tych pracowników

– dla pracowników tych, z różnych przyczyn (np. z powodu niechęci stron do układowej metody regulacji lub niemożności osiągnięcia porozumienia przez strony) nie został zawarty po 26 listopada 1994 r. zakładowy lub ponadzakładowy układ zbiorowy pracy.

Za takim, wąskim rozumieniem zakresu zastosowania normy wyrażonej w art. 9 ust. 5 ustawy przemawia w szczególności wykładnia systemowa. Wydaje się, że treść tego artykułu powinna być rozpatrywana w ścisłym związku z art. 8 ustawy.

Również wykładnia funkcjonalna uzasadnia wąskie rozumienie hipotezy normy zawartej w art. 9 ust. 5 ustawy. Wydaje się bowiem, że z treści przepisów przejściowych ustawy wynika zamiar ustawodawcy trwałego poddania „starych” zakładowych układów zbiorowych pracy nowym regulom działu jedenastego kodeksu pracy a zarazem chęć „utrwalenia” uprawnień i świadczeń wynikających z postanowień „starych” układów ponadzakładowych. Ponieważ wskazanych wyżej pracowników nie obejmuje żaden układ zbiorowy pracy zawarty na zasadach obowiązujących po 26 listopada 1994 r., jak również pracownicy ci nie są objęci „starym” układem zakładowym, owo utrwalenie uprawnień i świadczeń następuje w formie odpowiedniego regulaminu.

Wnioski odwrotne od wyżej przedstawionych mogłoby sugerować ścisłe, literalne odczytywanie art. 9 ust. 1 ustawy. Wydaje się, że tylko interwencja ustawodawcy może usunąć wątpliwości powstające na tle interpretacji art. 9 ust. 1 ustawy.

Zgodnie z art. 9 ust. 5 ustawy postanowienia „starego” ponadzakładowego układu zbiorowego pracy, które spełniają wskazane powyżej kryteria z dniem 26 listopada 1995 r. stają się z mocy prawa postanowieniami odpowiednio:

a) regulaminu wynagradzania, obowiązującego na podstawie art. 23 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1984 r. o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania (Dz.U. z 1990 r. Nr 69, poz. 407) w związku z art. 8 ust. 1 ustawy lub

b) regulaminu pracy – stosownie do przedmiotu tych uprawnień lub świadczeń.

W sposób odrębny została uregulowana w ustawie sytuacja prawna pracowników państwowych jednostek sfery budżetowej, dla których po 26 listopada 1994 r. nie został zawarty ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, a którzy w tym okresie objęci zostali porozumieniem o przystąpieniu do „starego” układu ponadzakładowego. Zgodnie z art. 9 ust. 6 ustawy wynikające z takiego porozumienia uprawnienia i świadczenia dla pracowników mogą:

– zostać „utrwalone” w drodze porozumienia o stosowaniu tych uprawnień i świadczeń lub

– utracić moc obowiązującą w drodze porozumienia o odstąpieniu od stosowania tych uprawnień i świadczeń.

Ustawodawca w art. 9 ust. 7 ustawy podkreślił jednocześnie, że przy zawieraniu porozumień, o których mowa w art. 9 ust. 2, 3 i 6 ustawy mają odpowiednie zastosowanie reguły przewidziane w art. 241¹⁶, 241¹⁷ oraz 241²⁵

kodeksu pracy. Przepisy te określają zdolność do zawarcia porozumienia po stronie związkowej w sytuacji, gdy pracowników, dla których ma być zawarte porozumienie reprezentuje więcej niż jeden związek zawodowy.

Przedstawione do tej pory rozważania dotyczyły obowiązywania po 26 listopada 1995 r. tych postanowień „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, które przewidują określone świadczenia dla **pracowników**. Ustawodawca rozstrzygnął jednak również kwestię obowiązywania postanowień „starych” układów ponadzakładowych i porozumień o stosowaniu takich układów, które przewidują określone świadczenia na rzecz byłych pracowników będących emerytami i rencistami oraz członków ich rodzin pobierających renty rodzinne.

Świadczenia te mogą bądź zostać zachowane, bądź ich wartość będzie uwzględniana na podstawie wymiaru emerytur i rent. Dla zachowania tych świadczeń, jak się wydaje, konieczne jest wyraźne oświadczenie woli stron zawierających jedno z porozumień, o których mowa w art. 9 ust. 2, 3 i 6 ustawy. W razie braku takiego oświadczenia wartość tych świadczeń będzie uwzględniana na podstawie wymiaru emerytur i rent.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, przepisy przejściowe ustawy z 29 września 1994 r. przewidują aktywny udział podmiotów wyposażonych w zdolność układową w procesie transmisji uprawnień i świadczeń dla pracowników, wynikających ze „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, do porozumień normatywnych zawartych w oparciu o nowe reguły.

Ustawa nakłada również na strony układowe (w tym również organizacje związkowe różnych szczebli) określone obowiązki w zakresie rejestracji zawartych porozumień.

W razie zawarcia porozumień, o których mowa w art. 9 ust. 2, 3 i 6 ustawy, strony mają obowiązek zgłosić je do odpowiedniego, ze względu na zasięg porozumienia, rejestru układów zbiorowych pracy. Obowiązek ten może zostać wykonany przez każdą ze stron porozumienia.

Odmienne została uregulowana sytuacja, w której transmisja uprawnień i świadczeń pracowniczych wynikających ze „starego” układu ponadzakładowego następuje z mocy prawa, a nie za pośrednictwem porozumienia. Jeżeli taka transmisja następuje w trybie art. 9 ust. 4 ustawy, strony zakładowego układu zbiorowego pracy mają obowiązek w terminie do 27 grudnia 1995 r. (ze względu na przypadający 26 grudnia 1995 r. dzień ustawowo wolny od pracy) sporządzić tekst jednolity zakładowego układu zbiorowego pracy, uwzględniający „nowe” uprawnienia i świadczenia pracownicze oraz zgłosić ten tekst do rejestru zakładowych układów zbiorowych pracy. Obowiązek ten spoczywa solidarnie na pracodawcy oraz na zakładowej organizacji związkowej.

Jeżeli transmisja uprawnień i świadczeń następuje w trybie art. 9 ust. 5 ustawy, obowiązek sporządzenia tekstów jednolitych regulaminów, uwzględniających „nowe” uprawnienia i świadczenia powinien sporządzić pracodawca. Teksty tych regulaminów nie podlegają zgłoszeniu do rejestru.

Ponieważ ustawa nie określa skutków prawnych niewykonania w termi-

nie wskazanych powyżej obowiązków, przyjąć należy, że terminy te mają wyłącznie charakter instrukcyjny. Nie powodują one w szczególności utraty mocy obowiązującej transponowanych uprawnień i świadczeń.

Przedstawione uwagi uzasadniają pozytywną ocenę generalnych założeń przepisów przejściowych ustawy, regulujących byt prawny „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy pod rządem nowych przepisów działu jedenastego kodeksu pracy. Ustawodawca w szczególności uniknął w omawianym zakresie rozwiązań skrajnych, które mogłyby polegać np. na generalnym pozbawieniu mocy obowiązującej wszystkich „starych” układów ponadzakładowych przy jednoczesnym pozbawieniu pracowników wynikających z tych układów uprawnień i świadczeń. 26 listopada 1995 r. nie nastąpi zatem odczuwalna przez pracowników zmiana w poziomie przysługujących im uprawnień i świadczeń.

Omówione powyżej przepisy przejściowe miały w intencji ustawodawcy wpływać jednocześnie na zawieranie przez strony układowe ponadzakładowych układów zbiorowych pracy w oparciu o nowe przepisy działu jedenastego kodeksu pracy. Rozmiary dotychczasowej praktyki w zakresie zawierania „nowych” układów ponadzakładowych pozwalają na stwierdzenie, że tak rozumiane przepisy nie spełniły. Zgodnie z posiadanymi informacjami w ciągu roku od dnia wejścia w życie regulacji nie został zawarty żaden „nowy” ponadzakładowy układ zbiorowy pracy obejmujący swoim zasięgiem całą branżę. Wynika stąd poważne niebezpieczeństwo przeniesienia ciężaru prowadzenia negocjacji układowych na poziom zakładowy oraz na „niższy” poziom ponadzakładowy. Przyczyny wskazanych tendencji nie leżą, oczywiście, wyłącznie w niedoskonałości rozwiązań w zakresie omawianych przepisów przejściowych (taką przyczyną jest ciągły brak zorganizowania strony pracodawców). Przepisy przejściowe popierają jednak wskazaną powyżej niebezpieczną tendencję. Gros uprawnień i świadczeń dla pracowników wynikających ze „starych” ponadzakładowych układów zbiorowych pracy zostaje bowiem przeniesiona na poziom zakładowy. W razie braku aktywności partnerów układowych na poziomie ponadzakładowym, omawiane uprawnienia i świadczenia pracownicze przechodzą (przy aktywnym udziale stron) na poziom regulacji zakładowej.

Omówiona regulacja jest również bardzo skomplikowana. Przepisy przejściowe zostały sformułowane w sposób nieprecyzyjny. Na niedoskonałości legislacyjne regulacji zwracałem uwagę w trakcie omawiania poszczególnych przepisów. W rezultacie powstają rozbieżności w interpretacji tych przepisów.

Konieczności stosowania przedstawionych powyżej niedoskonałych przepisów intertemporalnych można jednak uniknąć, zawierając układy zbiorowe pracy w oparciu o nowe reguły.

MARCIN ZIELENIECKI
Biuro Prawne
Komisji Krajowej
NSZZ „Solidarność”



Serce ze znaczkiem „Solidarność”

W ciągu pięciu lat działalności w Ośrodku Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej, mającym swoją siedzibę w Gdańsku, wykonano ponad sto tysięcy diagnostycznych badań kardiologicznych. Jak do tej pory, żaden niepubliczny zakład opieki zdrowotnej w kraju nie może z nim konkurować pod względem liczby i jakości aparatury pozwalającej na kompleksową diagnostykę chorób serca i układu krążenia.

Milion dolarów dla zdrowia

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej utworzyła Społeczna Fundacja „Solidarność”, której pierwszym fundatorem był przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Przeznaczył on na fundację jeden milion dolarów amerykańskich, pochodzących z daru Kongresu Stanów Zjednoczonych, przekazanego 1 lipca 1987 roku na pomoc dla zdelegalizowanej przez komunistyczne władze „Solidarność”. Lech Wałęsa postanowił przekazać te pieniądze na ochronę zdrowia ludzi pracy i ich rodzin. Ówczesnej władzy nie podobala się ta ideologicznie „niesłuszna” inicjatywa i dopiero po 20 miesiącach starań udało się zarejestrować Społeczną Fundację „Solidarność”. Jednym z warunków rejestracji było umieszczenie przymiotnika „robotnicza” obok nazwy „Solidarność”. Ostatecznie fundacja została zarejestrowana w marcu 1989 roku, jej główna siedziba mieści się w Warszawie. W zarządzie fundacji znalazły się takie osoby, jak prof. dr med. Zofia Kuratowska, prof. dr med. Joanna Muszkowska-Penson, Alina Pieńkowska, Krystyna Zachwatowicz-Wajdowa, prof. dr med. Andrzej Szczekliki, prof. dr med. Maria Kopeć, dr Marek Edelman, Krzysztof Wojtyłło i Stanisław Rudnicki.

Pomysł pani profesor

Najważniejszą inicjatywą fundacji było utworzenie w maju 1989 roku

Ośrodka Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej w Gdańsku, którego główną pomysłodawczynią była prof. Joanna Penson. „Nie byłoby tego ośrodka, gdyby nie osoba pani profesor Penson. To ona wymyśliła, jak spożytkować pieniądze przekazane przez naród amerykański – powiedziała Alina Pieńkowska, przewodnicząca Rady Nadzorczej ośrodka. Formuła przez nią wymyślona sprawdza się do dziś i to nie tylko w Gdańsku”.

Kierownictwo ośrodka powierzono kardiologowi dr. Ryszardowi Wyszomirskiemu, któremu pomagały w jego organizowaniu Stanisław Domasiewicz i Ewa Menert. Sprawę zakupu nowoczesnej kardiologicznej aparatury diagnostycznej zlecono Williamowi A. Buell'owi, pracownikowi International Rescue Committee w Nowym Jorku. Dzięki staraniom wielu ludzi, udało się sprowadzić do Polski najnowocześniejszą wówczas aparaturę kardiologiczną, która do tej pory jest unikatowa i nowoczesna, jak na warunki naszego kraju.

Lokator „Solidarność”

Początkowo chciano umieścić zakupioną aparaturę w jednym z trójmiejskich szpitali lub klinik, ale nigdzie, jak mówi Alina Pieńkowska, „nie potrafiono uszanować prawa własności »Solidarność« do tego sprzętu”.

Na szczęście, powstanie ośrodka zbiegło się z wydzierżawieniem przez „S” budynku przy Wałach Piastowskich 24 w Gdańsku. Na wniosek przewodniczącego „S” Lecha Wałęsy, Komisja Krajowa udostępniła część I piętra na potrzeby ośrodka. Adaptację i remont pomieszczeń umożliwiła pomoc finansowa ministra zdrowia Władysława, msgr. F. Angelliniego, otrzymana za pośrednictwem ks. ordynariusza gdańskiego bp. Tadeusza Gocłowskiego. Innym ofiarodawcą była Wspólnota Polsko-Francuska, która za pośrednictwem swego prezydenta Leszka Talko przekazała dar pieniężny, który wykorzystano na zakup defibrylatora elektrycznego do pracowni wysiłkowej EKG.

Niepubliczna opieka

Uroczyste otwarcie ośrodka odbyło się 15 lutego 1990 roku i od tego momentu ośrodek nieprzerwanie świadczy usługi diagnostyki nieinwazyjnej. W czerwcu 1993 roku ośrodek

został wpisany do księgi rejestrowej wojewody gdańskiego jako niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej. W skład ośrodka wchodzi pracownia: echokardiograficzna – wykonująca badania echokardiograficzne zwykłe i przelatywne aparatem Sonos 1000 firmy Hewlett-Packard z USA, badań wysiłkowych EKG i pulmonologicznych, pracownia Holtera – w której odczytuje się 24-godzinny zapis krzywej EKG, wykonany za pomocą zminiaturyzowanego urządzenia, które diagnozowany otrzymuje na całą dobę. Pracownia dysponuje piętnastoma takimi rejestratorami. W pracowni klasycznego EKG badania wykonywane są za pomocą aparatu EKG interpretującego (Intelligent Page Writer). W ośrodku znajduje się również dział



Dyrektor gdańskiego ośrodka dr Ryszard Wyszomirski w czasie uroczystości z okazji 5-lecia placówki

konsultacji kardiologicznej, gdzie w pilnych bądź niejasnych przypadkach chorobowych doświadczeni lekarze kardiologzy dokonują konsultacji kardiologicznych.

Oprócz ośrodka przy Wałach Piastowskich, utworzono jego filię w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku. Zajmuje się ona badaniami ultrasonograficznymi narządów i badaniami ultrasonograficznymi przepływowymi.

20 tysięcy badań rocznie

Ośrodek zajmuje się diagnostyką nieinwazyjną, tzn. bez wprowadzania urządzeń diagnostycznych do wnętrza organizmu.

Przez pięć lat swojej działalności wykonano ogółem 109 345 diagnostycznych badań kardiologicznych, z czego najwięcej, bo ponad 53 000, to badania ultrasonograficzne, 26 000 badań wykonała pracownia Echo, blisko 13 000 pracownia wysiłkowa, w pracowni Holtera przebadano 14 000 osób. Ośrodek udzielił ok. 3000 konsultacji kardiologicznych dla dzieci.

Bezkonkurencyjni

Pomimo że ośrodek liczy już pięć lat, to jeszcze nie doczekał się konkurencji nie tylko na Wybrzeżu, ale i w całej Polsce. Nigdzie nie ma miejsca, gdzie znajdowałaby się aparatura pozwalająca na tak kompleksową diagnostykę nieinwazyjną. Powoduje to, że czas oczekiwania na badanie, niestety, nie skraca się. Obecnie na niektóre badania trzeba czekać do kilku tygodni.



Pracownia badań wysiłkowych EKG i pulmonologicznych

Zgodnie ze statutami fundacji i ośrodka obejmuje on swoim zasięgiem ludność całego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem województw północnej Polski. Badania w ośrodku są bezpłatne dla osób ze skierowaniem od lekarzy specjalistów, głównie kardiologów. Pacjenci dobrowolnie uiszczają opłatę w wysokości 2 zł, jednak nie jest to warunkiem wykonania badania. W ośrodku można też wykonać badania bez skierowania, jednak są one wówczas pełnopłatne. Na przykład badanie echokardiograficzne kosztuje 30 zł.

Badania wykonuje się w godzinach popołudniowych, ośrodek rozpoczyna działalność o godz. 14. Spowodowane jest to tym, że pracują w nim lekarze, którzy do południa wykonują swoje obowiązki w innych placówkach medycznych. W filii w Szpitalu Wojewódzkim aparatura pracuje od siódmej do dwudziestej.

W ośrodku pracują najbardziej doświadczeni lekarze diagnostyki kardiologicznej i ultrasonograficznej z terenu woj. gdańskiego oraz doświadczone pielęgniarki i technicy. Dzięki ośrodkowi wielu lekarzy miało możliwość nauczania się obsługi nowoczesnych urządzeń diagnostycznych, które obecnie powoli zaczynają pojawiać się także w innych placówkach służby zdrowia.

70 proc. płaci wojewoda

Początkowo ośrodek utrzymywał się z funduszy uzyskiwanych od zarządu fundacji, obecnie 70 proc. funduszy pochodzi z refundacji wojewody gdańskiego, który corocznie zawiera z ośrodkiem umowę na wykonanie określonej liczby badań. W przyszłym roku w woj. gdańskim zostanie przeprowadzony przetarg na badania, w którym ośrodek zamierza wziąć udział. Wydaje się jednak, że pozycja ośrodka jest nie zagrożona, gdyż żadna placówka, zarówno państwowa, jak i prywatna, nie dysponuje takimi możliwościami.

MAŁGORZATA KUŹMA

Prof. dr hab. med. Joanna Muszkowska-Penson

Maturzystka roku 1939 Państwowego Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Od 1940 roku była łączniczką w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W roku 1941 została aresztowana i umieszczona na Pawiaku, gdzie przebywała 6 tygodni. Następnie wraz z 30 więźniarkami przeniesiona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (nr obozowy 7804). W obozie przebywała aż do zakończenia wojny.

Po powrocie do Polski ukończyła Wydział Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego, następnie podjęła pracę w Akademii Medycznej w Gdańsku. Uzyskała I i II stopień specjalizacji w chorobach wewnętrznych oraz doktorat, habilitację i tytuł profesora medycyny. Była ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

W okresie powstania „S” była jednym z lekarzy wspierających strajk w Stoczni Gdańskiej w roku 1980. W okresie stanu wojennego stała się pomocą lekarską członkom Związku, także ukrywającym się. Była osobistym lekarzem Lecha Wałęsy i jego rodziny.

W roku 1988 brała czynny udział w strajkach majowym i sierpniowym w Stoczni Gdańskiej, stała się opieką lekarską strajkującym. Z powodu swojej działalności aresztowana i przesłuchiwana przez UB, została zwolniona z aresztu za poręczeniem rektora Akademii Medycznej w Gdańsku.

Profesor Pensonowa była współorganizatorką powołanej przez przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę Społecznej Fundacji „Solidarność” i nadal jest członkiem zarządu fundacji. Była inicjatorką powołania Ośrodka Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej w Gdańsku. Organizowała także wraz z ks. Dutkiewiczem Gdańskie Hospicjum służące opieką medyczną i duszpasterską chorym na nowotwory.

Pani Profesor w październiku 1992 r. zakończyła pracę zawodową w Szpitalu Wojewódzkim i obecnie ze względów rodzinnych przebywa prawie stale za granicą.

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej Społecznej Fundacji Solidarność

80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, tel. 384-450, 31-06-22

Rejestracja chorych dokonywana jest codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt w godz. 14 – 18

Ze skierowaniem chory powinien dostarczyć:

- aktualne badanie ekg
- rtg klatki piersiowej
- dowód osobisty
- dowód ubezpieczenia

W celu podtrzymania działalności ośrodka (uzupełnienie zużytych części aparatury, zakupu materiałów zużytych przy wykonywaniu badań) bardzo

wskazana jest dobrowolna opłata rejestracyjna w wysokości 20 000 zł (uchwała zarządu fundacji nr 3/92 z dnia 20.03.1992 r.).

Ośrodek może wykonywać badania pełnopłatne

(ze skierowaniami z gab. prywatnych, ze spółdzielni lekarskich, a także bez skierowań) wg taryfy:
badanie echokardiograficzne 25 zł
badanie wysiłkowe 25 zł
badanie ekg metodą Holtera 25 zł
badanie ekg klasyczne 10 zł
konsultacje kardiologiczne dorosłych 15 zł
konsultacje kardiologiczne dzieci 15 zł

Ta sama, choć nie taka sama

Przy okazji obchodów XV-lecia „Solidarności” pojawiały się, i to wcale nierzadko, opinie, że obecny Związek niewiele ma wspólnego z „Solidarnością z lat 1980-81. Ci, którzy wyrażają taką opinię, najczęściej za cezurę uważali moment, w którym odeszli od związku do polityki. W NSZZ „Solidarność” jednak nadal są ludzie, którzy byli przy jego narodzinach, a obecnie budują taki Związek, który sprostałby wielu skomplikowanym niekiedy zadaniom i wyzwaniom, jakie niosą ze sobą demokracja i wolny rynek.

Komisja Zakładowa „Solidarności” w Porcie Gdańskim, jako jedna z niewielu, ma swoją ciągłość, działa nieprzerwanie od 1980 roku.



Redakcja „Portowca”, fot. z 1991 r. Stoją od lewej: Ireneusz Leszka, Marian Świtek (obecny prezes Portu Gdańsk SA), Sytanisław Jarosz, Marian Podgórski (obecnie dyrektor administracyjny Portu Gdańsk SA), Tadeusz Bork (wiceprezes Rady Nadzorczej Zarządu Portu), Marek Ritter. Siedzą od lewej: Andrzej Radzikowski, Andrzej Michałowski, Czesław Nowak, Antoni Grabarczyk, Jan Hałas

Pierwszy komitet

Przygotowania do strajku w 1980 r. rozpoczęły się w porcie już 15 sierpnia. Specyfika pracy, a przede wszystkim obszar położony na kilkudziesięciu kilometrach kwadratowych uniemożliwiał zatrzymanie portu w ciągu krótkiego czasu. 16 sierpnia strajk rozpoczął Rejon I, w ciągu dnia dołączały pozostałe rejonu portu.

Pierwszy Komitet Strajkowy powstał na Rejonie II, przetrwał jednak tylko cztery dni. – Komitet został wysłany na rozmowy z ówczesnym premierem Pyką, aby dowiedzieć się, co proponuje komisja rządowa – wspomina jeden z uczestników sierpniowego strajku, a obecnie przewodniczący portowej „Solidarności” Ireneusz Leszka. – Jednak ludzie, którzy pojechali do Pyki, zaczęli się dogadywać z delegacją rządową, zostali omamieni obietnicami władz komunistycznych.

W rezultacie delegacja wróciła do portu z obietnicą podwyżki o 2 tysiące zł. Komuniści chcieli złamać sierpniowe strajki, rozbijając solidarność między zakładami. Wiadomość o podwyżce została przekazana na rejonu I i II, usatysfakcjonowała ona część pracowników. Na rozwiązania zaproponowane przez rząd nie zgodziła się natomiast część członków portowego Komitetu Strajkowego, uważając, że przystając na nie zdradziłby inne zakłady zjednoczone w MKS-ie. W konsekwencji komitet został rozwiązany. Patowa sytuacja w Porcie Gdańskim trwała całą noc. Rano udało się ściągnąć przedstawicieli z wszystkich rejonów i spośród nich wybrano nowy Komitet Strajkowy, na czele którego stanął Stanisław Jarosz (pełnił później funkcję przewodniczącego portowej „Solidarności”, aż do stanu wojennego). Od tego momentu nastąpiła ści-

slejsza koordynacja pracy pomiędzy Komitetem Strajkowym w Porcie Gdańskim a MKS w Stoczni Gdańskiej.

Dla ówczesnych władz strajk w porcie był groźniejszy z punktu widzenia propagandowego niż strajk w jakimkolwiek innym zakładzie produkcyjnym. Jeżeli port zastrajkuje, to idzie to natychmiast w świat.

W końcu 1980 roku 93 proc. załogi Portu Gdańskiego należało do NSZZ „Solidarność”.

100 lat w więzieniu

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. Port Gdański strajkował najdłużej spośród zakładów Wybrzeża. Dopiero po tygodniu oddziałom Marynarki Wojennej udało się spacyfikować strajk. Portowa „Solidarność”, jako jedna z nielicznych, nigdy nie zaprzestała działalności. Po wprowadzeniu stanu wojennego zesłała do podziemia.

Działacze związkowi inwigilowani byli zarówno przez służby bezpieczeństwa, jak i WOP, gdyż port jest strefą nadgraniczną. W latach 1981-88 internowano i uwięziono 54

portowców, którzy łącznie przesiedzieli ponad 100 lat! W więzieniu siedzieli wszyscy członkowie Komisji Zakładowej, najwyższy wyrok – 7,5 roku – otrzymał Antoni Grabarczyk.

15 lat z „Portowcem”

Pierwszy numer „Portowca” ukazał się we wrześniu 1980 r. i od tego czasu pismo wydawane jest do dziś. W stanie wojennym podziemnego „Portowca” prowadzili: Czesław Nowak, Leszek Świtek, Marian Podgórski, Andrzej Radzikowski, Andrzej Michałowski. Kolportaż szedł poprzez łączników. Nakład dochodził wówczas do 12 tys. Drukowano w nim między innymi potwierdzenia wpłat na podziemną „Solidarność”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w poszczególnych rejonach utworzono konspiracyjne komórki „Solidarności”. Na każdym wydziale były trzy osoby odpowiedzialne za zbieranie składek, nie wiedzieli oni o sobie nawzajem. Zbieranie składek stało się bezpośrednim powodem aresztowania Czesława Nowaka. Często pretekstem do zbierania pieniędzy były akcje charytatywne. – W jednym roku stanu wojennego była wielka powódź i oficjalnie zbieraliśmy pieniądze na pomoc dla powodziń. Później rzeczywiście część pieniędzy wpłaciliśmy na ten cel – wspomina Ireneusz Leszka.

Ze składek płaconych przez związkowców organizowano pomoc dla więzionych i internowanych, nie tylko portowców. Wiele pieniędzy przeznaczano na honoraria dla prawników broniących w procesach, chociaż wielu adwokatów nie pobierało od związkowców żadnych opłat. Członkowie Związku otrzymywali również statutowe zapomogi – z tytułu urodzenia dziecka, śmierci członka rodziny. Pomoc ta docierała wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Często ludzie byli w bardzo miły sposób zaskakiwani. W domu zjawiał się człowiek, który mówił: „W waszej rodzinie zaistniała taka sytuacja, że »Solidarność« przyznała zapomogę” i wręczał kopertę.

Strajkowy falstart

W maju 1988 roku wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej. W Porcie Gdańskim wypłacono wtedy właśnie „trzynastkę” i podwyższono pensje. Nie

było bezpośrednich bodźców, które sprzyjałyby rozpoczęciu strajku. Próby zorganizowania strajku nie powiodły się.

Ponownie strajki na Wybrzeżu wybuchły w sierpniu, tym razem udało się zorganizować protest także w porcie. W pierwszym dniu strajku zatrzymano prawie cały port. Niestety, w następnych dniach pod wpływem propagandy i stosunkowo małego poparcia ze strony innych zakładów wielu pracowników portu powróciło do pracy. Do końca blokowano jednak dwa najważniejsze rejonu – I i IV.

Wałęsa płacze

„Pierwszego września, po rozmowach z gen. Kiszczakiem, do portu przybył Lech Wałęsa. Najpierw odbył rozmowę ze strajkującymi na Rejonie I, a potem udał się na Rejon IV – Port Północny. Apelowal o zakończenie strajku. Sytuacja była niedobra, bowiem dyrekcja rozwiązując trzy rejonu przeladunkowe – zwolniła dyscyplinarnie 308 pracowników. Mimo iż Lech Wałęsa zapewniał, że za strajk nie będzie represji – pracownicy mu nie wierzyli. Dopiero gdy Wałęsa przekonała ich, że strajk należy przerwać”. Tak w książce „Druga bitwa pod Oliwą” koniec strajku opisuje Czesław Nowak.

Pomimo że strajk został zawieszony, dyrekcja utrzymała w mocy zwolnienia. Dopiero interwencja biskupa Tadeusza Gocłowskiego w Episkopacie, którego przedstawiciele dalej interweniowali u władz, spowodowała, że cofnięto zwolnienia.

W 1988 roku strajkom przewodzili Jan Hałas i Ireneusz Leszka. Przewodniczącym Komisji Zakładowej był wówczas Czesław Nowak, później poseł RP. W negocjacjach z dyrekcją związkowcom w porcie pomagali wówczas Lech i Jarosław Kaczyńscy.

Pod płaszczykiem SD

Efektem strajku sierpniowego z 1988 roku były wybory nowej Rady Pracowniczej. „Solidarność” wystąpiła z wotum nieufności w stosunku do

Okiem, piórkciem i pędzlem Mariana Matochy



„WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE BIAŁORUSI”



starej rady i zebrała kilka tysięcy podpisów pod swoim wnioskiem. Głównym zarzutem było to, że w czasie strajku na wniosek dyrektora Wojciecha Przewidy rada zatwierdziła rozwiązanie trzech strajkujących rejonów portu. Zebrane podpisy zostały złożone na ręce ówczesnego przewodniczącego Rady Nadzorczej Zbigniewa Jackiewicza. Rada Pracownicza została odwołana.

Nowe wybory miały się odbyć na wiosnę 1989 roku. „Solidarność”, wówczas jeszcze nielegalna, nie mogła oficjalnie wziąć w nich udziału, posłużono się więc wybiegiem. Przedstawiciele Związku przystąpili do wyborów w ramach Stronnictwa Demokratycznego, którego koło zawiązano na terenie portu. W konsekwencji w nowej Radzie Pracowniczej na 11 osób 9 reprezentowało „Solidarność”.

Jednym z pierwszych wymiernych efektów działalności nowej rady było usunięcie ze stanowiska dyrektora naczelnego Przewidy i innych dyrektorów.

Pierwsze legitymacje „Solidarności” zaczęto w porcie wydawać już w 1988 roku. W momencie legalizacji Związku w kwietniu 1989 r. portowa „Solidarność” liczyła 1200 członków. W sierpniu 1989 r. przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej. Przewodniczącym został Jan Hałas, który zastąpił na tym stanowisku będącego już wówczas posłem RP Czesława Nowaka. Gdy Jan Hałas został przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego, w 1991 roku, szefostwo nad portową komisją przejął Ireneusz Leszka.

Obecnie do zakładowej „Solidarności” należy 2220 członków „S” na ok. 4000 zatrudnionych. Ile liczy drugi, działający w porcie związek – Wolny Związek Pracowników Gospodarki Morskiej – oficjalnie nie wiadomo, nieoficjalnie mówi się o 800 członkach.

Ucieczka przed popiwkiem

Nowe realia gospodarczo-polityczne spowodowały, że „Solidarność” musiała zająć się całkiem nowymi dla siebie problemami. W 1990 roku Port Gdański popadł w duże kłopoty finansowe. W 1991 roku popiwek wyniósł około 30 mld zł. Jedynym ratunkiem było przekształcenie przedsiębiorstwa. Za zgodą związków zawodowych, Rady Pracowniczej i dyrekcji postanowiono podzielić port i utworzyć szereg spółek pracowniczych. Wszyscy pracownicy wpłacili od 500 tys. do miliona ówczesnych złotych. Wpłaty te zostały się na kapitał założycielski spółek. Z dawnych wydziałów i rejonów portu powstały samodzielne firmy na zasadzie prawa handlowego.

Również Związek dostosował swoją strukturę do zmieniającej się struktury organizacyjnej portu. W poszczególnych firmach odbyły się wybory związkowe, powstały komisje zakładowe „Solidarności” i na ich bazie powstała Komisja Międzyzakładowa. W skład Komisji Międzyzakładowej wchodzi obecnie 21 komisji zakłado-

wych. Dzięki przekształceniom udało się utrzymać prawie wszystkie miejsca pracy. Gdyby nie przeprowadzono restrukturyzacji, straciłoby pracę około 1500 osób. Komisja Międzyzakładowa koordynowała powstawanie spółek z o.o. na zasadzie prawa handlowego. Tego typu spółki były nowością w naszym kraju. Mało kto wiedział, jak to zrobić. Dzięki staraniom Komisji Międzyzakładowej, przeszkolono ponad 100 osób w zakresie działania rad nadzorczych, prawa handlowego, organizacji małych przedsiębiorstw itd. Większość osób, które wzięły udział w szkoleniach zorganizowanych przez „Solidarność” została później wybrana do rad nadzorczych nowych spółek.

Nowe problemy – nowe rozwiązania

Przez trzy lata portowe spółki funkcjonowały efektywnie. Jednak od 1994 roku nastąpiło załamanie w przeładunkach portowych, zaczęły rosnąć koszty, niektórym spółkom samodzielność zaczęła przeszkadzać.

Od roku 1993 spółki pracownicze w porcie posiadają 100 proc. kapitału. 45 proc., których właścicielem był Port Gdański, zostały odsprzedane spółkom pracowniczym. Pracownicy są w 100 proc. właścicielami swoich firm. Okazuje się jednak, że w obecnej sytuacji gospodarczej nie jest to najlepsze rozwiązanie. Przedsiębiorstwo poszukuje inwestora strategicznego. Portowa „Solidarność” zdaje sobie sprawę z tego, że zmiany są konieczne, jednak nie można zapominać o obronie miejsc i warunków pracy.

W 1994 r. zaczęto podpisywać nowe porozumienia płacowe. Obecnie Związek zawarł w każdej spółce korzystny dla pracowników układ zbiorowy pracy.

Sporo miejsca w działalności związkowej zajmują sprawy socjalne. W 1992 roku z inicjatywy Zarządu Portu i związków zawodowych utworzono Portową Fundację Pomocy Społecznej, której głównym celem jest pomoc emerytom, rodzinom wielodzietnym, szkołom żłobkom i przedszkolom. Rok później powołano do życia Portową Fundację Pracy, zajmującą się pomocą w znalezieniu pracy bezrobotnym, nie tylko byłym, pracownikom portu. W 1994 roku dzięki fundacji pracę znalazło ponad 100 osób. Fundacja pracy zajmuje się również bezpłatnymi szkoleniami dla bezrobotnych.

Ta sama, choć nie taka sama

„Solidarność” w porcie nigdy nie zaprzestała działalności. Przez lata jednak zmieniała się, tak jak zmieniały się warunki w naszym kraju. Ludzi, którzy ją tworzyli w 1980 roku cechowała przede wszystkim odwaga, dzisiaj muszą wykazywać się także szeroką wiedzą ekonomiczną i umiejętnościami negocjacyjnymi.

MAŁGORZATA KUŻMA

Pikieta przed konsulem

Gdańska „Solidarność” dla Białorusi

21 września br. gdańska „Solidarność” zorganizowała pikietę przed konsulem Białorusi w Gdańsku. Jej celem było poparcie wolnych białoruskich związkowców, którzy obecnie nie mogą legalnie działać w swoim kraju.

Przed konsulem, przy dużym zainteresowaniu mediów, zgromadziło się ponad 100 osób, reprezentujących komisje zakładowe „S” trójmiejskich zakładów pracy. Obecny był także przewodniczący Komisji Krajowej „S” Marian Krzaklewski.

Manifestację rozpoczął Edward Szwajkiewicz, który krótko przedstawił cel zgromadzenia oraz nakreślił sytuację wolnych związków zawodowych na Białorusi. Następnie przewodniczący Komisji Krajowej Jacek Rybicki podziękował obecnym za przybycie. Poinformował, że przewodniczący białoruskich związków Gienadij Bykow, pomimo trudności z przekroczeniem granicy, jest w Polsce, ale, niestety, nie może uczestniczyć w manifestacji. Jacek Rybicki przypomniał następnie historię wolnych związków zawodowych na Białorusi oraz poinformował o pomocy, jaką niosą im polscy związkowcy.



Marian Krzaklewski i Jacek Rybicki odczytują petycję

„Związkowcy na Białorusi znaleźli się w sytuacji szczególnej, podobnej do tej, w jakiej my walczyliśmy o »Solidarność« kilkanaście lat temu. Po strajku kolejarzy w Mińsku Wolny Związek Zawodowy Białorusi został zdelegalizowany specjalnym dekretem prezydenta Aleksandra Łukaszenki z 21 sierpnia” – powiedział Jacek Rybicki.

Jan Hałas opowiedział o swym pobycie na Białorusi w 1993 roku. Wtedy to w Mińsku nasiliły się de-



monstracje, wszyscy pracownicy wychodzili manifestować na główny plac miasta, plac Lenina. Delegacja gdańskiej „Solidarności” pomagała tworzącym się na Białorusi wolnym związkom. Na trzeci dzień Polacy zostali zatrzymani przez KGB i deportowani do Polski. Obecnie, gdy jest demokracja, sytuacja na Białorusi w zasadzie nie zmieniła się.

Przewodniczący „S” Marian Krzaklewski mówił o działaniach Komisji Krajowej w związku ze zdelegalizowaniem Wolnych Związków Zawodowych na Białorusi. „Solidarność” już od kilku lat prowadzi akcje szkoleniowe dla białoruskich związkowców. W zakresie zawierania układów zbiorowych oraz podstawowych praw, które przysługują pracownikom w krajach demokratycznych, przeszkolono 500 Białorusinów. Oprócz tego, „S” przekazywała sprzęt drukarski, włączyła się też w akcję tzw. zielonych wakacji dla białoruskich dzieci, szczególnie z regionu Mohylewa, najmocniej dotkniętego katastrofą w Czernobylu. Działania te trwają nadal.

„S” jest pierwszą strukturą związkową, która zaprotestowała wobec władz białoruskich. Później, już po wspólnych działaniach z MKWZZ i SKP pojawiła się formalna skarga na rząd białoruski, będzie ona prawdopodobnie rozpatrywana na sesji Międzynarodowej Konfederacji Pracy. Będą składane dalsze skargi, także na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. „W Gdańsku nie muszę tego podkreślać – mówił Marian Krzaklewski – takie nasze zachowanie jest także w obronie naszej solidarności, tej międzyludzkiej i »Solidarności« jako wolnego związku zawodowego. Jeżeli w przypadku totalitarnych działań nie będziemy wspierać któregośkolwiek z represjonowanych związków zawodowych, to bę-

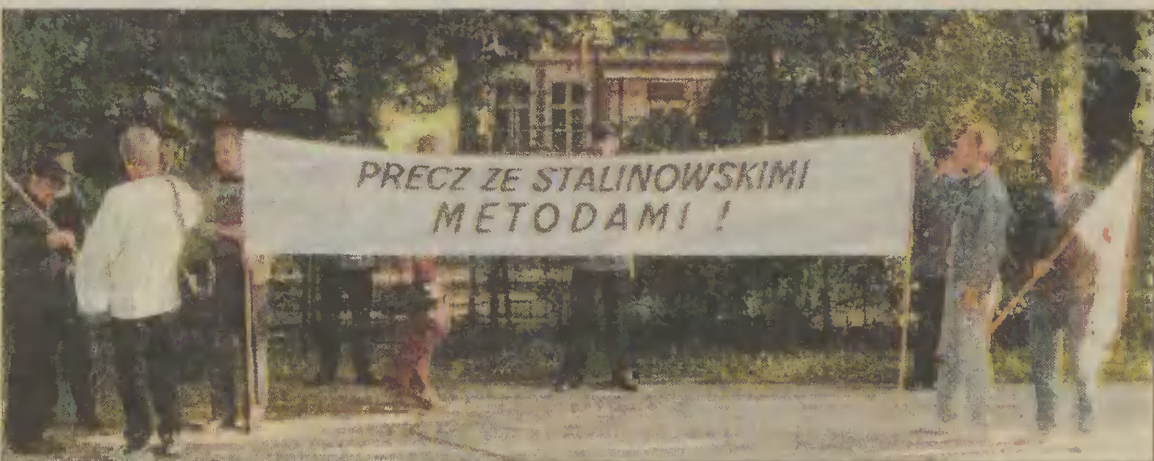
dziemy dystansować się także tutaj, w Polsce”.

Około godz. 16 delegacja z Marianem Krzaklewskim, Jackiem Rybickim i Janem Hałasem z Komisji Międzyzakładowej Port Gdańsk weszła na teren konsultatu i na ręce konsula generalnego Republiki Białorusi w Gdańsku Aleksandra Szachanowicza złożyła petycję do prezydenta Łukaszenki, w której NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego domaga się przywrócenia legalności wolnym związkom zawodowym na Białorusi i przestrzegania Konwencji MOP ratyfikowanej przez Białoruś oraz konstytucji i praw Republiki Białorusi. Jacek Rybicki poinformował, iż otrzymał zapewnienie, że petycja zostanie przekazana prezydentowi Łukaszence, ponadto konsul obiecał, że nie będzie żadnych kłopotów z przyjazdami białoruskich dzieci do Polski oraz że bez przeszkód będzie można nieść pomoc białoruskim związkowcom. Przyszłość pokaże, czy będzie to prawdą.

tekst i fot. RYSZARD KUŻMA

Wolny Związek Zawodowy Białorusi powstał w listopadzie 1991 r. Zrzesza 11 tysięcy pracowników największych zakładów pracy. Jego przewodniczącym jest Gienadij Bykow.

Wszystkich, którzy chcieliby wspomóc Wolne Związki Zawodowe Białorusi, prosimy o przekazywanie funduszy na konto ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność”: Bank Gdański IV o.Gdańsk 301817-98616-132 z dopiskiem „Pomoc”.



Narodziny „Konspiry”

Głośna książka Macieja Łopińskiego, Marcina Moskita i Mariusza Wilka: *Konspira, Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, opublikowana z końcem 1984 roku w Paryżu i mająca później kilkanaście wydań krajowych. Miała także kilka wydań w językach obcych, m.in. czeskim, rosyjskim i chińskim. Poprosiliśmy jednego ze współautorów „Konspiry” – Zbigniewa Gacha (pseudonim Marcin Moskit) o garść uwag o powstaniu podziemnego bestsellera.

Impuls

Pomysł opisanie podziemia „Solidarności” nie przypadkiem zrodził się w Gdańsku. W pierwszych miesiącach stanu wojennego część lokalnego środowiska „bulgotała” chyba najmocniej w kraju. To właśnie gdańscy dziennikarze (ze zlikwidowanego tygodnika „Czas”) przygotowali w bardzo krótkim okresie kilkusetstronicową relację o tzw. wojnie polsko-jaruzelskiej na Wybrzeżu: maszynopis wywieziony został do Paryża, przetłumaczony i... rozdrapany przez francuskich kolegów po piórze. To Trójmiasto doczekało się pierwszej zbiorowej pracy reporterskiej o samowoli komunistycznej władzy **Gdańsk – dramat wojenny** (druk wykonało podziemie krakowskie).

Inicjatorem napisania „Konspiry” był Mariusz Wilk, rocznik 1955, wrocławianin zamieszkały w Gdańsku. Pod koniec lat 70., jeszcze jako student, Mariusz mocno działał w tzw. opozycji demokratycznej. W sierpniu 1980 r. przyjechał do Stoczni Gdańskiej, aby współredagować „Biuletyn Informacyjny »Solidarność«”. Po zakończeniu pamiętnego strajku, został redaktorem naczelnym tegoż biuletynu, który prowadził – wraz ze swoją

przyszłą (drugą) żoną Bernadettą Staniewicz – aż do 13 grudnia 1981 roku.

Propozycja napisania czegoś o konspirze padła z ust Mariusza chyba już latem 1982 r., podczas jednego z towarzyskich spotkań „w podziemiu” – na III piętrze bloku przy ul. Liszta. Z czasem uformowała się grupa pięciu dziennikarzy mających pracować nad rozmaitymi zagadnieniami i ustalić wstępny harmonogram działań. Dwóch spośród piątki wykuszono się w trakcie żmudnych, długotrwałych zabiegów przygotowawczych. Ostatecznie zatem na polu bitwy pozostał w trzech: Mariusz Wilk, Maciej Łopiński i niżej podpisany.

Maciej, rocznik 1947, był z naszej trójki najbardziej dojrzały politycznie i najmocniej wtedy już „umoczone” w strukturach podziemia. Dysponował ponadto niebagatelną wiedzą historyczną, co okazało się wielce pomocne w ustaleniu właściwych proporcji opisywania zdarzeń. Plan „Konspiry” stworzyliśmy niby wspólnie, ale to Maciej wypunktował najważniejsze zagadnienia, które stały się zaczynem późniejszych rozdziałów książki. Po wspólnym zatwierdzeniu planu, wytypowaliśmy rozmówców.

Realizacja

Początkowo wzięliśmy pod lupę tylko czterech liderów (trochę na podobieństwo czterech ewangelistów), którzy wchodzili w skład pierwotnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Byli to: Bogdan Borusewicz z Gdańska, Zbigniew Bujak z Warszawy, Władysław Frasyniuk z Wrocławia i Władysław Hardek z Krakowa. Potem reprezentacja ta, z różnych względów przegrupowała się i rozszerzyła. Odpadł Hardek (ujawnił się), doszli natomiast: Bogdan Lis i Aleksander Hall z Gdańska, Eugeniusz Szumiejko z Wrocławia i Tadeusz Jędynak z Katowic. W książce nie znalazły się nazwiska kilkorga dodatkowych rozmówców, którzy pragnęli zachować anonimowość.

System zbierania materiałów przyjęliśmy taki, że Mariusz (przede wszystkim on!) i Maciej docierali – dzięki swoim podziemnym kontaktom – do wytypowanych rozmówców, po czym odbywali z nimi wielogodzinne sesje nagraniowe. Następnie wręczali mi nagrane kasety i wracali do swych konspiracyjnych obowiązków, ja zaś tygodniami i miesiącami spisywałem wszystko, co dało się wysłyszeć z taśm – *in extenso*, czyli włącznie z przesłankami i przekleństwami.

W grudniu 1982 r., kiedy zapisałem już blisko 1000 stron, Służba Bezpieczeństwa aresztowała nagle i Mariusza, i Macieja (który wpadł w „kocioł” zastawiony u Mariusza) – pod zarzutem przynależności do nielegalnych struktur związkowych. Maciej zwolniony został po kilku miesiącach ze względu na chorobę kręgosłupa. Mariusz siedział do lipca 1983 r., by wyjść z przeddzień amnestii. Obaj potrzebowali trochę czasu, by odetchnąć i zaaklimatyzować się na wolności, toteż dopiero późną jesienią 1983 r. wróciliśmy do tematu książki. Na początku 1984 r. Mariusz zrobił jeszcze kilka uzupełniających wywiadów, które – jak pamiętam – spisałem przed swoimi imieninami (17 marca). Tym sposobem, u progu wiosny 1984 r. dysponowaliśmy materiałem wyjściowym liczącym około 1500 stron maszynopisu, w trzech egzemplarzach. Teraz nadchodził czas na dobranie się do miodu.

Dzięki układowi Jana Wilka, ojca Mariusza, załatwiliśmy 8-tygodniowy pobyt w Kolinie Kłodzkiej, dokąd wyjechaliśmy na początku maja 1984 roku. Pierwsze sześć tygodni spędziliśmy u sympatycznego rzemieślnika w Polanicy. Pracowaliśmy po 8-10 godzin, „wytwarzając” około 6 stron dziennie. Każdego ranka robiliśmy krótką naradę, podczas której precyzowaliśmy tematy. Następnie Maciej siadał do pisania „łączników”, czyli kawałków narratorskich (wyróżnionych w książce kursywą), a my z Mariuszem wyławialiśmy z maszynopisu – półproduktu potrzebne wypowiedzi i szlifowaliśmy je językowo (wszyscy jesteśmy polonistami). Co parę kwadransów „sklejaliśmy” opracowane części, dyskutując o każdym elemencie powstającej mozaiki.

Pod wieczór Maciej i Mariusz przygotowali kolację (jadaliśmy zwykle na zimno, głównie nabiał i zieleninę). Natomiast ja przepisywałem dzienny urobek na walizkowej *optimie*, którą przytargałem z domu. Potem siadaliśmy do cyzelowania tekstu, co wyglądało w ten sposób, że każdy parokrotnie czytał opracowany fragment i nanosił poprawki zgodnie z własnym poczuciem logiki oraz czystości językowej. W efekcie musiałem zwykle przepisywać dany fragment jeszcze dwa razy w ciągu wieczoru.

Ostatnie czternaście dni spędziliśmy w miejscowości Jaszkowa Górna – w przygotowanym do remontu zamczku porycerskim, stanowiącym filię kłodzkiego muzeum. Siedzieliśmy



Autorzy „Konspiry” w górach. Od lewej: Maciej Łopiński, Mariusz Wilk, Zbigniew Gach. Fot. repr. z paryskiego wydania książki

w zupełnym odosobnieniu, ponieważ ludzie z miejscowego PGR-u nie mogli wiedzieć o naszym bytowaniu. Nie mieliśmy telewizji ani radia, nie paliśmy światła. Począwszy od godziny 19 zachowywaliśmy się szczególnie cicho i dyskretnie – wykluczone stało się nawet pisanie na maszynie. Jedyną naszą łączniczką ze światem była wtajemniczona dozorczyńca, która codziennie robiła zakupy.

Na dwa dni przed zaplanowanym terminem, w którym umówiony człowiek miał nas przewieźć samochodem do Kłodzka, książka była gotowa. Trzysta stron wygładzonego, przyzwoitego maszynopisu leżało w teczce związanej na tasemki, wobec czego poprosiliśmy dozorczynię o kupienie pół litra wódki. Wypiliśmy ją ze smakiem, by następnego dnia leczyć kaca. Przed wyjazdem do Gdańska przekazaliśmy kopię maszynopisu na przechowanie zaufanej osobie w Kłodzku.

Reakcje

Dzięki zapobiegliwości Maćka, maszynopis „Konspiry” w krótkim czasie został przesłany do Zachodu i zaoferowany – we fragmentach – kilku polonijnym oficynom wydawniczym. Ostatecznie „przetarg” wygrał Piotr Jegliński, dyrektor paryskiej firmy Editions Spotkania, która pod koniec 1984 r. wydała książkę w dwóch formatach: standardowym i kieszonkowym (11 x 7 cm). Niemal równocześnie w Polsce ukazało się wydanie podziemnej oficyny „Przedświt”, na podstawie którego zrobiono niebawem wiele pirackich przedruków.

Spośród wielu reakcji po ukazaniu się „Konspiry” warto przytoczyć dwie najbardziej typowe.

Mniej więcej w połowie kwietnia 1985 r. Radio Wolna Europa wyemitowało audycję, na którą złożyła się dyskusja czterech ówczesnych polskich emigrantów. Jedynym przedmiotem rozstrząsań była „Konspira”, a konkretniej – wrażenie, jakie zrobiła na dyskutantach. Mirosław Chojecki podkreślił, że jest to publikacja bardzo autentyczna, oddająca rozterki działaczy podziemia, a Zdzisław Najder powiedział, że jest to książka nowa i świeża, będąca skokiem w kulturę demokratyczną i Europę. Krzysztof Pomian stwierdził: „Uważam »Konspirę« za najważniejszy dokument polityczny wyprodukowany przez podziemną »Solidarność«, zaś Aleksander Smolar nazwał książkę wspaniałym, fascynującym reportażem, choć napomknął również o pewnych – jego zdaniem – uchybieniach politycznych.

29 czerwca 1985 r. tygodnik „Polityka” opublikował kąśliwy artykuł Kazimierza Koźniewskiego „My, Konspira!”, składający się z komentarza oraz porcji cytatów z „Konspiry” – oczywiście, dobranych bez kontekstu, czyli wręcznie. W podsumowaniu godnym stalinowca autor napisał o podziemnej „Solidarności” (wiedząc, że nikt nie opublikuje polemiki): „Oczywiście: nielegalna, oczywiście: antypaństwowa – że pragnie zniszczyć nasze państwo, to wynika z każdej kartki »Konspiry«, nie jest skrywane, jest postulowane jawnie...”

Z biegiem lat okazało się, że „Konspira” to *jedyna* publikacja, w której na gorąco zarejestrowane zostały pewne fakty z pierwszych lat solidarnościowego podziemia. Sytuacja taka sprawia, że każdy, kto pisze o reperkusjach stanu wojennego, musi czerpać z tej książki. Powinien przy tym, oczywiście, powołać się na źródło, ale rzetelność nie jest dzisiaj w modzie. Charakterystycznym przykładem nieuczciwego skorzystania z pracy autorów „Konspiry” jest publikacja Jerzego Holzera i Krzysztofa Leskiego „»Solidarność« w podziemiu”, wypuszczona w 1990 roku przez Wydawnictwo Łódzkie. Autorzy owej pozycji bez zeznady wzięli sobie z „Konspiry” kilkanaście cytatów, nigdzie nie podając ich źródła. Cóż, teraz wszystko jest takie proste i klarowne.

ZBIGNIEW GACH

Od redakcji

W kwietniu 1985 r. książka otrzymała nagrodę „Solidarności” Pracowników Wydawnictwa za rok 1984 jako najlepsza książka polskiego autora zamieszczonego w kraju, wydana w obiegu niezależnym. W roku 1987 została przetłumaczona na języki: czeski (Editions Spotkania), rosyjski (Overseas Publications, Interchange). W roku 1990 ukazała się wersja angielskojęzyczna, opublikowana przez University of California Press Ltd.

Na koniec dwa słowa o dzisiejszej kondycji autorów. Maciej Łopiński jest wiceprezesem i redaktorem naczelnym spółki wydających „Dziennik Bałtycki” i „Wieczór Wybrzeża”, Zbigniew Gach pracuje w Dziale Promocji spółki „Przekaz” (w 1991 roku wydał książkę o Lechu Wałęsie „Antybohater”, a w 1993 r. książkę „Leszek Balcerowicz – wytrwać”. Mariusz Wilk od ponad czterech lat mieszka w Rosji na Wyspach Sołowieckich, gdzie zbiera ponoć materiały do lagrowej epopei.

Wokół „Solidarności”

„Punkt” o „S”

„Punkt – almanach gdańskich środowisk twórczych” zaczął ukazywać się w 1978 roku, wydawany był z inicjatywy i na zlecenie Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. 12. numer kwartalnika, który ukazał się na jesieni 1980 roku, poświęcony był w całości sierpniowemu strajkowi w Stoczni Gdańskiej.

Monograficzny numer zawiera szczegółowy zapis dzień po dniu czasu oczekiwania na negocjacje z rządem, a potem ich szczegółowy przebieg. Wydarzenia najgorętszych dni rozpisano nawet na minuty. Nie mogło zabraknąć pełnej listy 21 postulatów, wyboru zapisu magnetofonowego przebiegu obrad Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, końcowego protokołu porozumienia zawartego przez MKS z Komisją Rządową i przemówień końcowych Lecha Wałęsy i Mieczysława Jagielskiego.

Części „Próba rekonstrukcji” i „Próba dokumentacji” obejmują także zebrane hasła malowane na stoczniowych murach w dniach strajku, poezję strajkową rozpowszechnianą na ulotkach i wykonywaną w „żywym słowie”, często w formie pieśni. Zamieszczono także część ulotek wydawanych zarówno przez strajkujących, jak też przez rząd.

Pokuszono się również o próbę interpretacji strajku sierpniowego i tego wszystkiego, co się z nim wiązało jako zjawiska kulturowego. W rozdziale „Próba interpretacji” spotykamy artykuły pióra m.in. Bolesława Faca, Kazimierza Nowosielskiego, Henryki Dobosz, Aleksandra Jurewicza, ale także relacje anonimowych robotników. Numer zamyka zestaw jedenastu fotografii archiwalnych, zaś na końcowej stronie okładki umieszczono pisany solidaryczny napis „21 x TAK” i fragment kończącego strajk przemówienia Lecha Wałęsy z bramy stoczni.

Kwartalnik „Punkt” ukazywał się w nakładzie zaledwie 5 tysięcy egzemplarzy, jednak numer 12. miał aż dwa wydania. Drugie liczyło 30 tysięcy egzemplarzy.

Po opisywaniu, dwunastym numerze, udało się wydać jeszcze tylko dwa. Ostatni, 14. był wprawdzie numerem wiosennym z 1981 roku, jednak jego druk ukończono dopiero w październiku. Następny, oczywiście, nie mógł się już ukazać. „Punkt” zszedł do podziemia i zaczął egzystować jako „Punkty mówione”.

(JW)



Drogi życiowe

W listopadzie 1994 r. Komisja Socjologiczna Gdańskiego Towarzystwa Naukowego ogłosiła konkurs pamiątkarski „Autorzy wspomnień 1980. Drogi życiowe z perspektywy 15 lat”. Odezwy konkursowe wysłano do robotników, autorów, którzy już wcześniej odpowiedzieli na nasz apel o wspomnienia z Sierpnia 1980 r. W założeniu badań chodziło o uchwycenie różnicowania się dróg życiowych i stanów świadomości robotników, przez wszystkie te lata, do chwili obecnej. Materiał, który napłynął, ukazuje m.in. wzory kariery przez instytucje związkowe oraz drogę do prywatnej przedsiębiorczości – z jednej strony, z drugiej zaś – narastające problemy socjalne oraz bardzo wiele problemów związanych ze „średnim” losem pracowników najemnych.

Zastosowano metodę autobiografii panelowej, walorem której jest niewątpliwie orientacja na podmiotowość, pozwalająca spojrzeć na zjawiska i procesy, w których uczestniczą robotnicy z ich punktu widzenia. Mamy nadzieję, że konkurs stworzył im okazję do swobodnej i pełnej wypowiedzi, stymulowanej w tym czasie trzykrotnymi apelami, na które napłynęło 25 wypowiedzi od 36 adresatów.

Po zebraniu materiału i opracowaniu procedury konkursowej powołano jury w następującym składzie: dr Janusz Iskierski – socjolog (Akademia Medyczna w Gdańsku), prof. Wacław Odyńec – historyk (Uniwersytet Gdański), prof. Aurelia Polańska – ekonomista (Uniwersytet Gdański), Czesława Scheffs (dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku), Barbara Szczepuła (kierownik działu społeczno-politycznego „Dziennika Bałtyckiego”). Członkowie jury oceniali prace opierając się zwłaszcza na dwóch kryteriach: autentyczności wypowiedzi oraz wartości poznawczych pamiątków – socjologicznych i historycznych.

W zgromadzonym funduszu nagród partycypowali:

I. Gdański Zespół Metropolitalny:

1. Urząd Miasta Gdańska (500 zł)
2. Urząd Miasta Gdyni (500 zł)
3. Urząd Miasta Sopotu (300zł)
4. Urząd Miasta Wejherowa (300 zł)
5. Urząd Miasta Rumi (300 zł)
6. Urząd Gminy Żukowo (300 zł)

II. NSZZ Solidarność:

1. Zarząd Regionu Gdańsk (600 zł), 2. Komisja Zakładowa Stoczni Gdyni (300 zł), 3. Komisja Zakładowa Portu Gdańskiego (300 zł), 4. Komisja Zakładowa Politechniki Gdańskiej (300 zł), 5. Komisja Zakładowa Stoczni Remontowej w Gdańsku (200 zł), 6. Komisja Zakładowa Uniwersytetu Gdańskiego (150 zł), 7. Komisja Zakładowa Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego w Gdańsku (150 zł), 8. Komisja Zakładowa Portu Gdynia (100 zł).

21 czerwca 1995 r. rozstrzygnięto konkurs. Komisja skrutacyjna w składzie: mgr Małgorzata Dymnicka – socjolog, dr Lech Mażewski – prawnik i mgr Małgorzata Tartas – psycholog, dysponując rozstrzygnięciami jurorów, dokonała zbiorczego ustalenia kolejności kandydatów do nagród, wg liczby punktów przewidzianych przez regulamin. Jednocześnie jury ustaliło liczbę,

wysokość nagród i wyróżnień oraz rozstrzygnęło wyniki konkursu, poprzez decyzję o rozdysponowaniu funduszu i przyznaniu nagród autorom pamiątków.

Przyznano następujące nagrody i wyróżnienia:

– I nagrodę w wysokości 650 zł ufundował Zarząd Regionu „Solidarność” (600 zł) oraz Gdańska Stocznia Remontowa (50 zł) dla zwycięzcy konkursu MIECZYŚLAWA SZUTY, z Kolonii k. Kartuz, za pracę „Inaczej wyobrażałem sobie przyszłe czasy” – trzy II nagrody w wysokości 300 zł przyznano: EDWARDOWI WIŚNIEWSKIEMU z Dzierżoniowa za pracę „Czuje, że wszystko się rozpada”, BERNARDOWI POGORZELSKIEMU z Gdyni (ufundowaną przez KZ „S” Stoczni Gdynia) za pracę „Przed nami było wielkie nieznane”, TADEUSZOWI JANKOWSKIEMU z Warszawy za pracę „Obecnie mam wolność” – trzy III nagrody po 200 zł: BOGUSŁAWOWI KRAWCZYKOWI ze Szczecina za pracę „Niech syn kontynuuje moje dzieło”, JÓZEFOWI SĘDZIAKOWI z Gdyni (ufundowaną przez KZ „S” Portu Gdańskiego) za pracę „Osobiście czuję niepewność tego kraju”, ALEKSANDROWI TERNEROWI z Polic za pracę „Ubolewam, że mój związek obciążony jest odpowiedzialnością”.

Ponadto przyznano 7 wyróżnień pierwszego stopnia w wysokości 150 zł: WŁADYSŁAWOWI SZYMANKOWI z Jastrzębia Zdroju, KAZIMIERZOWI MAŁKOWI z Ustki, JANOWI GAJDZIE z Gdyni, JÓZEFOWI FLAKOWI z Polic, EUGENIUSZOWI MOŻEJEWSKIEMU z Gdyni (ufundowane przez KZ „S” Gdańskiej Stoczni Remontowej), SYLWESTROWI GRALIKOWI z Drewnicy (woj. elbląskie).

Wyróżnienia drugiego stopnia w wysokości 100 zł przyznano: JANOWI SZYŁAKOWI z Tczewa, EDWARDOWI APANELOWI z Wałbrzycha, JANUSZOWI ANTCHAKOWI z Wrocławia, EDWARDOWI BERNATOWICZOWI z Gdyni (ufundowane przez KZ „S” Portu Gdynińskiego), EDMUNDOWI SOSZYŃSKIEMU z Gdańska (ufundowane przez KZ „S” Portu Gdańskiego), WOJCIECHOWI POSTUPALSKIEMU z Warszawy, GERARDOWI KASZUBIE z Ustki, STANISŁAWOWI MOGILANEMU z Jastrzębia Zdroju, ZDZISŁAWOWI KAMINSKIEMU z Wrocławia, KAZIMIERZOWI SAŁATOWSKIEMU z Wałbrzycha, EDWARDOWI ŚLUSARZOWI z Lipinek (woj. kroszeńskie).

Jako organizator i realizator konkursu pragnę bardzo serdecznie podziękować tą drogą wszystkim pamiątkarzom, którzy nadesłali relacje na konkurs, jurorom, którzy podjęli się ogromnej pracy przeczytania i oceny kilkuset stron pamiątków, na zasadach całkowicie bezinteresownych, oraz wszystkim innym Osobom, które pomagały w realizacji konkursu.

Organizator konkursu:
prof. MAREK LATOSZEK
Gdańsk, 30. 06. 1995 r.

Po Pekinie

Równno i niesprawiedliwie

22 września w Białej Sali gdańskiego Ratusza Głównomiejskiego Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa oraz Rada ds. Rodziny przy wojewodzie gdańskim i marszałku Sejmiku Samorządowego zorganizowały konferencję nt. *Kobieta wobec problemów współczesnego świata*.

Zagadnienia i dylematy prezentowało czworo specjalistów – prawnik prof. Teresa Liszcz, lekarz dr. Krystyna Neugebauer, psycholog Jan Szafraniec oraz dyrektor biura prorodzinnej organizacji międzynarodowej Human Life International Ewa Kowalewska. W dyskusji panelowej udział wzięła też mec. Romana Orlikowska-Wrońska, znana również z działalności na rzecz obrony praw człowieka.

Kariera zawodowa czy rodzina?

Prof. Teresa Liszcz przypomniała konstytucyjne zapisy o równouprawnieniu kobiet i mężczyzn i konsekwencjach z tego wynikających. Nowy obraz kobiety wykreowany po II wojnie światowej, przedstawiał ją jako osobę pracującą poza domem, współzawodniczącą z mężczyznami nawet w takich zawodach, jak murarz czy traktorzysta. Kobieta zajmująca się wyłącznie domem i wychowaniem dzieci została napiętnowana określeniem „kura domowa”. By nie zburzyć pożądanego modelu równości płci, ludowe państwo nie ratyfikowało niektórych konwencji międzynarodowych, np. zabraniających kobietom pracy nocnej.

Zakorzeniony w kulturze stereotyp Matki-Polki został wyśmiany i przypisany środowiskom konserwatywnym (czytaj: zacofanym). Obecnie stał się on łatwym celem ataków feministycznych, ze względu na redukcję kobiety do roli matki i żony. Zdaniem Teresy Liszcz, ważne jest, żeby kobiety miały możliwość wyboru, w jaki sposób chcą realizować się w społeczeństwie i w rodzinie.

Aby to było możliwe, potrzebna jest pomoc państwa – prowadzącego rzeczywistą a nie papierową politykę prorodziną, uwidocznioną w świadczeniach na ten cel oraz prawną ochroną kobiet z racji wypełniania (ważnych społecznie) funkcji macierzyńskich.

Prof. Liszcz uważa, że szczególna ochrona kobiet nie powinna ograniczać możliwości zatrudnienia, o czym świadczą liczne przykłady w krajach zachodnich, choć, zastrzec trzeba, że nigdzie do końca nie rozwiązano tych kwestii w sposób zadowalający.

Natura z kulturą

Kulturowe i historyczne uwarunkowania, które przyczyniły się do określenia pozycji kobiety w społeczeństwie, nakreśliła w barwnym wystąpieniu dr Krystyna Neugebauer. Od instrumentalnie traktującego kobietę świata starożytnego (pogańskiego), chrześcijaństwo różni się między innymi przyznaniem kobiecie godności. Jako pierwsza religia proponowała zrównanie płci, wyrażone zapisem w Ks. Rodzaju – „mężczyznę i kobietą stworzył ich”. Choć przedchrześcijański stereotyp ról męskich i żeńskich przetrwał do naszych czasów, przejawiając się np. w podwójnej moralności w ocenie kobiet i mężczyzn, chrześcijaństwo kieruje się Chrystusowym nakazem miłości „ku



Od prawej: dr Krystyna Neugebauer, prof. Teresa Liszcz

osobie”. Chrystus przeciwstawił się, jak pamiętamy, Mojżeszowemu prawu krytykując zwyczaj odsyłania niechcianych żon do domu rodzinnego. Wysoką pozycję, jaką zajmuje kobieta w europejskim kręgu kulturowym, zawdzięcza religii chrześcijańskiej, choć nie do końca uwolniło ono społeczeństwa od barbarzyństwa i przemocy. Przypomina o tym w *Liście do kobiet* Jan Paweł II, nawołujący do ewangelicznej równości, przepraszaający wszystkie kobiety za doznane przez wieki krzywdy.

Dr Neugebauer przywołała również walczące z krzywdą społeczną emancypantki, które zapisały się w historii nie tylko jako bojowniczki o równouprawnienie, ale także o poprawę losu kobiet i dzieci.

Współczesne ruchy feministyczne, oparte na przesadnym akcentowaniu sfery seksu, raczej szkodzą niż pomagają kobietom, które na tak pojętej równości nic nie zyskują.

To jest równanie w dół – podsumowała swój wywód dr Krystyna Neugebauer.

Kobieta na sprzedaż

Jan Szafraniec, nie tylko psycholog, lecz także członek KRRiTV, był zaniepokojony reklamami, na których kobieta traktowana jest przedmiotowo. Często są to reklamy w skandalizującym stylu włoskiego producenta odzieży, Benettona, wywołujące protesty w wielu krajach europejskich. Ostatnio, wslawilo się podobnymi Radio RMF FM (plakat z leżącą nagą kobietą oraz głowami prezydenta, prymasa i premiera, osadzonymi na fallusach). Szokujące zestawienia tego rodzaju proponują, zdaniem Jana Szafranca, schizofrenizację wartości. Podobnie jest z ukazującymi fragmentarycznie rzeczywistość pismami dla młodzieży – *Bravo*, *Girl*, *Dziewczyna itp.* – gdzie króluje łatwy seks bez uczuć (czy na pewno bezpieczny?), a kobiety sprowadza się do roli lalek. Madonna we współczesnym świecie nie kojarzy się z duchowionym macierzyństwem, opiewanym w przeszłości przez największych malarzy, lecz jest symbolem prowokacji seksualnej. Jan Szafraniec uważa, że jest to wynik oderwania wartości od wolności, rozumianej przecież nie jako nieograniczona swoboda, lecz jako odpowiedzialny wybór.

Pekińskie spory o 5 procent

Polskie problemy błądły w obliczu nędzy, głodu, chorób i wojen – plag krajów afrykańskich, azjatyckich i południowoamerykańskich – zwróciła się Ewa Kowalewska podczas konferencji prasowej po powrocie z Pekinu.

W Ratuszu mówiła, że w dokumencie końcowym konferencji – za-

tytułowanym „Platforma działania” – jest wiele dobrego. Ale kontrowersje budziło „budowanie nowej moralności” według dyktatu ONZ, co uwidocznione było w wielu sformułowaniach.

Główny zarzut ze strony organizacji katolickich dotyczył tego, że zapisy „Platformy” nie sprzyjają rodzinie. Wątpliwości wzbudzały niektóre definicje, np. interpretacja płci. Wątpliwości nasuwała narzucona przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) definicja „zdrowia reprodukcyjnego”, rozumianego jako dobre samopoczucie w dziedzinie rozrodczości. Dlaczego mówi się o zdrowiu kobiet wyłącznie w takim kontekście – protestowały w Pekinie przedstawicielki z Afryki i Ameryki Południowej.

Niebezpieczne, zdaniem Ewy Kowalewskiej, było używanie starych słów w nowym znaczeniu, co przy tłumaczeniu z angielskiego wywoływało mnóstwo nieporozumień.

Organizacje prorodzinne są jednak zadowolone, że udało się do dokumentu końcowego wprowadzić zapis o ochronie wartości wyznawanych i akceptowanych w różnych kręgach kulturowych. Ich zdaniem, daje to szansę obrony tym ważnym kwestiom, które nie znalazły się po stronie wspólnych uzgodnień.

W dalszym ciągu sporne pozostają kwestie m.in. dotyczące polityki prokreacyjnej i aborcji.

Polemizując z zarzutami, przedstawicielka Amnesty International mec. Orlikowska-Wrońska przekonywała, że pod 95 procentami uzgodnień mogli podpisać się wszyscy uczestnicy konferencji pekińskiej, niezależnie od poglądów. Jednak prof. Teresa Liszcz zwróciła uwagę, że rozstrzygające w tym sporze staje się owe 5 procent, gdyż w kwestii wartości podstawowych, takich jak ochrona dziecka od poczęcia, nie da się stosować kryteriów ilościowych.

W Pekinie spotkało się kilkadziesiąt tysięcy osób z całego świata i w sposób oczywisty trudno było zadowolić wszystkich, zwłaszcza w sprawach dotyczących dogmatów religijnych. Nie wszyscy więc zechcą przyjąć dokument pekiński za obowiązujący, choć, jak przekonywała Romana Orlikowska-Wrońska, krytykowana „Platforma działania”, podobnie jak ONZ, sprzyja rodzinie i próbuje zmienić los kobiet, nie zawsze do pozazdroszczenia.

Do Pekinu nie zaproszono Matki Teresy. Jej posłanie do kobiet przedstawiały delegatki z Gwatemali. A napisała w nim m.in. że „trzeba umieć przyjąć dar kobiecości”. Być może w tym zdaniu zawarte zostało sedno problemu.

MIRA MOSSAKOWSKA

O moralnej stronie polityki i polityków na kilka miesięcy przed międzynarodową konferencją poświęconą analizie cnót politycznych z gdańskimi filozofami Romualdem PIEKARSKIM i Piotrem KAWIECKIM rozmawia Leszek BERNACKI

Cnoty polityków i obywateli

– Jak oceniacie naszych polityków?

Romuald PIEKARSKI: – Nasza klasa polityczna nie spełnia oczekiwań społeczeństwa. W szczególności chodzi tu o liderów politycznych i reprezentowaną przez nich kulturę polityczną. Nie wystarczy mieć funkcjonujące w miarę sprawnie mechanizmy demokratyczne, gdyż element personalny w polityce jest szczególnie istotny – zwłaszcza w okresie przemian. Po 1989 roku okazało się, że bardzo ważnym elementem stał się walor moralny osób angażujących się w życie polityczne. Od tego waloru zależy zaufanie, jakim ludzie mogą obdarzyć danego polityka.

– Znaczący to, że politycy, którzy nie mają sympatii społecznej, są niemoralni?

RP: – Przejawem cnoty politycznej jest to, że obywatele mają zaufanie do swoich reprezentantów. Ludzie mieszkający w ogólnych standardach mogą jednak nie posiadać zadowalających kwalifikacji na odpowiedzialnych polityków. Stąd „cnoty polityczne” oznaczają pewne zastrzeżone kryteria etyczne, między innymi ze względu na rozległość odpowiedzialności.

– Jakimi cnotami powinien odznaczać się polityk, aby zasłużyć na społeczne zaufanie?

RP: – Są dwie tradycje używania terminu „cnoty polityczne” – tradycja grecka i rzymska. Natomiast w Polsce w obiegowym znaczeniu słowo „cnota” jest kojarzone z „niewinnością” kobiety. Właśnie w epoce nowożytnej doszło do zmiany znaczenia słowa „cnota”. Opisał to już w latach trzydziestych naszego wieku Max Scheler, gdy pisał o wiązaniu tego określenia ze starą ułomną kobietą. Dziś stopniowo powraca się do pierwotnego znaczenia tego terminu, między innymi mówi się o cnotach obywatelskich.

Piotr KAWIECKI: – Organizowana przez nas konferencja ma przede wszystkim za zadanie przypomnienie,



RYŚ. MARIAN MATOCHA

że działalność polityczna nieodwołalnie łączy się z moralnością i etyką. W czasie konferencji w sposób usystematyzowany przypomnimy, jak łączy się ze sobą moralność i polityka. Nieprzypadkowo organizujemy ją w Gdańsku. W mieście o bogatej tradycji zamierzonej i najnowszej. Tu narodziła się „Solidarność”, która wypracowała pewien etos, który miał być przełożony na język polityki. Tak się stało, że przetrwała jedynie organizacja a zniknął etos. Mgławicowy program etyczno-polityczny „Solidar-

ności” nigdy nie został sformułowany i zrealizowany.

RP: – Elity polityczne, które wypłynęły po 1989 roku w niewielkim stopniu korzystały z etosu „Solidarności” z 1980 roku.

PK: – Ale ważne jest pytanie: dlaczego tak się stało? Czy dlatego, że nie miały odpowiedniej wiedzy na temat roli polityki czy też z innych przyczyn.

RP: – Z pewnością brakowało doświadczenia.

– Ważne chyba jest także nie tylko to, czy ktoś w działalności politycznej miał doświadczenia, ale i to, jakimi wartościami kieruje się w życiu prywatnym: czy jest prawdomówny, lojalny, odpowiedzialny...

RP: – Jest to trafna uwaga, ale wymagałaby uzupełnienia, gdyż, jak wspominałem, przeciętna uczciwość tu nie wystarcza.

PK: – Jeżeli mówimy, że etos „Solidarności” został zaprzepaszczonej przez nieudolność i amoralność przywódców wywodzących się z „Solidarności”, to to jest tylko jedna strona medalu. Jego drugą stroną jest odpowiedzialny obywatel. Przypomnijmy sobie, ilu obywateli nie chodzi na wybory i ilu głosuje na postkomunistów.

– Obywatel swoją wiedzę na temat polityki i polityków opiera na informacji i obiegowych opiniach. Od jakości informacji przekazywanych przez dziennikarzy zależy jego wybory.

RP: – Dziennikarze i ośrodki uniwersyteckie mają dużą rolę w edukowaniu społeczeństwa. Powinny przypominać doświadczenia z przeszłości,

Cnoty polityczne dawniej a dziś. Moralne źródła polityki

Pod takim hasłem odbędzie się we wrześniu przyszłego roku międzynarodowa konferencja organizowana przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury. Swoją udział już zapowiedziało wiele znakomych osób z kraju i z zagranicy, m.in.: prof. Norman Barry (Anglia), prof. Igor Byczko (Ukraina), prof. Jeffrey Friedman (USA), prof. Michael Novak (USA), prof. Steven Lukes (Włochy), prof. Zbigniew Pelczyński (Anglia), prof. Ryszard Legutko (Kraków), prof. Bronisław Łagowski (Kraków).

Konferencja została podzielona na działy tematyczne, które objęły, na przykład, takie zagadnienia jak: cnoty obywatelskie, cnoty polityków i elit rządzących, mieszczkańskie cnoty polityczne a instytucje polityczne, prawne i edukacyjno-wychowawcze, sylwetki mężów stanu, ich czyny, decyzje i wybory.

antypolityki. Ludzie skupiają się na swoich grupowych i prywatnych interesach, odsuwają się natomiast od dużej polityki. W krajach, gdzie instytucje publiczne są od dawna ustabilizowane, to bieżące uwiarygadnianie się polityków nie jest tak ważne, jak dziś u nas w Polsce, gdzie te instytucje dopiero się kształtują. Zresztą prasa na Zachodzie dokonuje regularnego i skutecznego „odstrzału” niemoralnych polityków. U nas do tego jeszcze daleko.

– Skupienie się na sprawach lokalnych nie musi być czymś złym. Być może, ludzie chcą być dumni ze swojej gminy, dzielnicy czy ze swojego dorobku i dlatego pracują lepiej, gdy wiedzą, że to przynosi im korzyść. Gdy nie mają wpływu lub też nie czują wpływu na decyzje podejmowane gdzieś „na górze”, to nie można się dziwić, że odwracają się plecami od tych, których nazywają karierowiczami.

RP: – O wiele łatwiej przychodzi przywiązanie do własnej rodziny czy miejsca, w którym mieszkamy, trudniej, gdy chodzi nam o cały kraj. Jeżeli miasto się dobrze gospodarzy, to ludzie będą miasto lubić i będą się do niego przyznawać. Mieszkańcy Gdańska wielokrotnie przez ostatnie kilkadziesiąt lat mogli być dumni z tego, że tu mieszkają. Gdańsk coś sobą reprezentował. Dobrze by było, gdyby nasze miasto nadal reprezentowało jakieś ważne wartości. Ale to samo z siebie się nie dokona.

– A czy politycy, którzy byli członkami partii, która przez prawie 50 lat rządziła Polską, mają szansę na to, aby być cnotliwymi politykami?

RP: – Nie można ich przekreślać zupełnie, ale trzeba pamiętać, że przez cały okres rządów partii komunistycznej dobór ludzi i kadr politycznych był negatywny. Nie awansowano ludzi odznaczających się siłą charakteru i patriotyzmem. Jestem pewny, że przez cały czas nie reprezentowali oni interesu obywateli naszego kraju.

– Naturalną instytucją, która jest od wieków kojarzona z etyką i moralnością, jest Kościół. Czy mając na uwadze niedawne postępowanie księdza Jankowskiego i księdza Rydzka z Radia Maryja, uważasz, że może on spełniać konstruktywną rolę przy kształtowaniu i osądzaniu wartości moralnej polityków?

RP: – Jest to trudne zagadnienie. Wypowiedź księdza Rydzka jest dla mnie nieporozumieniem i odznacza się złą wolą. Kościół z pewnością ma prawo wypowiadać się na temat moralnych aspektów polityki i z pewnością odgrywa dużą rolę przy kształtowaniu opinii publicznej. Jego wpływ na ludzi zależy w dużej mierze od tego, czy wypowiedzane opinie są rozsądne. Roztropność, według Arystotelesa, to główna polityczna cnota. Mamy nadzieję, że nasza konferencja dostarczy okazji do lepszego uświadomienia sobie kryteriów według których powinniśmy oceniać polityków i tym samym przyczyni się do rozwoju obywatelskiej edukacji. □

Co to jest „cnota”?

Cnota to „usprawnienie nabyte przez działanie”, jest ona pewną sprawnością lub niepospolitą umiejętnością. Arystoteles podkreślał, że cnoty są dobrymi sprawnościami, kładł też nacisk na doskonałość w działaniu, na swoistą wirtuozerię, która jest możliwa w rozmaitych czynnościach. Twierdził, że „Piękne wyróżnianie się [w cnotcie] oznacza coś więcej niż tylko umiejętność techniczną”. Cnota, według niego, to pewna nieprzeciętność, nadwyżka, która sprawia, że dane działanie jest nie tylko skuteczne, ale daje jeszcze poczucie sensu i spełnienia się w danej roli czy zawodzie.

Współczesny filozof B. Sutor inspirujący się społeczną nauką Kościoła i filozofią chrześcijańską zmodyfikował opinię Arystotelesa. Według niego, cnota to dzielność w zakresie tego, co dobre i słuszne. Obejmuje ona duchową zdolność, gotowość woli i emocjonalne nastawienie, by wśród wielości i zmienności sytuacji życiowych oraz problemów praktycznych – ze swoistą wprawą znajdować i czynić to, co dobre i właściwe. Cnoty nabywa się nie na drodze teoretycznej, ale poprzez praktykę życiową. Ta jednak musi podlegać refleksji pod kątem etycznych wymogów. Cnota – to etyczne zachowanie, które weszło w nawyk. Są cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie.

Sierpień po 15 latach

Nie skonsumowana rewolucja

Piętnastoletnia, burzliwa historia Związku dostarczała Polakom różnorodnych doznań. Na początku „S” występowała w roli wielomilionowego masowego ruchu społecznego, toczącego bój z komunizmem, potem – nielegalnej organizacji podziemnej, by w latach 90. zająć miejsce związku zawodowego (zwykłego – podkreślali ci, którym ciążył etos, czystego – mówili zwolennicy działania na rzecz wąsko pojętej obrony praw pracowniczych) Niezadowoleni obwiniali „S” o spowalnianie reform. Szydercy nazywali ją skansenem realnego socjalizmu. Siłą „Solidarności” w ciągu tych piętnastu lat była niewątpliwie legenda Sierpnia 1980 roku. Z badań przeprowadzanych przez socjologów wynika, że niemal połowa Polaków pragnie powrotu do tamtej silnej zespolonej „S” (co nie oznacza jednak, że do tamtej rzeczywistości politycznej).

Tegoroczny „okrągły” jubileusz obfitował w konferencje, wystawy, imprezy sportowe i artystyczne (w tej ostatniej kategorii nie zabrakło nawet obruty kabaretowego). Media przypominały Sierpień albo w tonie *nostalgii*, jak się pamięta czas pierwszych wzruszeń miłosnych, albo jako ostre starcia dawnych i nowych liderów.

Rocznica stała się także okazją do podjęcia wciąż nie zakończonych dyskusji i prób odpowiedzi na stawiane od nowa pytania.

Pomorski model obrony, czyli kto zrobił Sierpień?

Już wcześniej nieco zamieszania wprowadziła lansowana przez Lecha Mażewskiego teza, że opozycja gdańska działała według innej formuły niż warszawska (KOR-owska). Na zorganizowanych przez Instytut Konserwatywny im. Edmunda Burke’a sesjach (2) mowa była o „pomorskim modelu obrony czynnej”, który miał, zdaniem Mażewskiego, charakteryzować działania gdańskich środowisk opozycyjnych przed Sierpniem, wpływając także w sposób istotny na strajkujących w 1980 roku robotników oraz późniejsze postępowanie „Solidarności”.

Obie sesje zaowocowały publikacjami (referatów), w których autorzy próbowali uargumentować (lub obalić) tę hipotezę, posilając się zgromadzonym materiałem historycznym i socjologicznym.

W „pomorskim modelu” główne filary stanowią Kościół katolicki, społeczność pomorsko-kaszubska oraz odwołujące się do katolicko-narodowej tradycji środowisko Ruchu Młodej Polski.

Model ten przeciwstawiony został KOR-owskiemu wzorcowi opozycji warszawskiej. Kościół był uznawany za sojusznika w walce z komunizmem i oazę w czasach prześladowań, jednocześnie traktowano go zgodnie z europejską tradycją oświeceniową.

Dawni działacze KOR i WZZ świętowali rocznicę porozumień sierpniowych w Dworze Artusa, na zorganizowanym przez Alinę Pieńkowską i Bogdaną Borusewicza spotkaniu „Rodowody Sierpnia”. Okolicznościowy wykład wygłosił znawca dziejów opozycyjnych prof. Jerzy Holzer. Nie zabrakło najgłośniejszych nazwisk – Jacka Kuronia, Zbigniewa Bujaka, Henryka Wujca i jego żony – Ludmiły. Byli dzisiejsi redaktorzy „Gazety Wyborczej” i dawna

redaktorka biuletynu „S” Rolników Indywidualnych, obecnie żona kandydata na prezydenta – Danuta Kuroniowa, był Karol Modzelewski i kapitan SB współpracujący z „Solidarnością” podziemną – Adam Hodysz. Głos zabierał również Aleksander Hall, niegdyś działacz RMP, obecnie lider Partii Konserwatywnej. Konsekwentnie omijali rocznicowe spotkania zapraszani Anna Walentynowicz oraz Joanna i Andrzej Gwiazdowie. Wszystkim łatwiej było mówić o heroicznym okresie walki z komunizmem, niż zdefiniować przyczyny, dla których Sierpień pozostaje wciąż nie dokończoną rewolucją. Z sentymentem o „Solidarności” mówił Bogdan Borusewicz, który uważa, że ludzie „S” stanowią znakomite zaplecze demokratycznego państwa.

Podmioty Sierpnia czy ofiary?

W ferworze dyskusji często gubili się gdzieś bohaterowie tamtych dni – robotnicy dzięki którym możliwe były strajki, porozumienie z władzą i powstanie NSZZ „Solidarność”.

O zapomnianych postulatach i uczestnikach Sierpnia mówiono na konferencji zorganizowanej przez Unię Pracy „Robotnicy 95”.

O losach bohaterów Sierpnia '80 rozmawiano też na okolicznościowym spotkaniu zorganizowanym przez gdański Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych. Inspiracją do dyskusji były badania socjologiczne przeprowadzone w oparciu o pamiętniki robotników biorących udział w strajku w Stoczni Gdańskiej. Profesor Latoszek jeszcze w 1981 roku zdołał wydać książkę „Sierpień we wspomnieniach”, teraz postanowił kontynuować temat poprzez odtworzenie historii życia robotników między sierpniem 1980 i początkiem 1995 roku. To był okres obejmujący ważne momenty – stan wojenny i kolejne lata bez możliwości legalnego działania, wybory w czerwcu 1989 roku, pierwszy okres przemian ustrojowych.

Powracając do początków Sierpnia i uzasadniając nieprzypadkowość miejsca, prof. Latoszek stwierdził, że gdańscy robotnicy byli wyedukowani nie tylko przez działaczy WZZ-ów czy KOR, lecz przede wszystkim dzięki wcześniejszej lekcji tragicznego Grudnia '70. Wówczas, zdaniem Marka Latoszka, zrozumieli, że nie mają szans z władzą w starciach ulicznych, dlatego zdecydowali się na strajk okupacyjny w znaczącym (także liczebnie) zakładzie pracy.

Sformułowanie 21 postulatów strajkujących zawiązujących się doradców, wszyscy jednak mieli świadomość, że Sierpień nie mógłby się udać bez setek bezimiennych uczestników nie należących do żadnych elit politycznych. Do takich właśnie ludzi zwrócił się prof. Latoszek z prośbą o wypowiedź. Większość z nich należała do formacji działaczy zakładowych, którzy swe związkowe funkcje zdążyli objąć jeszcze przed stanem wojennym. Po zakończeniu strajku, a na dobre po kryzysie bydgoskim w 1981 roku, rolę robotników sprowadzono na margines. Z czasem inicjatywę przejęły elity, a robotnikom zaczęto przypisywać świadomość roszczeniową, charakterystyczną dla grup związanych z sektorem państwowym. Oznaczało to, w

języku elit, negowanie proponowanych przez nie reform. Jak się okazało (co też potwierdzają badania), dla robotników większe znaczenie miało poczucie sprawiedliwości społecznej niż wolność – kategoria wysoko ceniona przez intelektualistów.

W pamiętnikach omawianych przez prof. Latoszka przewija się ton rozczarowania wobec przeprowadzonych po 1989 roku reform, zwłaszcza zaprzeczonych szans na powszechne uwłaszczenie, prywatyzację otwierającą drogę do tzw. kapitalizmu ludowego, który, zdaniem znawców tematu, uważany jest za najwłaściwszy sposób na stworzenie w Polsce klasy średniej. Wśród autorów pamiętników są i tacy, którzy „zdeklasowali się” zostając drobnymi przedsiębiorcami lub zajęli się handlem, do czego popchnęli ich trudne warunki lub utrata pracy. Dla niektórych, jak piszą, był to nowy atrakcyjny sposób na życie.

Ocena przemian w nadesłanych wspomnieniach często jest mało pochlebna dla rządzących, lecz także niegdysiejsi bohaterowie czują się przeigrani. Niekiedy wręcz uważają się za ofiary transformacji, niepotrzebne rekwizyty minionej epoki.

Prof. Latoszek zastanawia się, czyimi klientami, w sensie politycznym, mogą stać się rozczarowani, sfrustrowani przedstawiciele klasy, która pokonała komunizm?

Badania wskazują coraz większą obojętność bohaterów Sierpnia. Co będą robić w 20. rocznicę Sierpnia?

MIRA MOSSAKOWSKA



FOT. MACIEJ KOSTUN

Według badań OBOP-u, do „Solidarności” należy 1,7 mln członków a do OPZZ 1,3 mln.

Konferencja MOP

Od 20 do 27 września w Warszawie odbywała się V Europejska Konferencja Regionalna Międzynarodowej Organizacji Pracy. Zebrani na niej delegaci dyskutowali o najważniejszych problemach regionu wschodnioeuropejskiego, związanych zwłaszcza z trudnym okresem transformacji w krajach postkomunistycznych. Duże zainteresowanie wzbudził omawiający te kwestie szczegółowy kilkudziesięciostronicowy raport dyrektora generalnego MOP – Michela Hansenne. Na posiedzeniu plenarnym zabrał głos polski przedstawiciel – Tomasz Wójcik z dolnośląskiej „S”. Zgodnie z panującą w MOP tradycją, przewodniczącym obrad był minister pracy kraju gospodarzy – czyli Polski

– Leszek Miller. Przedstawiciele związków zawodowych, obecni na Konferencji Regionalnej, przeszli do prezydenta Białorusi list, w którym zaprotestowali przeciwko zwolnieniom mińskich związkowców, domagając się przywrócenia ich do pracy oraz stworzenia warunków do swobodnej działalności niezależnych organizacji związkowych. Ostatniego dnia obrad przyjęte zostały rezolucje, w których znalazły się m.in. zapisy o ustaleniach między Unią Europejską i MOP dotyczące prawa pracy oraz zasady niezależnego działania i finansowania organizacji pracodawców.

Więcej na ten temat – w następnym numerze *Magazynu*.

(mm)

Wolne wnioski

Skończył się czas uroczystości. Płyną kolejne dni i miesiące. Kolejne problemy stają przed nami i czekają, aż je rozwiążemy. Wróciła codzienność. Codzienność w zakładach pracy, w regionach, w sekcjach, w rozmowach w ministerstwach, w komisjach, w przepychankach z rządem. Codzienność związkowa. Ale nie tylko. Mimo iż wielu, zwłaszcza w ocenach rocznicowych, odesłało „Solidarność” do historii jako zastrzyżony, co prawda, ale dzisiaj już mało ważny i nie posiadający „właściwej” nowoczesnej wizji działania związek, to jednak kandydaci na stanowisko prezydenta przypominali sobie o nas. Przypomnieli, iż nadal istniejemy w zakładach pracy, nie zapomnieliśmy, tak jak wielu polityków, o podstawowych problemach ludzi pracy, walczymy o ich rozwiązanie, przedstawiamy własne rozwiązania. A ludzie nam ufają. Najważniejsze zaś jest jednak to, iż jesteśmy ogólnokrajową, silną organizacją, posiadającą struktury, łączność i ludzi pracujących na co dzień. I dlatego jesteśmy atrakcyjni. Wielu jednak pyta, czy, tak jak to było w ciągu ostatnich lat, po raz kolejny nie zostaniemy oszukani. Czy znowu nie będzie tak, że będziemy potrzebni jedynie jako „mięso wyborcze”, a potem wszyscy o nas zapomną, a nawet będą starali się nas wepchnąć do ciemnego kąta, abyśmy im nie przeszkadzali. I nikt nie może poważnie odpowiedzieć, iż nie jest to możliwe. Od nas jednak zależy, czy politycy potraktują nas jak przedmiot, czy jak podmiot. Jeśli nie zapomnimy ich obietnic wyborczych i uśmiechów, jeśli będziemy przypominali im je przy każdej okazji, jeśli przypomnimy sobie przy następnych wyborach, kto i co obiecał, i co z tych obietnic zrealizował, i po spokojnej analizie albo uwierzmy po raz kolejny, albo odesłamy tego polityka na śmietnik historii, jeśli dorostniemy do roli świadomych, poważnych, pamiętających i rozliczających za działań wyborców – to

i politycy będą nas szanowali, będą liczyli się z każdym słowem, z każdą obietnicą. To my musimy wychować sobie polityków, chociaż to oni uważają, iż poprzez swoje umiejętności i władzę mają na to monopol. Oni wszak rządzą nami tylko dlatego, że mają na to nasz mandat. Mandat, którego możemy ich pozbawić.

Lecz nie na wyborach kończy się świat. W wielu branżach i zakładach świat się zaczyna od negocjacji układów zbiorowych. I efekt tych negocjacji będzie najdobitniejszą cenzurą dla nas, dla działaczy. Przygotowanie do negocjacji, wiedza, jaką będziemy dysponowali, rozeznanie w opinii i oczekiwaniach naszych członków i pracowników naszej firmy, umiejętność przeprowadzenia rozmów, ich efekt końcowy – wszystko to stanie się podstawą do formułowania opinii, czy dorosiliśmy do przeprowadzenia i reprezentowania naszych członków, czy nie. To będzie stanowiło podstawę naszej weryfikacji. Nasze obietnice, nasze argumenty, nasza władza zostaną przełożone na język konkretny: warunki płacy i pracy wynegocjowane z dyrekcją dla naszych pracowników. To bardzo trudne zadanie. Nie wszyscy mamy tu wystarczające doświadczenie i wiedzę. Nie wszyscy mamy wśród siebie dostateczną liczbę orientujących się w tej skomplikowanej materii. Musimy sobie więc nawzajem pomóc. Musimy się podzielić doświadczeniem. Musimy podzielić się naszą wiedzą, a jeśli jej brak, to ją zdobyć. To jest nasze najważniejsze solidarnościowe zadanie. To jest nasze wypełnienie obietnic wyborczych.

BEMOL

Nagrody kulturalne „Solidarności”

Wiosną 1983 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” przyznała po raz pierwszy – na wniosek zespołu ds. kultury – **nagrody kulturalne „Solidarności”** za lata 1981 i 1982. Miały one przede wszystkim charakter wyróżnień honorowych – nagrodzeni otrzymywali po 100 dolarów amerykańskich, co nie było podawane do publicznej wiadomości, by laureaci nie mieli nieprzyjemności i ze strony władz, i ze strony kolegów po fachu. Przyznano je bez porozumienia z laureatami, na podstawie opinii środowisk, gdzie twórczość ich była znana. Zespół ds. kultury pragnął w ten sposób uhonorować tych artystów, którzy w swojej twórczości umacniali idee ludzkiej solidarności, dodawała odwagi i siły, potrzebnych dla godnego życia w warunkach, jakie powstały w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Ostatni raz nagrody przyznano za 1988 rok. W roku 1989 zespół ds. kultury NSZZ „Solidarność” rozliczył się ze swojej działalności – przede wszystkim z pieniędzy, którymi dysponował – i rozwiązał się. Członkowie zespołu postanowili nie ujawniać swoich nazwisk. Decyzja ta spowodowana była różnymi względami. Przeważał pogląd, że lepiej będzie, jeśli do końca ludzie będą uważali, że to „Solidarność” przyznawała nagrody, a nie jakieś konkretne osoby. Po drugie, nie chcieli tłumaczyć się, dlaczego zespół niektórym twórcom przyznawał (ze skromnych funduszy, którymi dysponował) stypendia a innym nie.

Za lata 1981-1982

- anonimowy autor lub autorzy piosenki „Idą, idą panczy na Wujek” (autorem muzyki jest **Tolek Filipkowski**, Gdańsk)
- **Lech Bądkowski** (Gdańsk) – za twórczość literacką i publicystyczną oraz za redagowanie Tygodnika „Samorządność”
- **Ryszard Bugajski** (Warszawa) – za reżyserię filmu fabularnego „Przesłuchanie”
- **Edward Dwurnik** (Warszawa) – za twórczość malarską, a zwłaszcza za powstałe w początkach roku 1981 cykl obrazów ukazujących proroczo i metaforycznie stan wojenny w Warszawie
- **Eugeniusz Get-Stankiewicz** (Wrocław) – za twórczość graficzną, a zwłaszcza za pracę „Zrób to sam”
- **Zbysław Jarocki** (Kraków) – za reżyserię „Mordu w Katedrze” T.S. Eliota, spektaklu wystawionego w czwartym miesiącu stanu wojennego w katedrze św. Jana w Warszawie i w katedrze na Wawelu
- **Tomasz Jastrun** (Warszawa) – za twórczość poetycką powstałą w okresie stanu wojennego
- **Jan Kelus**, Warszawa – za piosenki z ostatnich lat
- **Krzysztof Kieślowski** (Warszawa) – za reżyserię filmu fabularnego „Przypadek”, będącego analizą postaw inteligencji polskiej w okresie przedsierniowym
- **Marek Nowakowski** (Warszawa) – za tom opowiadań „Raport o stanie wojennym”
- **Andrzej Piekutowski** (Warszawa) – za pełnometrażowy film dokumentalny „Chłopi 81”
- **Jan Polkowski** (Kraków) – za twórczość poetycką, zwłaszcza za wiersze powstałe w okresie stanu wojennego
- **Andrzej Szczepkowski** (Warszawa) – za rolę Ambasadora w sztuce „Ambasador” S. Mrożka (Teatr Dramatyczny)
- **Teatr Ósmego Dnia** (Poznań) – za spektakl „Mandelsztam”, przygotowany w okresie stanu wojennego
- **Janusz Zaorski** (Warszawa) – za reżyserię filmu fabularnego „Matka Królów”
- **Zbigniew Zapasiewicz** (Warszawa) – za rolę: Łunina w „Łunin, czyli śmierć Kubusia Fatalisty” Radzińskiego oraz Ojca w „Pieszo” S. Mrożka (oba spektakle – Teatr Dramatyczny)

Za 1983 rok

- zespół niezależnego pisma literackiego „Arka” (Kraków)
- **Janusz Bogucki** (Warszawa) – za przygotowanie sympozjum sztuki „Znak Krzyża” w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Warszawie
- **Andrzej Brzozowski** (Warszawa) – za film dokumentalny „Hotel Bristol”, WFD Warszawa
- **Przemysław Gintrowski** (Warszawa) – za recital piosenkowski „Pamiętki”
- **Zbigniew Herbert** (Warszawa) – za zbiór wierszy „Z obłąkanego miasta”, Oficyna Literacka, Kraków
- **Łukasz Korolkiewicz** (Warszawa) – za twórczość malarską
- **Bohdan Kraśniewski** (Toruń) – za twórczość malarską
- zespół niezależnego wyd. „Krag” (Warszawa)

- **Jan Józef Lipski** (Warszawa) – za książkę KOR, Wydawnictwo Aneks, Londyn
- **Witold Lutosławski** (Warszawa) za III Symfonię
- **Adam Michnik** (Warszawa) – za twórczość literacko-publicystyczną powstałą w areszcie śledczym na Mokotowie
- twórcy spektaklu „Niezapomniany rok 1962”, Teatr Powszechny Warszawa
- **Marek Sapetto** (Warszawa) – za twórczość malarską
- **Leszek Sobocki** (Warszawa) – za twórczość malarską i graficzną
- **Wiktor Woroszyński** (Warszawa) – za twórczość poetycką z okresu internowania oraz za książkę „Kto zabił Puszkina”
- **Stefania Woytowicz** (Warszawa) – za całokształt twórczości muzycznej

Za rok 1984

Komitet Kultury Niezależnej przyznał honorowe nagrody:

- **Stefan Brajkowski** (Warszawa) – za cykl audycji kasetowych „Gazeta dźwiękowa”
- **Adam Bujak** (Kraków) – za fotoreportaż z pogrzebu ks. Popiełuszki
- **Erazm Ciolek** (Warszawa) – za fotoreportaż o tematyce społecznej
- **Ewa Dałkowska i Zbigniew Zapasiewicz** (Warszawa) – za realizację spektaklu „Pan Cogito szuka rady” według Zbigniewa Herberta w Teatrze Powszechnym w Warszawie
- **Tadeusz Kaczyński** (Warszawa) – za przygotowanie cyklu programów muzyki i słowa w ramach „Filharmonii im. Romualda Traugutta”
- **Jerzy Kalina** (Warszawa) – za oprawę plastyczną uroczystości pogrzebowych ks. Popiełuszki
- **Krzysztof Krauze** (Warszawa) – za film dokumentalny „Jest”
- „Na głos” (Kraków) – gazeta mówiona, przygotowywana przez Leszka Elektorowicza z zespołem
- **Jerzy Radziwiłowicz** (Kraków) – za rolę Raskolnikowa w „Zbrodni i karze” F. Dostojewskiego (reż. Andrzej Wajda) w Teatrze Starym w Krakowie
- **Jarosław Marek Rymkiewicz** (Warszawa) – za powieść „Rozmowy polskie latem '83”
- **Wiesław Saniewski** (Warszawa) – za film fabularny „Nadwór”
- **Wanda Szaad** (Warszawa) – za audycję kasetową „Deztererzy”
- **Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski** (Warszawa) – za książkę reportażową „Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień”
- **Andrzej Tiłkow** (Warszawa) – za film dokumentalny „Przechodzień”
- **Wiesław Wodyk** (Gdańsk) – za utwory wokalo-elektroniczne komponowane do tekstów współczesnych poetów
- „Zespół 4R” – **Jacek Fedorowicz** i współpracownicy (Warszawa) – za historię obrazkową „Solidarność. 500 pierwszych dni”

Za rok 1985

- **Jan Bokiewicz** (Warszawa) – za plakaty niezależnych wystaw
- **Krzysztof Kersten** (Warszawa) – za książkę



Gdańsk, jesień 1986 r. Teatr Ósmego Dnia, przedstawienie „Piolun”

- „Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948”, Wyd. Krag
- **Krzysztof Knittel** (Warszawa) – za kwartet smyczkowy poświęcony pamięci ks. Jerzego Popiełuszki
- **Władysław Kopaliński** (Warszawa) – za „Słownik mitów i tradycji kultury”, Wyd. PIW
- **Hanna Kral** (Warszawa) – za powieść „Sublokator”, Wyd. Libella, Paryż
- **Kwartalnik „Krytyka”** (Warszawa) – za różnorodność i wysoki poziom publicystyki
- **Tadeusz Łomnicki** (Warszawa) – za rolę w przedstawieniu „Ostatnia taśma Krappa” S. Becketta, Teatr Dramatyczny
- **Marcel Łoziński i Jacek Petrycki** (Warszawa) – za film „Ćwiczenia warsztatowe”, WFD
- Zespół „**Nie samym teatrem**” (Wrocław) – za spektakl „Epitafium św. Kazimierzowi”
- Wydawnictwo **Nowa** (Warszawa) – za różnorodne formy działania
- **Kazimierz Podlaski** (Warszawa) – za książkę „Białorusini, Litwini, Ukraińcy. Nasi wrogowie czy bracia?”, Wyd. Przedświt
- **Marek Rostworowski** (Kraków) – za wystawę „Niebo nowe i ziemia nowa?”, parafia Miłosierdzia Bożego, Warszawa
- **Jerzy Tchórzewski** (Warszawa) – za cykl obrazów „Golgota”
- **Teatr Domowy** (Warszawa) – za profesjonalny model teatru domowego
- **Tomasz Tomaszewski** (Warszawa) – za wystawę fotografii „Ostatni”, galeria ZPAF Warszawa
- **Teresa Torńska** (Warszawa) – za książkę „Oni”, Wyd. Przedświt
- **Jacek Waltoś** (Kraków) – za cykl obrazów „Płaszcz miłosierdnego Samarytanina”

Za 1986 rok

- **Archiwum „Solidarności”** – za pierwszych 10 wydanych tomów
- **Janusz Eysymont** (Warszawa) – za twórczość malarską
- **Jacek Fedorowicz** (Warszawa) – za twórczość wideo
- **Krzysztof Gryczalski** (Warszawa) – za film dokumentalny „Studnia”
- **Wiktoria Kraśniewska** – za wspomnienia „Po wyzwoleniu”, Instytut Literacki, Paryż
- **Maciej Kozłowski** (Kraków) – za zbiór esejów „Krajobraz przed bitwą”
- **Anna Mizeracka** (Warszawa) – za twórczość graficzną
- **Zygmunt Micielski** (Warszawa) – za utwór na chór i orkiestrę „Liturgia serca”, prawykonywanie – **Warszawska Jesień 1985**
- **Igor Newerly** (Warszawa) – za książkę „Zostało z uczt bogów”, Instytut Literacki Paryż oraz „Nowa” Warszawa
- **pismo literackie „Obecność”** (Wrocław) – za dobry poziom

- **Oficyna Literacka** (Kraków) – za znakomitą pracę edytorską
- **Tadeusz Palka** (Warszawa) – za film dokumentalny „Mieszkanie w bloku”
- **Jacek Trznadel** (Warszawa) – za książkę „Hańba domowa”, Instytut Literacki Paryż oraz „Nowa” Warszawa
- **Piotr Wierzbicki** (Warszawa) – za książkę „Struktura kłamstwa”, Wydawnictwo „Głos” Warszawa
- nagroda specjalna – tym wszystkim, dzięki którym ukazała się „Antologia poezji żydowskiej”, PIW, Warszawa 1986

Za 1987 rok

- **Jerzy Bereś** (Kraków) – za twórczość rzeźbiarską
- **Maciej Bieniasz** (Katowice) – za twórczość malarską i rysunkową
- **Jacek Bocheński** (Warszawa) – za książkę „Stan po zapaści”, „Nowa” Warszawa
- **Waldemar Frydrych** – „Major”, twórca ruchu „Pomarańczowa Alternatywa” (Wrocław) – za aranżację happeningów
- **Henryk Mikołaj Górecki** (Katowice) – za utwór na chór a cappella „Miserere”
- **Marek Grzesiński** (Warszawa) – za inscenizację operową w warszawskim Teatrze Wielkim „Mistrz i Małgorzata” Reinera Kunda wg Michała Buihakowa „Mistrz i Małgorzata” oraz „Bramy Raju” Joanny Bruzdowicz wg Jerzego Andrzejewskiego
- **Julia Hartwig** (Warszawa) – za tom poezji „Obcowanie”, Wydawnictwo „Czytelnik”
- **Alina Kowalczyk** (Warszawa) – za książkę „Warszawa romantyczna”, Wydawnictwo PIW
- **Waldemar Krzystek** (Wrocław) – za debiut filmowy „W zawieszaniu”
- **Zygmunt Kubiak** (Warszawa) – za przekład i opracowanie „Eneidy” Wergiliusza, Wydawnictwo PIW
- **Łukasz Socha** – za książkę „Te pokolenia załobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-56”, Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”, Wydawnictwo „Nowa”
- **Jan Józef Szczepański** ((Kraków) – za książkę „Kadencja”, Wydawnictwo „Oficyna Literacka”
- **Wisława Szymborska** (Kraków) – za tom poezji „Ludzie na moście”, Wydawnictwo „Czytelnik”
- **Jacek Krzysztof Zieliński** (Warszawa) – za twórczość graficzną

Za 1988 rok

- redakcja „**Almanachu Humanistycznego**”
- redakcja **Biblioteki Kwartalnika**

- **Politycznego „Krytyka”** – za wydanie książki R. Poppera „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”
- **Marian Brandys** – za książkę „Generał Arbus”
- **Kazimierz Dziewanowski** – za książkę „Złom żelazny, śmiech pokoleń”
- **Michał Grynberg** – za opracowanie książki „Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry”
- **Andrzej Jagodziński** – za książkę „Banici. Rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi”
- **Jerzy Janicki** – za inscenizację sztuki Sławomira Mrożka „Portret” w krakowskim Teatrze Starym
- **Marcel Łoziński** – za film „Świadkowie”
- **Halina Mikołajska** – za monodram „Śmierć Cwietajewej” oparty na eseju Anny Bojarskiej
- **Wojciech Młynarski i Jerzy Derfel** – za recital „Róbmy swoje” (wersja z 1988 r.)
- **Grzegorz Moryciński** – za wystawę malarstwa w warszawskim Teatrze Powszechnym
- **Kazimierz Orłoś** – za książkę „Cudowna melina. Historia cudownej meliny”
- **Jacek Petrycki** – za film „A może o tym nie wolno mówić”
- redakcja studenckiego miesięcznika mówionego „**Przegłos**” z Krakowa
- **Andrzej Roman z zespołem** – za książkę „Komedianci. Rzecz o bojkocie”
- **Jerzy Rybka** – za prowadzenie galerii sztuki „Na Ostrowiu” we Wrocławiu
- **Marian Terlecki** – za dokumentację wideo ze strajków gdańskich
- **Mieczysław Tomaszewski** – za twórcze inicjatywy edytorskie i muzykologiczne
- **Mirosław Wujas z zespołem** – za prowadzenie Przeglądu Kabaretów Amatorskich „PAKA”
- **Barbara Zbrożyna** – za twórczość rzeźbiarską

(le)



Kłopoty z miłością, czyli na krańcu Europy

Ten film jest jak lustro – każdy widz może przypisać mu taką wymowę, jaką uzna za stosowną i – co więcej – będzie to postępowanie usprawiedliwione. Taki mechanizm dotyczy większości tzw. filmów kultowych, czyli takich, w których dane pokolenie odnajduje zapis własnych niepokojów. Ale, zaznaczmy, ta etykieta została przypięta „Dzikim nocom” Cyrila Collarda przez krytyków zachodnich, a bardziej jeszcze przez tamtejszą młodzież.

Z powszechnym uznaniem krytyki i zachwytem publiczności (film zdobył aż cztery Cezary w 1992 roku) ośmielił się nie zgodzić francuski pisarz i intelektualista Andr. Frossard.

„O jaki kult tutaj chodzi? Nikt nam nie powie, bo nie wie. Po prostu zachęca się nas do udziału w celebrze. Najlepiej – z zamkniętymi oczami” – pisał Frossard w „Le Figaro”.

Owa „celebra” to tzw. życie pełnią życia, bez refleksji, konsekwencji i oglądania się za siebie, modne dzisiaj określenie, podsuwane nam sprytnie we wzorcu zachowań, upowszechnianym przez młodzieżowe pismka i reklamy. W „Dzikich nocach” ten model przedstawiony został bez ostrości i w wersji bezkompromisowej. Jean, bohater filmu, to biseksualista, nie mający chyba żadnych zahamowań natury moralnej, nie cofający się przed realizacją żadnego pomysłu, podsuwanego mu przez wyobraźnię. Nieuchronnie ten styl życia przynosi konsekwencję w postaci AIDS. Nie wpływa to jednak w żaden sposób na zmianę postawy bohatera, przeciwnie, rzuca się on z jeszcze większą determinacją w „wir życia”, najlepiej symbolizowany przez gromady anonimowych osobników

kopulujących w ciemnych garażach na nabrzeżach Sekwany.

I oto postawa Jeana zostaje skonfrontowana z modelem życia we dwoje, reprezentowanym przez zakochaną w głównym bohaterze Laurę. Dla siedemnastolatki najważniejsza jest miłość (obejmująca całego człowieka łącznie z jego chorobą), wierność, odpowiedzialność za kochaną osobę. „Najważniejsze to trzymać kogoś za rękę” – mówi Laura w finałowej scenie, przypominając ukochanemu, że on nigdy nie był naprawdę blisko niej.

To jednak warunki, których egoista Jean nie może, a raczej nie chce spełnić. Świadomie rezygnuje z uczucia na rzecz wciąż nowych wrażeń i doznań. Refleksja przychodzi po rozstaniu z Laurą, gdy Jean staje nad urwiskiem Gibraltaru. „Na krańcu Europy zrozumiałem, że najważniejsza jest miłość” – pisze.

Czy w lustrze „Dzikich nocy” francuscy krytycy naprawdę dostrzegli to, co chciał przekazać Collard? Czy film jest apoteozą konsumpcyjnego stylu życia? Collard stworzył mimo wszystko dzieło optymistyczne, w którym, jak w nieskończonej ilości melodramatów, miłość w końcu zwycięża. Tu jednak zwycięstwo to jest bardzo przewrotne, a jednak również bardzo spektakularne – Jean jest przecież skazany przez chorobę na śmierć (film jest w dużej mierze autobiograficzny, Collard zmarł na AIDS, nie doczekawszy wręcz nagród filmowych).

Oglądałem „Dzikie noce” w kinie wypełnionym młodzieżą. Reakcje widowni nie pozwały jednak mieć wątpliwości co do tego, że nie otoczy ona kultem tego filmu. Kolejne ekscesy erotyczne bohatera budziły głośny śmiech młodych ludzi i odruchy politowania. Może to jednak całkiem nieźle, że znajdujemy się na drugim krańcu Europy.

JAROSŁAW
WIERZCHOŁOWSKI

Dzikie noce, scenariusz wg własnej powieści i reżyseria Cyril Collard, wykonawcy: Cyril Collard, Romane Behringer, Carlos Lopez, Francja 1992 r.



Lekarz radzi

Uwaga, muchomor!



Muchomor sromotnikowy,
śmiertelnie trujący

Jedną z bardziej popularnych form spędzania wolnego czasu jesienią są wyjazdy do lasu w poszukiwaniu grzybów. Lasy o tej porze roku są piękne a zebrane grzyby wzbogacają nasz stół.

Niestety, co roku w Polsce umierają ludzie z powodu śmiertelnego zatrucia się grzybami. Do ciężkich i śmiertelnych zatruc dochodzi po spożyciu muchomora sromotnikowego (*Amanita phalloides*). Dlatego przed wejściem do lasu warto zapoznać się z wyglądem grzyba niepożądanego w naszych zbiorach. Ma on kapelusz barwy zielono-żółtej z odcieniem brązowym lub oliwkowym, średnicy 7-15 cm, zwykle gładki. Mięszk kapelusza jest cienki, a po przecięciu pozostaje biały. Na dolnej stronie znajdują się gęsto skupione białe blaszki. Trzon muchomora jest wysmukły, dł. 5-12 cm. Wyrasta on z białej, cebulastej pochwy która tworzy jakby kołnierzyk u podstawy grzyba. Ta cebulasta pochwa jest charakterystyczna dla śmiertelnie trujących muchomorów. Muchomor sromotnikowy nie ma pięknego smaku ani charakterystycznego zapachu. Tak samo silnie trujące, ale, na szczęście, rzadko występujące są muchomory: jadowity i wiosenny. Różnią się one od muchomora sromotnikowego białą barwą kapelusza.

Najczęściej muchomory są mylone z pieczarką, gąską, zielonką lub czubajką. Do charakterystycznych cech odróżniających te gatunki należą białe blaszki u muchomorów oraz charakterystyczna cebulasta pochwa u podstawy trzonu. W przypadku wątpliwości należy jednak zrezygnować ze zbierania tych grzybów.

Substancjami trującymi w muchomorze sromotnikowym są toksyny faloide i amanitynowe. Zachowują one właściwości toksyczne po ugotowaniu, marynowaniu czy suszeniu grzyba. Toksyny te uszkadzają komórki narządów wewnętrznych, a szczególnie wątroby i nerek. Do śmiertelnego zatrucia wystarczy spożycie już jednego muchomora (ok. 50 g). Objawy zatrucia występują od 2 do kilkunastu godzin po spożyciu grzybów – wymioty, bóle brzucha, zwłaszcza w okolicy wątroby. Często te objawy są tak słabo nasilone, że pozostają nie zauważone. Po 1, 3 dniach pozornej poprawy rozwija się pełny obraz zatrucia, w którym dominują objawy uszkodzenia wątroby – żółtaczka, zaburzenia krzepliwości krwi, śpiączka wątrobową. W zależności od liczby spożytych grzybów i siły pacjenta,

obraz zatrucia może być różny, a śmierć następuje od 5 do 10 dni po spożyciu muchomora. Jeśli chory przeżyje, to najczęściej nie stwierdza się u niego trwałego uszkodzenia narządów. Dlatego w przypadku wystąpienia objawów nieżytnych lub złego samopoczucia po zjedzeniu grzybów należy szybko zasięgnąć porady lekarskiej.

Należy pamiętać, że wcześniej podjęte leczenie znacznie zwiększa szanse chorego na przeżycie.

Z innych gatunków trujących warto wymienić krowiaka podwiniętego, czyli popularną olszówkę. Jest to grzyb występujący w dużych ilościach i dlatego jest chętnie zbierany. W wielu atlasach grzybów opisywany jest jako grzyb jadalny. Stwierdzono jednak że zawiera on substancje szkodliwe, których zawartość zależy od rodzaju stanowiska i wieku owocników. Poza tym, jest to grzyb niesmaczny i mało wartościowy, dlatego olszówek nie powinno się spożywać.

Do grzybów trujących zalicza się też czubajkę kanię czerwieniącą różniącą się od czubajki kani tym, że mięszk po przecięciu lub uszkodzeniu barwi się na czerwono.

Na obrzeżach lasów i pól często występuje czernidlak pospolity. Młode owocniki tego gatunku są jadalne i nieszkodliwe, jednak po ich zjedzeniu i jednoczesnym spożyciu alkoholu występują objawy zatrucia spowodowane zaburzeniem przemiany alkoholu w organizmie.

Do zatrucia może też dojść po spożyciu grzybów jadalnych, które były nieprawidłowo przechowywane. Nie należy też przechowywać potraw z grzybów.

Warto też pamiętać, że nie wolno podawać potraw z grzybów małym dzieciom.

Żeby uniknąć niemiłych wspomnień związanych z grzybobraniem warto zapamiętać następujące zasady:
♦ należy dokładnie zapoznać się z wyglądem i charakterystycznymi cechami muchomorów śmiertelnie trujących

♦ nie zbierać grzybów, których dobro nie znamy

♦ nie zbierać starych okazów grzybów jadalnych, a tylko młode i zdrowe owocniki

♦ grzyby zbieramy do kosza lub łubianki i po powrocie do domu niezwłocznie czyszcimy je i przebijamy.

Zyczę udanego grzybobrania.

lek. med. MARIAN LEINZ

Prawnik odpowiada

W sierpniu zostałam zatrudniona na trzy miesiące. Na początku września okazało się, że jestem w ciąży. Czy w tej sytuacji można mnie zwolnić?

Zgodnie z treścią art. 177 paragraf 3 kodeksu pracy, umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, która zostałaby rozwiązana po upływie trzeciego miesiąca ciąży, zostaje przedłużona do dnia porodu. Jeżeli w dniu 31 października będzie Pani po upływie trzeciego miesiąca ciąży, stosunek pracy zostanie rozwiązany w dniu, w którym nastąpił poród. Po ustaniu stosunku pracy będzie Pani miała prawo do zasiłku na warunkach zasiłku macierzyńskiego.

Przez cały rok pracowałam w zakładzie na podstawie umowy zlecenia. Zwróciłem się do kierownika o udzielenie mi urlopu wypoczynkowego, którego mi odmówiono. Czy słusznie?

Niestety, tak. Umowa-zlecenia ma charakter cywilnoprawny, świadcząc pracę na tej podstawie, nie jest Pan pracownikiem w rozumieniu przepisów prawa pracy, nie przysługują więc Panu żadne świadczenia pracownicze przewidziane w kodeksie pracy, a więc także prawo do urlopu wypoczynkowego. Pańskie prawa i obowiązki zostały określone w umowie-zleceniu zawartej w oparciu o przepisy kodeksu cywilnego - art. 734-751.

W ubiegłym miesiącu została rozwiązana umowa o pracę zawarta na czas określony, jednakże zaproponowano mi dalszą pracę na kolejne trzy miesiące, którą wykonuję codziennie. Nie mam jednak tej umowy na piśmie. Czy mogę żądać od pracodawcy potwierdzenia, iż umowa została zawarta na czas określony?

Kodeks pracy przewiduje, iż umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie z określeniem rodzaju i warunków umowy, w szczególności powinna ona określać:

- 1) rodzaj pracy oraz termin jej rozpoczęcia
- 2) wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy.

Jeżeli została zawarta ustna umowa o pracę, pracodawca powinien niezwłocznie potwierdzić pracownikowi na piśmie rodzaj umowy i jej warunki.

Jak wynika z powyższego, ma Pan prawo żądać od pracodawcy potwierdzenia w formie pisemnej zawarcia umowy.

Jestem inwalidą II grupy od dwóch lat, czy przysługuje mi zwiększony wymiar urlopu wypoczynkowego?

Przepisy prawa pracy przewidują zwiększenie wymiaru urlopu wypoczynkowego dla pracowników zaliczonych do I lub II grupy inwalidów. W rozporządzeniu Rady Ministrów z 16 maja 1984 r. w sprawie czasu pracy i płatnych urlopów dodatkowych dla pracowników zaliczonych do I lub II grupy inwalidów (Dz.U. z 28 maja 1984 r. Nr 28, poz. 143; zm: Dz.U. z 1990 r. Nr 50, poz. 294) określone zostały zasady przyznawania dodatkowych urlopów. Zgodnie z paragrafem 3 wyżej cytowanego rozporządzenia, pracownikom przysługuje płatny urlop dodatkowy w wymiarze 10 dni roboczych w każdym roku kalendarzowym.

Prawo do pierwszego urlopu dodatkowego pracownik nabywa po przepracowaniu jednego roku od zaliczenia do I lub II grupy inwalidów z zastrzeżeniem, iż urlop dodatkowy nie przysługuje w razie posiadania przez pracownika uprawnień do urlopu, w wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych w ciągu roku lub do urlopu dodatkowego przysługującego na podstawie odrębnych przepisów.

W związku z powyższym, jeżeli nie nabył Pan prawa do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni, zakład pracy winien udzielić Panu urlopu wypoczynkowego w zwiększonym wymiarze. Ponadto powinien się Pan zwrócić do pracodawcy o przyznanie zaległego nie wykorzystanego urlopu dodatkowego. Roszczenie to ulega przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne.

(jk)

We wtorki i czwartki...

dokończenie ze str. 5

robót i 8 skierowania pracowników do innych robót. W wystąpieniach do zakładów pracy przekazano 377 wniosków, z których 42 dotyczyły wyciągnięcia konsekwencji wobec osób winnych stwierdzonych naruszeń prawa. Przekazano 16 powiadomień do prokuratury. Wydano 103 orzeczenia o ukaraniu (52 dotyczyły kierowników zakładów).

W 1994 roku inspektorzy pracy w trakcie 56 kontroli dokonali oceny przestrzegania przepisów rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy.

Przeprowadzone kontrole ujawniły:

- 38 przypadków niezgłoszenia do organów inspekcji pracy wypadków śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych
- 43 przypadki zgłoszenia wypadków do organów PIP z opóźnieniem
- 10 przypadków przystąpienia zespołów powypadkowych do ustalenia okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy ze zwłoką
- 9 przypadków nieustalenia przez zespół powypadkowy wszystkich przyczyn wypadku
- 9 przypadków nieprawidłowego składu zespołu powypadkowego

– 5 przypadków niezarządzenia przez kierownika zakładu żadnych środków profilaktycznych powypadkowych.

Wśród przyczyn ujawnionych nieprawidłowości należy wymienić m.in. nieznaną okoliczność obowiązujących przepisów przez kierowników zakładów pracy (głównie prywatnych), lekceważenie przez nich przepisów prawa, brak wnikliwego badania okoliczności i przyczyn wypadków przez zespoły powypadkowe, powierzanie zadań służby bhp osobom nie spełniającym wymagań kwalifikacyjnych określonych w Uchwale Nr 14 Rady Ministrów w sprawie służby bhp.

Wyniki przeprowadzonych kontroli wskazują na potrzebę wydania przepisu regulującego zasady szkolenia służb bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kontrole w zakresie przestrzegania przepisów rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy będą kontynuowane.

ZBIGNIEW DŁUGOKEŃKI
Okręgowy Inspektorat Pracy
w Gdańsku

Porady prawne

Świadczenia z tytułu wypadków przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy

Zasady ustalania prawa do świadczeń z tytułu wypadków w drodze do pracy lub z pracy określają przepisy ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zmianami).

Ustawodawca zagwarantował pracownikom, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy (lub choroby zawodowej) oraz członkom rodzin pracowników zmarłym wskutek takiego wypadku (lub choroby) następujące rodzaje świadczeń:

- ♦ jednorazowe odszkodowanie – dla pracownika, który doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu
- ♦ jednorazowe odszkodowanie – dla członków rodziny zmarłego pracownika lub rencisty

- ♦ świadczenia wyrównawcze – dla pracownika, którego wynagrodzenie zostało obniżone wskutek stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu
- ♦ rentę inwalidzką – dla członków rodziny zmarłego pracownika lub rencisty
- ♦ odszkodowanie za przedmioty utracone lub uszkodzone wskutek wypadku przy pracy – dla pracownika lub członków jego rodziny

- ♦ nieodpłatne świadczenia lecznicze, położnicze i rehabilitacyjne, zaopatrzenie w leki: bezpłatnie, za opłatą ryczałtową lub za częściową odpłatnością na zasadach i w zakresie określonym w odrębnej ustawie, przedmioty ortopedyczne, protezy, środki pomocnicze oraz prawo do przysposobienia zawodowego i innych świadczeń w naturze – dla pracownika lub rencisty oraz dla członków rodzin tych osób.

Świadczenia te przysługują z tytułu wypadku przy pracy i chorób zawodowych powstałych w związku z zatrudnieniem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, przysługują także obywatelom polskim delegowanym lub skierowanym do pracy za granicą w polskich misjach dyplomatycznych, urzędach konsularnych lub innych polskich placówkach, instytucjach lub przedsiębiorstwach.

Przepisów cytowanej wyżej ustawy nie stosuje się do:

- ♦ obywateli państw obcych zatrudnionych w obcych misjach dyplomatycznych, urzędach konsularnych lub w międzynarodowych instytucjach i nie mających w Polsce stałego pobytu, chyba że umowy międzynarodowe stanowią inaczej

- ♦ osoby zatrudnionej w zakładzie pracy prowadzonym przez współmałżonka

- ♦ osób zatrudnionych w zakładzie pracy prowadzonym przez ich najbliższego krewnego lub powinowatego na własny rachunek lub jako osoby na हुwnek, jeżeli podlegają – jako osoby współpracujące – ubezpieczeniu na podstawie przepisów o ubezpieczeniu społecznym osób prowadzących działalność gospodarczą lub innych przepisów o ubezpieczeniu osób współpracujących.

Jednorazowe odszkodowanie z tytułu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu

Pracownikowi, który wskutek wypadku przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy bądź choroby zawodowej doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu, przysługuje jednorazowe odszkodowanie pieniężne.

Kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy i

chorób zawodowych nie są stałe, są one podwyższone w ostatnim miesiącu każdego kwartału o procent, o jaki wzrosło przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w poprzednim kwartale.

Obecnie kwoty jednorazowego odszkodowania wynoszą odpowiednio:

- ♦ 161,40 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż 604,80 zł z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej
- ♦ 2995,10 zł z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów na skutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej
- ♦ 161,40 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia uszczerbku na zdrowiu.

Jednorazowe odszkodowanie z tytułu śmierci pracownika lub rencisty

Członkom rodziny pracownika, który zmarł wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, przysługuje jednorazowe odszkodowanie pieniężne. Odszkodowanie to przysługuje również w razie śmierci wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej rencisty pobierającego rentę inwalidzką z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.

Członkami rodziny uprawnionymi do odszkodowania są:

- 1) małżonek, jeżeli nie prowadził odrębnego gospodarstwa domowego i nie istniał między małżonkami długotrwały brak wspólności małżeńskiej
- 2) dzieci własne i przysposobione, pasierbowie, wnuki, rodzeństwo spełniające w dniu śmierci pracownika warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej
- 3) rodzice, osoby przysposabiające, macocha oraz ojczym, jeżeli w dniu śmierci pracownika lub rencisty prowadzili z nim wspólne gospodarstwo domowe lub jeżeli pracownik przyczynił się w znacznym stopniu do ich utrzymania albo jeżeli ustalone zostało wyrokiem lub ugodą sądową prawo do alimentów z jego strony.

Odszkodowanie jednorazowe przysługuje niezależnie od zasiłku pogrzebowego, odprawy oraz innych świadczeń.

Kwoty jednorazowego odszkodowania z tytułu śmierci pracownika, zmarłego wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej odpowiednio wynoszą:

- ♦ 14946,10 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, oraz 2995,10 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego
- ♦ 7496,70 zł, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 2995,10 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego
- ♦ 2995,10 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny; każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom.

Świadczenia wyrównawcze

Jeżeli pracownik wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu co najmniej w 20 proc. i osiąga wynagrodzenie zmniejszone co najmniej o 10 proc.,

powinien otrzymywać świadczenie wyrównawcze przez okres pracy nie dłuższy niż trzy lata.

Świadczenie wyrównawcze nie przysługuje, jeżeli z tytułu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu pracownik pobiera rentę inwalidzką.

Renta inwalidzka

Pracownikowi, który wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej został zaliczony do jednej z grup inwalidów, przysługuje renta inwalidzka, która wynosi miesięcznie:

- 100 proc. podstawy wymiaru renty – dla pracownika zaliczonego do I lub II grupy inwalidów

- 70 proc. podstawy wymiaru renty – dla pracownika zaliczonego do III grupy inwalidów.

Podstawę wymiaru renty inwalidzkiej stanowi przeciętne wynagrodzenie pracownika ustalone i zwaloryzowane w sposób określony w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Osobie uprawnionej do renty inwalidzkiej z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej oraz do emerytury na podstawie innych przepisów wypłaca się zależnie od jej wyboru:

- 1) przysługującą rentę inwalidzką powiększoną o połowę emerytury lub
- 2) emeryturę powiększoną o połowę renty inwalidzkiej. Przepis ten stosuje się także do osoby, która nabyła prawo do renty w zamian za gospodarstwo rolne przekazane na własność państwa.

Renta rodzinna

Członkom rodziny pracownika, który zmarł wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, przysługuje renta rodzinna. Renta ta przysługuje także w przypadku śmierci wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej rencisty pobierającego rentę inwalidzką na podstawie omawianej ustawy.

Osobami uprawnionymi do renty rodzinnej są członkowie rodziny pracownika lub rencisty: małżonek, dzieci własne i przysposobione, pasierbowie, wnuki, rodzeństwo, rodzice, osoby przysposabiające, ojczym i macocha, jeżeli spełniają warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej (wdowiej) w myśl przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin lub innych przepisów emerytalnych, które miały zastosowanie do pracownika przed jego śmiercią.

Osobie uprawnionej do renty rodzinnej przysługują także: dodatek pielęgnacyjny i dodatek dla sierot zupełnych.

Odszkodowanie za przedmioty utracone lub uszkodzone wskutek wypadku przy pracy

Jeżeli w trakcie wypadku utracono lub zostały uszkodzone przedmioty osobistego użytku pracownika oraz przedmioty niezbędne do wykonywania pracy, przysługuje mu odszkodowanie.

W razie utraty lub całkowitego zużycia ustalane jest ono według ceny zakupu obowiązującej w czasie ustalania odszkodowania, w przypadku uszkodzenia przedmiotów odszkodowanie stanowi równowartość przywrócenia ich do stanu sprzed wypadku.

Wysokość odszkodowania ustalana jest przez kierownika zakładu pracy w porozumieniu z zakładową organizacją związkową.

JOANNA KOBUS



Listy do redakcji

Po ukazaniu się w numerze specjalnym „Magazynu” Kalendarium 15-lecia Związku pragnę zwrócić uwagę na pominiętą rolę Huty Stalowa Wola w akcjach strajkowych w 1988 r.

1. W dniach 29-30. 04. 1988 r. odbył się strajk ok. 100 pracowników, w którym jednym z postulatów była legalizacja działalności NSZZ „Solidarność”.

2. 13 lipca 1988 r. odbył się strajk o przywrócenie do pracy zwolnionych za działalność związkową. Postulaty zostały przez dyrekcję zrealizowane (data strajku nie była przypadkowa, w tym dniu do Polski przybywał M. Gorbaczow).

3. Od 22 sierpnia do 1 września trwał w Hucie Stalowa Wola (zakład zbrojeniowy) strajk 5000 pracowników, jedynym postulatem była legalizacja NSZZ „Solidarność”.

Strajk trwałby dłużej, gdyby nie osobisty apel Lecha wałęsy o przerwaniu strajku. Wśród strajkujących i członków Komitetu Strajkowego nie było woli zakończenia strajku, ponieważ postulat strajkujących nie został zrealizowany.

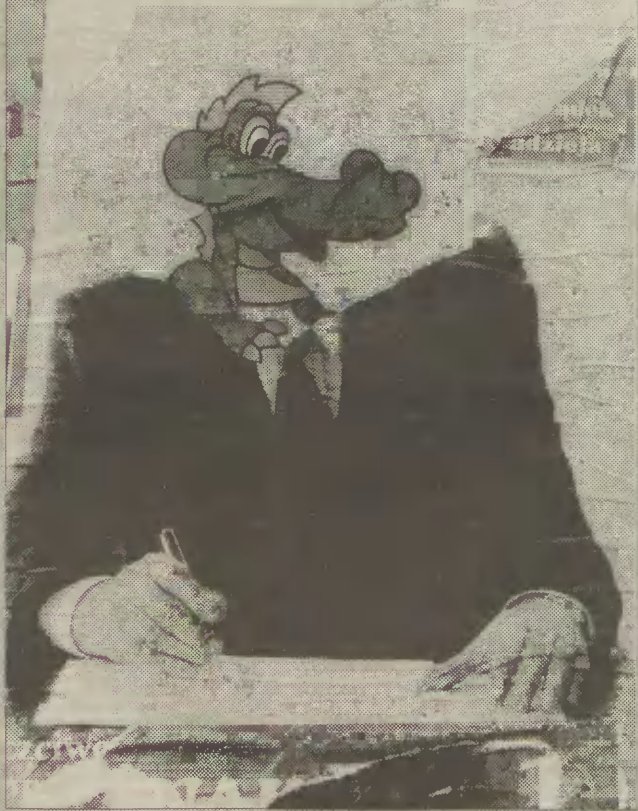
Zakończyliśmy strajk jako ostatni. Uważamy, że w historii naszego Związku powinniśmy być odnotowani, ponieważ, jak stwierdza Marian Krzaklewski, o strajku w Stalowej Woli mówi się bardzo mało.

Ze związkowym pozdrowieniem

Przewodniczący Zarządu
Regionu Ziemia Sandomierska
Andrzej Kaczmarek

LICJA DLA RZECZYPOSPOLITEJ

JAN GŁUSZEW



FOT. MACIEJ KOSTUN

Przed nami wybory

Na górze słońce
Na dole kwiatki
kochają się wszyscy kandydaci i kandydatki...

Przeciw taniej banderze

List otwarty skierowany do prezydenta, parlamentu i rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do całego społeczeństwa

Według zapowiedzi ministra transportu i gospodarki morskiej pana Bogusława Liberadzkiego, w Polsce utworzony zostanie od 01.01.1996 r. Polski Międzynarodowy Rejestr Statków, w którym będą mogli rejestrować swoje statki obcy (zagraniczni) armatorzy.

Podjęcie prac przez komisję sejmową nad utworzeniem ww. rejestru statków spotkało się z naszymi wcześniejszymi protestami skierowanymi m.in. do ówczesnego marszałka Sejmu a obecnie premiera rządu RP pana Józefa Oleksego. W wielu naszych wystąpieniach, w tym również na posiedzeniach podkomisji sejmowej, ostrzegaliśmy parlamentarzystów i rząd RP przed fatalnymi dla kraju i całego polskiego społeczeństwa skutkami takiej decyzji.

Ostrzeżenie przed podjęciem tego pochopnego kroku, jakim jest ustanowienie Polskiego Międzynarodowego Rejestru Statków, skierowała do rządu i parlamentu RP również Międzynarodowa Federacja Transportowców (ITF). Organizacja ta – z siedzibą cen-

trali w Londynie – określa, który rejestr statków należy do rejestru „taniej bandery”, prowadząc jednocześnie międzynarodową kampanię i bojkot takich statków na całym świecie.

Ustanowienie Polskiego Międzynarodowego Rejestru Statków spowoduje, że statki pod białą-czerwoną banderą uznane zostaną za statki pod „tanią banderą”.

Zdając sobie w pełni sprawę ze skutków takiej decyzji – nie tylko utraty miejsc pracy przez polskich marynarzy i rybaków oraz utraty wiarygodności polskiej bandery, ale również negatywnych skutków dla całej gospodarki narodowej – wzywamy pana prezydenta, parlament i rząd RP do ratowania polskiej (jeszcze państwowej) floty morskiej handlowej i rybackiej. Wzywamy do niepodejmowania decyzji zaplanowanej przez ministra transportu i gospodarki morskiej pana Bogusława Liberadzkiego.

Wzywamy do realizacji podpisanych trójstronnych porozumień (armatorzy, przedstawiciele rządu i NSZZ „Solidarność”) dotyczących metody

wprowadzania zmian uwarunkowań prawnych i ekonomicznych umożliwiających armatorom krajowym prawidłowe funkcjonowanie w Polsce.

Wzywamy do ratowania polskiej floty rybołówstwa dalekomorskiego, które stoi przed widmem nagłej, kosztownej dla Polski likwidacji jeszcze w tym roku.

Pan Bogusław Liberadzki pełniący odpowiedzialne funkcje od 1991 r. w MTiGM, a ostatnio od 1993 roku pełniący obowiązki ministra transportu i gospodarki morskiej, jest szczególnie odpowiedzialny za kreowanie polityki morskiej państwa.

Uważamy, że ułatwienie życia obcym armatorom przy ciągłym braku odpowiednich rozwiązań systemowych dla polskich przedsiębiorstw (w tym państwowych) godzi w polską rację stanu.

Apelujemy do wszystkich Polaków w kraju i za granicą o wsparcie naszych działań w celu powstrzymania procesu likwidacji polskiej floty morskiej, o powstrzymanie procesu wprowadzania polskich statków (jeszcze państwowych) za granicę pod obce prawo i obcą banderę, przy jednoczesnym ułatwianiu obcym armatorom rejestrowanie swoich statków pod polską białą-czerwoną banderą.

Apelujemy do wszystkich afiliantów Międzynarodowej Federacji Transportowców (ITF) o poparcie naszego wezwania.

Szczecin, 21 września 1995 r.

Janusz Maciejewicz
Przewodniczący Krajowej Sekcji
Morskiej Marynarzy i Rybaków
NSZZ „Solidarność”

Dziękujemy

W lipcu br. nasz „Magazyn” wsparły finansowo komisje zakładowe:

Saur-Neptun Gdańsk
MPH Gdynia
Siarkopolu Gdańsk
ZOZ-u Kartuzy
Uniwersytetu Gdańskiego
Stoczni Gdynia S.A.
„Inco-Veritas” Kartuzy
„Polfy” Starogard Gd.
PKO Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej
Poczty Polskiej Gdynia, ul. 10 lutego

SPEC-PEC Kartuzy
Stoczni Północnej Gdańsk
Politechniki Gdańskiej
Stoczni Marynarki Wojennej Gdynia

W sierpniu otrzymaliśmy wpłaty od komisji zakładowych:
ZOZ-u Kartuzy
Nadleśnictwa Starogard Gd.
Pracowników Oświaty i Wychowania Gdynia
Uniwersytetu Gdańskiego
Poczty Polskiej, ul. 10 Lutego, Gdynia
Inco-Veritas Kartuzy
PKO, Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej
„Zremb” Gdańsk
ZOZ-u Kartuzy

Dziękujemy także za wpłatę panu Tadeuszowi Stępieniowi

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		384-250
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ	105		310 444
Radca prawny	105		384 274
„Magazyn »Solidarność«”	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja »Solidarność«	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Biurowisko Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	120		384 371
Biurowisko ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biurowisko Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		384 269
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen”	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		31 76 12

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia, al. Piłsudskiego 52-54		20 61 82
Kartuz, ul. Dworcowa 1		81 31 00
Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 12	0 69	22 220
Tczew, ul. Podmurna 11	0 69	31 29 96
Kościerzyna, ul. 3 Maja 9	0 58	86 44 26
Puck, ul. 1 Maja 2		73 22 37
Wejherowo, ul. 12 Marca 207		72 42 49
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25	4	383 573 383 262

Członkowie „Solidarności” ZOZ
dla Szkół Wyższych składają swojej
Przewodniczącej mgr Barbarze Borkowskiej
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Obchody 15. rocznicy „S”

Oficjalnie...

Przez cały dzień, 31 sierpnia trwało składanie wieńców przez delegacje „Solidarności” z całego kraju przed pomnikiem Poległych Stoczniovców.

Punktem kulminacyjnym obcho-

dzów 15-lecia „Solidarności” była msza święta odprawiona po południu tego samego dnia w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Na uroczystość wprost przed pomnika przybył prezydent Lech Wałęsa, a wśród gości znaleźli się również przewodniczący KK Marian Krzaklewski, przewodniczący ZR Gdańskiego Jacek Rybicki, marszałkowie Sejmu i Senatu Józef Zych i Adam Struzik.



Ogromna świątynia wypełniła się ludźmi, pragnącymi uczcić swoją obecnością obchody rocznicowe i modlić się z wdzięcznością za minione 15 lat „Solidarności”. Charakterystycznym widokiem był las sztandarów, przywiezionych przez komisje zakładowe „S” z całej Polski.

Rozpoczynając uroczystość, Lech Wałęsa nawiązał do historii Związku, przypominając, że zadaniem „Solidarności” było zmuszenie władzy do stwarzania takich warunków, by społeczeństwo mogło wypracowywać dobrobyt. „Polskę nadal trzeba przebudowywać” – stwierdził, prezentując analizę sytuacji w kraju rządzonej

przez postkomunistów. Wezwał ich do rozliczenia okresu PRL, mówiąc: „Nie wystarczy słowo przepraszam. Rozliczcie ostatnie pięć lat, rozliczcie lepiej poprzednie 45”. Trawestując znane powiedzenie Józefa Piłsudskiego,

prezydent porównał Polskę do autobusu, „którym od przystanku niepodległość każdy chciał jechać gdzie indziej”. Marian Krzaklewski zwrócił się do zebranych w kościele: „Bracia i siostry”, nawiązując w ten sposób do tradycji chrześcijańskich związków zawodowych. Całe przemówienie przewodniczącego było ukierunkowane na zaakcentowanie związków „Solidarności” z Kościołem, już od momentu powstania. „Solidarność» zadziwiła Zachód swoją orientacją religijną” – mówił. Zwrócił także uwagę, że ci z ówczesnych działaczy, którzy w dniach strajku sierpniowego byli inicjatorami sprowadzenia księży na teren Stoczni Gdańskiej, dziś występują przeciw Kościołowi.

Arcybiskup Tadeusz Gocłowski podkreślił w swojej homilii, że „Solidarność” uosabia typowo polski sposób walki, związany z tradycją katolicką narodu – nie przeciwko komuś, ale o coś. Nie chcąc nikogo niszczyć, godziła jednak w sam sens systemu marksistowskiego, zmierzającego do ato-



mizacji społeczeństwa. Stała się pomostem, gwarantującym ciągłość kulturową, moralną i historyczną narodu.

Nawiązując do coraz wyraźniejszych tendencji do przejmowania władzy przez dawnych komunistów i negocjowania przez nich roli Kościoła w życiu narodu, biskup przypomniał, że to komuniści doprowadzili do zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1945 roku. Oni też dzisiaj, pięćdziesiąt lat później blokują ratyfikację nowego konkordatu. „Należy przebaczyć, ale nie zapomnieć” – konkludował.

Honorowi członkowie „S”

W czasie uroczystości rocznicowych wręczono legitymacje Członków Honorowych „Solidarności” księdzu prałatowi Witoldowi Andrzejewskiemu, o. Stefanowi Dzierżkowi, ks. kan. Janowi Hryniewiczowi, ks. prał. Hilaremu Jastakowi, ks. inf. Mieczysławowi Józefczykowi, Jean Marie Lepage z CSC z Belgii, o. Stefanowi Miecznikowskiemu, bratu Jakubowi Nowakowi, Krzysztofowi Seniucie,



ks. prał. Adamowi Sudo i abp. Ignacemu Tokarczukowi. (jw)

Fotografował
WOJCIECH MILEWSKI

... na luzie

Pogoda nie sprzyjała naszej piętnastoletniej Pannie „S”. Koncert w Operze Leśnej w Sopocie odbył się w warunkach – cytując znajomą: „wilgot-

nych i zimnych”. Mnie przede wszystkim ucieszył występ Leszka Wójtowicza (nie przewidzianego w programie), który między innymi wykonał niez-

pomnianą „Moją litanie”. Poczułam się, jakby nie minęło tych 14 lat od I Festiwalu Piosenki Prawdziwej.

Ponadto... Oddaję głos publiczności. Wojtek: *Gdyby nie wymieniono na początku z jakiej to okazji, to bym nie wiedział, że chodzi tu o rocznicę „Solidarności”. To był objaw naszej małej stabilizacji, której po prostu nie ma. Związek osiadł na laurach i świecił swoje triumfy, a przecież doskonale wiemy, jak naprawdę jest.*

Danusia: *Takie koncerty są potrzebne. Związkowcy przeważnie spotykają się na zjazdach, mszach, przed pomnikami – rzadko „na luzie”. Spotkałam wielu ludzi, których nie widziałam od 1980 roku. Mogliśny powspominać. A koncert – jak koncert. Udały były parodystyczne występy Jerzego Kryszaka i Jacka Pietrzaka.*

Kora: *Nie wytrzymałam do końca. Zimno! Ale podobało mi się. Zwłaszcza Alosza Awdiejew.*

Franek: *Fajnie było – jak w Opolu. Ania: Kolejna rocznica jest chwilą na dokonanie podsumowania, które, niestety, nie jest tak wesołe i optymistyczne jak przebieg koncertu.*

(mf)



Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wąły Piastowskie 24

na adres odbiorcy

Druk opłacono gotówką w UP
Gdańsk-2